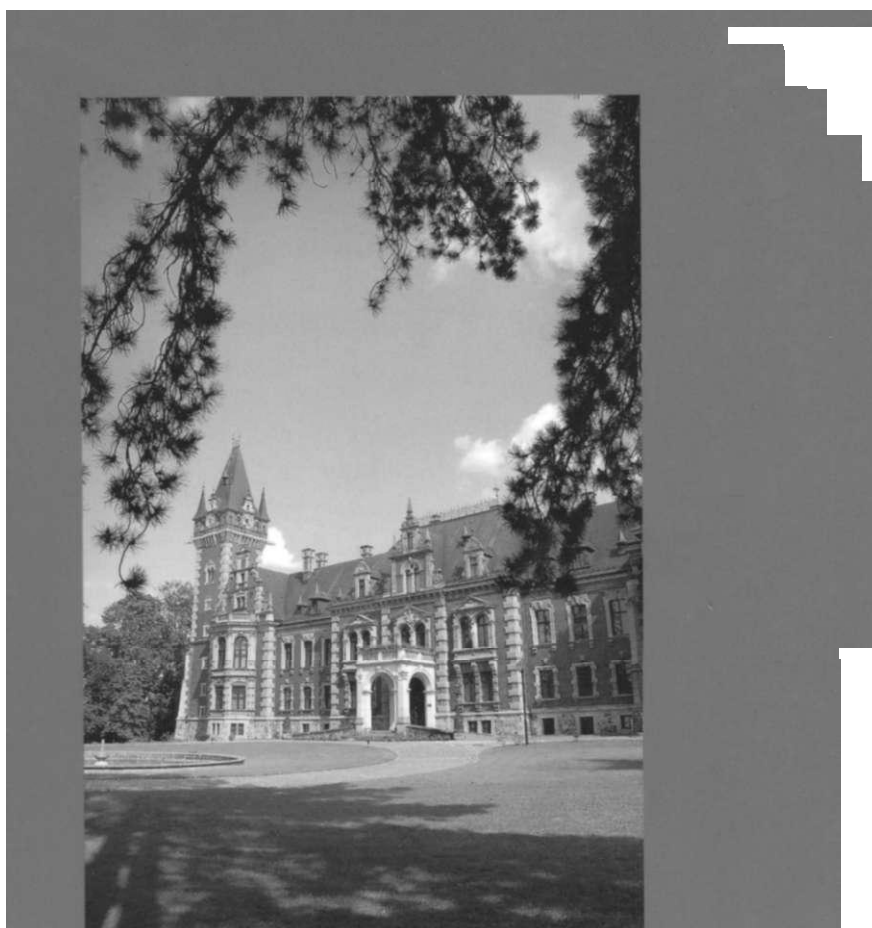


ZESZYTY EICHENDORFFA 2004

EICHENDORFF-HEFTE 6

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



KWIECIEŃ - CZERWIEC

APRIL - JUNI

Na okładce
Auf dem Umschlag

Das Schloß in Plawniowitz
Zamek w Pławniowicach
Foto/Zdjęcie: K.Miller

ISSN

ZESZYTY EICHENDORFFA

2004

EICHENDORFF-HEFTE

6

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

Margarethe Korzeniewicz Joseph und Luise	4	Margarethe Korzeniewicz Joseph i Luise	5
Joseph von Eichendorff An meinen Bruder.	22	Joseph von Eichendorff Mojemu bratu	23
Eugeniusz Klin Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns	26	Eugeniusz Klin Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna	27
Helmut Neubach Oberschlesien im Tagebuch des Grafen Franz v. Ballestrem	36	Helmut Neubach Górny Śląsk w Dziennikach Grafa Franza von Ballestrema	37
Rudolf Grulich Schlesien und die Weltmission	44	Rudolf Grulich Śląsk i światowe misje	45
Paweł Newerla Die Multikulturalität Oberschlesiens	58	Paweł Newerla Wielokulturowy Górny Śląsk	59
Joanna Rostropowicz Ein Symposium zu Ehren des Gelehrten Josef Wilpert	74	Joanna Rostropowicz Symposium ku czci ks. Josefa a Wilperta	75
Weihbischof Jan Kopiec „Ehren wir die berühmten Männer.	82	Bp Jan Kopiec „Wychwalajmy mężów sławnych	83
Eugeniusz Klin Lubowitz verpflichtet	90	Eugeniusz Klin Łubowice zobowiązują	91
Das sollte man lesen Schlösser, Paläste und Residenzen . .	94	To warto przeczytać Zamki, pałace, dwory	95
Geronnene Tränen	98	Wylane łzy.	99
Adrian Sobek Joseph von Eichendorff und der Kölner Dom	100	Adrian Sobek Joseph von Eichendorff i katedra kolońska	101
Oberschlesisches Marchen Des Otternkönigs Rache	102	Górnośląska baśń Żmijowy król	103
Renata Schumann ich erzähle dir meinen Traum	108	Renata Schumann Opowiem ci mój sen	109
Renata Schumann Brief an einen Bruder.	110	Renata Schumann List do jednego z braci	111

APRIL - JUNI

KWIECIEŃ - CZERWIEC

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0)32/414 92 06*08, fax (0)32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
Norbert Honka, Krzysztof Smolarczyk (członkowie!Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Leszek Nocon

Projekt okładki
Gestaltung des Umschlages
Leszek Nocon, Adolf Panitz

© Copyright 2004 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

ISSN 1730-4873

Skład i naświetlanie: VOGAR Opole
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu

ISSN

Franz Graf von Ballestrem
(1834-1910)

Margarethe Korzeniewicz

Joseph und Luise

Im Januar 1805 erstattete Karoline von Eichendorff ihren beiden Söhnen Joseph und Wilhelm, die sich nach ihrer Schulzeit noch in Breslau aufhielten, einen Besuch. Dort tobte der Karneval: Balie, Theatervorstellungen, Konzerte. Frau von Eichendorff kam nicht allein nach Breslau, sondern in der Gesellschaft eines zwölfjährigen Mädchens, das in Pogrzebin, in unmittelbarer Nachbarschaft zu Lubowitz, wohnte. Das kleine Fraulein hieß Luise von Larisch. In Josephs Pro Memoria Notizen lesen wir:

Januar 1805

Von diesem Monat weiß meine Nachlässigkeit leider nur noch etwa Folgendes zu berichten: Nach der Mitte dieses Monats besuchte uns nemlich die Mama nebst der Freyle v. Larisch und dem Schöpp junior in Breslau, mußte aber wegen Mangel an Schnee ihren Schlitten in Löwen mit einer alten Carrete vertauschen. (...) Während dem 3 wöchentlichen Aufenthalte der Mama in Breslau, wohnten wir einem Balie bey Herm v. Strachwitz bey, wo wir 2 schöne Landsmanninnen: die Freyle v. Welzek und Strachwitz kennen lernten, und bis nach Mitternacht tanzten.

	c/Ht/mcna... Xi. »i/ : i m _
11 0 n. li- rd. ii-	

Erster Tagebucheintrag
(Eichendorff-Museum Wangen).
Pierwszy wpis w dzienniku
(Muzeum Eichendorffa w Wangen).

Fraulein von Larisch wurde also von Joseph überhaupt nicht beachtet. Nur den fast siebzehn-

ISSN

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Margarethe Korzeniewicz

Joseph i Luise

W styczniu 1805 roku Karolinę von Eichendorff wybrała się w odwiedziny do Wrocławia, gdzie jej obaj synowie Joseph i Wilhelm ukończywszy naukę w gimnazjum, mieszkali jeszcze przez jakiś czas. Rozpoczął się właśnie karnawałowy szal: bale, przedstawienia teatralne, koncerty. Baronowa von Eichendorff przybyła do Wrocławia w towarzystwie dwunastoletniej dziewczynki mieszkającej w sąsiadującym z Łubowicami Pogrzebieniu. Panienka nazywała się Luise von Larisch. W notatkach Josepha ze stycznia 1805 roku czytamy:



Eichendorff jako strzelec Liitzowa w roku 1814
(Muzeum Eichendorffa w Wangen).
Eichendorff als Lutzowscher Jäger 1814
(Eichendorff-Museum Wangen).

Moje rozleniwienie w tym miesiącu pozwala tylko, niestety, na następujący wpis: W połowie miesiąca odwiedziła nas we Wrocławiu mama z panną v. Larisch oraz młodym Schöppem, która ze względu na brak śniegu zmuszona była zamienić w Lewinie sanie na starą karetę (...). Podczas jej trzytygodniowego pobytu wzięliśmy udział w balu wydanym przez pana v. Strachwitz, na którym poznaliśmy dwie urodziwe krajanki, panny v. Welzek i Strachwitz, które obtańcowywaliśmy do północy.

(przekład: Margarethe Korzeniewicz)

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

jährigen jungen Mann war ihre Anwesenheit absolut überflüssig und unbedeutend. In der Beiläufigkeit des Erwähnens steckt sein ganzes Desinteresse an dem wahrscheinlich ziemlich kindisch wirkenden Mädchen.

Nach der Breslauer Konviktszeit folgten für Joseph die Studienjahre in Halle und Heidelberg. Während dieser Zeit machte er die Bekanntschaft mit einer ganzen Galerie von Mädchen und Frauen, die seine heranwachsende Mannesempfindlichkeiten auf unterschiedlichste Weise berührte.

*Gar oft schon fühlt ich tief, des Mädchens Seele
Wird nicht sich selbst, dem Liebsten nur geboren.
Da irrt sie nun verstoben und verloren,
Schickt heimlich Blicke schon als Boten aus,
Dafi sie auf Erden suchen ihr ein Haus,
Sie schlummert in der Schwüle, leicht bedeckt,
Lächelt im Schlafe, atmet warm und leise,
Doch die Gedanken sind fern auf der Reise,
Und auf den Wangen flattert traumrisch Feuer,
Hebt buhlend oft der Wind den zarten Schleier.
Der Mann, der da zum erstenmal sie weckt,
Zuerst hinunterlangt in diese Stille,
Dem fällt sie um Hals vor Freude hang
Und laßt ihn nicht mehr all ihr Lebelang.*

(„Mädchenseele“ aus der Reihe „Frühling und Liebe“)

Von Juli 1808 bis November 1810 blieb Joseph von Eichendorff in Lubowitz, wo er gemeinsam mit Wilhelm versuchte, die hochverschuldeten elterlichen Güter zu retten. Irgendwann im Laufe des Jahres 1809 musste er Luise von Larisch begegnet sein.

Aloysia Anna Victoria von Larisch (geboren am 18. Juli 1792 in Niewiadom bei Rybnik, gestorben am 3. Dezember 1855 in Neisse Tochter des Gutsherrn von Pogrzebin Johann von Larisch und dessen Ehefrau Helenę geb. von Czentner) lebte mit ihren Eltern seit 1795 in Pogrzebin bei Ratibor. Beide Familien kannten sich also seit langer Zeit.

Die Entwicklung von Josephs Liebe zu Luise lässt sich nur schwer rekonstruieren: es fehlen jegliche Briefe an und von Luise. Die Tagebücher enthalten nur fragmentarisch skizzierte Geschehnisse;

Margarethe Korzeniewicz
Joseph und Luise

ISSN

Joseph nie zwrócił na pannę von Larisch żadnej uwagi, traktując ją jako coś zbędnego i niewiele znaczącego. Siedemnastoletniemu młodzieńcowi wydawała się zapewne infantylna i niegodna zainteresowania.

Po wrocławskim okresie nauki nadeszły dla Josepha lata studiów w Halle i Heidelbergu, przez które przewinęła się cała galeria dziewcząt i kobiet w najróżniejszy sposób działających na jego wrażliwość.

*Gdzieś w głębi czułem, że dziewczyny dusza
Jest i dla chłopca miłego stworzona.
Choć błądzi jeszcze trochę zagubiona,
Wysła blaski sekretnych spojrzeń,
W upale drzemie, ledwo przykryta,
Śmieje się we śnie, oddychając lekko,
Lecz myśli już w dalekiej są podróży,
Na jej policzkach wykwiła rumieniec,
Gdy wiatr opończy miłośnie tarmosi.
A ten, któremu dane jest ją zbudzić,
Przeniknąć jej tajemną ciszę,
Temu na szyję rzuci się z łkaniem
I całe życie z nim pozostanie.*

("Dusza dziewczyny" z cyklu „Wiosna i miłość”;
przekład: M.K.)

Od lipca 1808 roku do listopada 1810 roku Joseph von Eichendorff przebywał w Łubowicach, gdzie wspólnie z bratem Wilhelmem starał się włączyć w próby ratowania zadłużonych dóbr rodzicielskich. Około roku 1809 spostrzegł niebieskooką Luise von Larisch.

Aloysia Anna Victoria von Larisch (urodzona 18 lipca 1792 roku w Niewiadomiu koło Rybnika, zmarła 3 grudnia 1855 roku w Nysie, córka właściciela ziemskiego z Pogrzebienia Johanna von Larisch i jego żony Heleny z domu von Czentner) mieszkała ze swymi rodzicami od 1795 roku po drugiej stronie Odry w Pogrzebieniu koło Raciborza. Obie rodziny znały się zatem od dawna.

Trudno jest dzisiaj zrekonstruować rozwój Josephowych uczuć do Luise: listy do i od niej zostały zniszczone. Dziennik zawiera tylko ogólnikowo naszkicowane wydarzenia, w dodatku poddany został swoistej „cenzurze” Hermanna von Eichendorffa.

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

se und wurden leider noch zusätzlich einer „Zensur“ durch Hermann von Eichendorff unterworfen.

Bis April 1810 findet sich in den Tagebüchern kein direkter Hinweis auf Entstehung einer engeren Bindung zwischen Joseph und Luise. Joseph notierte lediglich:

16. Oktober 1809

Das erste Briefchen an Luise

1. November 1809

Heute noch spät Abends überrasschte mich der erste Brief von Luise

3. November 1809

Liefi ich mich von dem nicht ganz talentlosen Mahler Raabe auf der Taschengaffe „en Miniature“ als schwarzer Ritter mit goldner Kette und Stikkerei für Luise mahlen

8. November 1809

Brief an Luise geschrieben

19. Dezember 1809

Den ersten Brief aus Berlin an Luise geschrieben

24. Dezember 1809

Gedichtet, Briefe an Luise

Joseph fand in der siebzehnjährigen Gutsnachbarin eine zartliche Braut. Obwohl die Tagebucheinträge von April 1808 bis September 1809 verloren sind, wissen wir, dass sich Joseph mit Luise im Frühjahr 1809 verlobt hatte.

Ab April 1810 werden die Eintragungen deutlicher. Man kann aus ihnen ausschließen, dass die beiden jungen Menschen in eine ziemlich komplizierter Lage waren:

3. April 1810

Nach einigen Gesprächen kam eine Bitte von Frau v. Larisch an mich, mich in das obere Sprachzimmer zu verfügen, wo ich Frau von Larisch nebst Luise fand (schwarzes Kleid und Mantel, blaß). Vorwürfe über Nichtkommen und Nichtschreiben.

Margarethe Korzeniewicz
Joseph und Luise

ISSN

Do kwietnia 1810 roku w notatkach Josepha nie sposób znaleźć żadnego dowodu na to, że między nim a Luise nawiązały się jakieś bliższe więzi. Lakoniczne wpisy informują nas tylko o wymianie korespondencji:

16 października 1809

Pierwszy list do Luise.

1 listopada 1809

Jeszcze dzisiaj późnym wieczorem zaskoczył mnie pierwszy list od Luise.

3 listopada 1809

Dałem się sportretować dla Luise przez nie pozbawionego talentu malarza Raabe na Taschengafie (prawdopodobnie ul. Kaletnicza we Wrocławiu; przyp. MK) „en miniature” jako czarny rycerz ze złotym łańcuchem i koronkami.

8 grudnia 1809

Napisałem list do Luise.

19 grudnia 1809

Pierwszy list z Berlina do Luise.

24 grudnia 1809

Pisanie wierszy, listy do Luise.

(przekład: M.K.)

W ten sposób znalazł Joseph w tymczasem już siedemnastoletniej sąsiadce narzeczoną. I choć zapiski dziennika z okresu od kwietnia 1808 roku do września 1809 roku zaginęły, wiemy, iż Joseph zaręczył się z Luise na wiosnę 1809 roku.

Od kwietnia 1810 roku wpisy stają się dokładniejsze. Wynika z nich, że sytuacja obojga młodych ludzi była nader skomplikowana:

3 kwietnia 1810

Po kilku rozmowach, na prośbę pani v. Larisch, udałem się do gabinetu na piętrze, gdzie obok pani v. Larisch znalazłem Luise (czarna suknia i płaszcz, błada). Wyrzuty dotyczące nieprzychodzenia i niepisania.

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

9. Mai 1810

Fuhren wir beide allein Nachmittags nach Ratibor, ich aber stieg in der Stadt ab und gieng zu Fufi auf den wohlbekannten Stegen nach Pogrzebin, um dort uber Nacht zu bleiben.

14. Juni 1810

Wilhelm gieng hier aufs Schloß, ich links nach Pogrzebin, wo bloß Frau und Luise zu Hause. (...) Schlummern mit Linem Tuche zugedeckt. Athem. Lachen und Schütteln. (...) Als Abends Herr v. Larisch kam, ich wieder abmarschiert.

21. Juni 1810

Als am Frohnleichnamfeste fuhren wir beide zu Wurstfrüh nach Pogrzebin. Herr v. Pluczinsky begleitete uns bis Ratibor, wo wir mit demselben bei den Jungfern eine Mefie horten. Daraufim Regen bis Pogrzebin, wo eben Frau v. Larisch, Luise, Frau und Herr v. Poremski aus der Kirche angefahren kamen. Aufmein Überreden zieht sich Luise noch einmal um. Klavier-Spielen, Guitare, Singen etc: Nach Tische Luise auf meinem Schoof. - Soli ich bleiben? Später kam Herr v.... mit seiner Frau. Dik, bartig, jung, erbdrmlich gesprachig und artig. Meine sonderbare iible Laune. Fortgefahren.

10. Juli 1810

Gieng ichfruh sehr zeitig bei etwas schlupfrigen Wege wieder zu Fufi nach Pogrzebin über Ratibor, und fand Luise mit der alten Frau v. Gusnar an der Thüre stehend. Unterhaltung mit dieser von den alten lubowitzer Geschichten. Zu Mittag kam Herr v. Fuglar. Nachmittags ich mit Luise über der Rasenbank auf dem Zaune gesessen. Luise sehr munter und auferordentlich liebenswürdig. Über den Zaun gestiegen (nicht hinsehen).

Man findet in den Notizen keinen einzigen Satz über einem Besuch Luisens in Lubowitz, was natürlich zu denken gibt.

Im November 1810 gingen Joseph und Wilhelm nach Wien, um dort ihre Abschlussexamina zu absolvieren. Joseph bleibt im Kontakt mit seiner Braut Luise, auf deren Briefe er sich jedes Mai freut. „Wieder eine herrlichen Brief von Luise“, schreibt er im Januar 1812.

Durch Josephs Kopf gehen in jener Zeit widersprüchliche Gedanken. Er war sich anfangs nicht sicher, ob Luise für ihn die richtige Partnerin fürs Leben wäre. Seine Gefühle verstärkten sich um so schneller je weiter er von ihr entfernt war. Letztendlich kam ein Durchbruch und

Margarethe Korzeniewicz
Joseph und Luise

9 maja

Po południu pojechaliśmy obaj do Raciborza, lecz ja wysiadłem w mieście i poszedłem piechotą znaną ścieżką do Pogrzebienia, aby pozostać tam na noc.

14 maja 1810

Wilhelm poszedł do zamku, a ja na lewo do Pogrzebienia, gdzie zastałem tylko panią i Luise (...). Drzemka pod wspólnym pledem. Oddech. Śmiechy i przekomarzania. (...) Kiedy wieczorem wrócił pan v. Larisch, odmaszerowałem.

21 czerwca 1810

Z okazji Bożego Ciała pojechaliśmy obaj na „kielbasie” do Pogrzebienia. Pan v. Pluczinsky towarzyszył nam do Raciborza, gdzie razem z nim wysłuchaliśmy mszy u Najświętszej Panienki. Później w deszczu do Pogrzebienia, gdzie pani v. Larisch, Luise, pani i pan v. Poremski właśnie wrócili z kościoła. Przekonałem Luise, żeby przebrała się jeszcze raz. Muzykowanie na pianinie i gitarze, śpiewy etc. Po obiedzie Luise na moich kolanach. - Powinienem zostać? Później wstąpił pan v... z żoną. Gruby, brodaty, młody, nie-miłosiernie gadatliwy i dobrze wychowany. Mój dziwnie paskudny nastrój. Odjechałem.

10 lipca 1810

Dziś bardzo wcześnie poszedłem znów piechotą po rozjeżdżonej drodze do Pogrzebienia przez Racibórz i znalazłem Luise przed drzwiami słuchającą starych lubowickich historyjek opowydanych przez panią v. Gusnar. W południe wstąpił pan v. Fuglar. Popołudnie z Luise na ławce u płotu. Luise śmiała i niezwykle miła. Przeleźliśmy przez płot (nie podglądać).

(przekład: M.K.)

Jakże znamienne jest to, że wśród notatek z tego okresu ani razu nie można znaleźć informacji o wizycie Luise w Łubowicach, traktowanej tam najwyraźniej jako *persona non grata*.

W listopadzie 1810 roku Joseph i Wilhelm udali się do Wiednia w celu złożenia egzaminów końcowych. Joseph pozostał w kontakcie ze swoją narzeczoną, której listy cieszyły go za każdym razem. „Znowu cudowny list od Luise”, zanotował w styczniu 1812 roku.

Głowę Josepha zaprzętały sprzeczne myśli. Początkowo nie był pewien, czy Luise jest odpowiednią partnerką na całe życie. Jego uczucia krystalizowały tym szybciej, im bardziej był od niej oddalo-

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

er entschied sich, trotz ablehnender Haltung seiner Eltern, für Luise. In den Jahren 1811/1812 entstand sein Gedicht *Das Flügelroß*.

*Ich hab nicht viel hienieden,
Ich hab nicht Geld nicht Gut;
Was Vielen nicht beschieden,
Ist mein - der frische Mut.*

*Was andre mag ergotzen,
Das kummert wenig mich,
Sie leben in der Schätzen,
In Freuden lebe ich.*

*Ich hab ein Roß mit Flügeln,
Getreu in Lust und Not,
Das wiehernd spannt die Flügel
Bei jedem Morgenrot.*

*Mein Liebchen! wie so ode
Wird so oft in Stadt und Schloß,
Frisch auf und sei nicht blöde,
Besteig mit mir mein Roß!*

*Wir segeln durch die Röhre,
Ich zeig dir Meer und Land,
Wie wunderbare Traume
Tief unten ausgespannt.*

*Hellblinkend zu den Füssen
Unzähl'ger Ströme Lauf -
Es steigt ein Frühlingsgruß
Verhallend zu uns auf.*

*Und bunt und immer wilder
In Liebe, Haß und Lust
Verwirren sich die Bilder -
Was schwindelt dir die Brust?*

Margarethe Korzeniewicz
Joseph und Luise

ny. Wreszcie nastąpił przełom i Joseph podjął decyzję wbrew przeciwnym temu związkowi rodzicom. W latach 1811/1812 powstał wiersz *Skrzydlaty koń*:

*Niewiele dać ci mogę,
Majątku mam za grosz;
Co innym ściele drogę,
Wyzywam - takim już!*

*Że inni trzos hołubią,
Nie obchodzi mnie nic,
Niech żyją skarbów złudą,
Ja wesół pragnę być.*

*Mam konia skrzydlatego,
Na dobre i na złe,
Do lotu gotowego,
Skoro nastaje dzień.*

*Kochana, jakąż nudą
Powiewa nieraz stąd,
Odwagi, nie bądź głupia,
Na konia ze mną wsiądź!*

*Pożeglujemy w przestrzenie,
Zamorski ujrzysz kraj,
Jak cudowne marzenie
Pod nami niebios dal.*

*Na dole skrzą się jasno
Zakosy wartkich rzek,
Pozdrowienie wiosenne
Dochodzi głosem ech.*

*Coraz bardziej szalony
W burzy miłosnych mąk
Wiruje świat zamglony -
Cóż budzi w tobie lęk?*



Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

*So fröhlich tief im Herzen,
Zieh ich all himmelwärts,
Es kommen selbst die Schmerzen
Metodisch an das Herz.*

*Der Sdnger zwingt mit Klängen
Was stórrig, dumpf und wild,
Es spiegelt in Gesängen
Die Welt sich göttlich mild.*

*Und unten nun verbrauchet
Des breiten Lebens Strom,
Der Adler einsam hauset
Im stillen Himmelsdom. -*

*Und sehn wir dann den Abend
Verhallen und verblihn,
Im Meere, kühle labend,
Die heil gen Sterne gluhn:*

*So lenken wir hernieder
Zu Waldes grüinem Haus,
Und ruhn vom Schwung der Lieder
Auf bliihndem Moose aus.*

*O sterndurchwebtes Dustern,
O heimlich Stiller Grundl
O süßes Liebesflüstern
O innig Mund an Mund!*

*Die Nachtigallen locken,
Mein Liebchen atmet Und,
Mit Schleier zart und Locken
Spielt buhlerisch der Wind.*

*Und schlaf denn bis zum Morgen
So sanft gelehnt am mich!
Süß sind der Liebe Sorgen,
Dein Liebster wacht für dich.*

*Margarethe Korzeniewicz
Joseph und Luise*



Luise von Eichendorff,
die Ehefrau des Dichters
(Eichendorff-Museum Wangen).
Luise von Eichendorff, żona poety
(Muzeum Eichendorffa w Wangen).

*Serce się uspokaja,
Ku bramom raju mknie,
Nawet bólu nie czuje
Ukrytego na dnie.*

*Śpiewak ujarzmią dźwiękiem
Złą, ponurą dzikość,
Odbity w jego pieśni
Świat boskim światłem lśni.*

*Na ziemi powolnieje
Niezmierny życia nurt,
Samotny orzeł leci
Ponad katedrą chmur.*

*Oto przed nami wieczór
Przebrzmiały i zgasty,
W morzu nocnego chłodu
Gwiazdy świecą jasno.*

*Spływamy coraz niżej
Ku zielonym kniejom,
Gdzie schronimy się w ciszy
Pośłania z mchu i snów.*

*O, mroku utkany z gwiazd,
O, zakątku błogi,
O, słodki szepcie miłości
Płynący z ust drogich!*

*Słowiki jeszcze kuszą,
Moja kochana śpi,
Wiatr delikatnie głaszcze
Welon na jej lokach.*

*Śpij do białego rana
Przytulona do mnie!
Słodko śpij ukochana,
Ja nad tobą czuwam.*



Zamek w Pogrzebieniu.
Schloß in Pogrzebin.

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

*Ich halt die blühnden Glieder,
Vor stifen Schauern hang,
Ich lass dich ja nicht wieder
Mein ganzes Leben lang! -*

*Aurora will sich heben,
Du schldgst die Augen auf,
O wonniges Erbeben,
O schöner Lebenslauf! -*

Josephs Eltern, vor allem die Mutter, wollten die Heirat seine Sohnes mit Luise verhindern. Die jungen Menschen begannen einen Kampf um ihre Liebe. Luise konnte dem Joseph nichts vorenhalten, kein Opfer konnte ihr zu groß sein und kein Leid. Sie gehöte ihm mit Leib und Seele.

Nun stand aber das ganze sozial-politische Umfeld des damaligen Europa im Schatten des Krieges. Es herrschten die Befreiungskriege gegen Napoleon, an denen der patriotisch angestimmte Joseph teilnahm. Mitte Juli 1813 schied Eichendorff bei den Liitzowen Jagern aus. Nach einem nicht gelungenen Versuch bei der Österreichischen Armee eine Offizierstelle zu bekommen, kam er nach Schlesien zurück und fand einen Platz als Leutnant in einem Landwehrregiment. Bis Mai 1814 blieb er in Torgau, wo er sich mit Sachen und anderem Leid konfrontieren musste. Er nahm Urlaub und begab sich nach Lubowitz, wo er fast die ganze zweite Hälfte dieses Jahres verbrachte. Seine Reflexionen über den Krieg findet man in vielen Gedichten. Ende 1814 bemühte sich Eichendorff um eine Anstellung in Berlin. Anfang März 1815 wurde er auf Empfehlung Gneisenaus als Expedit beim Kriegsministerium in Berlin angestellt. Am 20. März kam Napoleon aus Elba und Westeuropa trat in das Feuer der „hundert Tage“.

Am 7. April 1815 heiratete Joseph Luise in der Kirche St. Vinzenz in Breslau. An der Zeremonie nahmen seine Eltern nicht teil. Luise war schwanger.

Noch einmal entflammte der Krieg. Joseph ließ Luise ganz alleine in Berlin und schloß sich der Armee Bliichers an. Der seit zwei Wochen verheiratete Eichendorff erlitt „noch einmal einen Paroxysmus voll Patriotismus“. Man kann sich nun vorstellen, was das für Luise bedeutete. Zum Glück fand sich in Berlin eine Familie - vt

*Gdy cię w ramionach trzymam,
Duszę przenika dreszcz,
Nigdy cię nie opuszczę
Po życia mego kres.*

*Jutrenka zaraz wstanie,
I ty budzisz się też,
O, szczęście miłowania,
O, życia piękny śnie.*

(przekład: M.K.)

Rodzice Josepha, zwłaszcza matka, ze wszystkich sił starali się zapobiec małżeństwu ich syna z Luise. Młoda para musiała przeciwstawić się wszelkim ówczesnym konwenansom. Luise nie była w stanie odmówić Josephowi niczego, zdecydowana była ponieść każdą ofiarę i znieść każde cierpienie. Należała do niego ciałem i duszą.

Polityczne tło Europy tamtych czasów zasnuwało się coraz bardziej cieniem wojny. Walki narodowowyzwoleńcze przeciwko Napoleonowi przybierały na sile. W połowie lipca 1813 roku Eichendorff wystąpił z Korpusu Strzelców Liitzowa. Kiedy po nieudanej próbie otrzymania stanowiska oficerskiego w Armii Austriackiej wrócił na Śląsk, zaciągnął się jako podporucznik do regimentu piechoty. Do maja 1814 roku służył w Torgau, gdzie przyszło mu skonfrontować się z epidemią cholery i innymi realiami wojny. Otrzymawszy urlop, pojechał do Łubowic, żeby spędzić tam pół roku. Jego refleksje na temat wojny znaleźć można w wielu wierszach tego okresu. Pod koniec 1814 roku Eichendorff począł starać się o pracę w Berlinie. Dzięki listom polecającym Gneisenaua udało mu się w marcu 1815 roku znaleźć zajęcie w Ministerstwie Wojny w Berlinie. W kilka dni później Napoleon opuścił Elbę i cała Europa Zachodnia zapłonęła znowu ogniem walk owych słynnych „stu dni”.

7 kwietnia 1815 roku Joseph poślubił Luise w kościele Św. Wincentego we Wrocławiu. Jego rodzice nie przybyli na ślub. Luise była w ciąży.

Pożoga wojenna zakreślała coraz większe kręgi. Joseph zostawił Luise zupełnie samą w Berlinie i wstąpił do Armii Bliichera. Eichendorff, zaledwie dwutygodniowy mążzonek, doznał raz jeszcze „paroksyzmu patriotycznego”. Bez trudu można sobie wyobrazić, co przeżywała Luise. Na szczęście znaleźli się w Berlinie porządni lu-

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

Savingy - die sich um sie kummerte. Am 30. August 1815 kam zur Welt in Berlin Eichendorffs erster Sohn Hermann, den er erst Anfang 1816 in seine Arme schließen konnte. So entstand das Gedicht *An Luise* (1816).

*Ich wollt in Liedern oft dich preisen,
Du wunderstille Güte,
Wie du ein halbverwildertes Gemüte
Dir liebend hegst und heilst auf tausend süße Weisen,
Des Mannes Unruh und verworrenem Leben
Durch Tränen lachend bis zum Tod ergeben.*

*Doch wie den Blick ich dichtend wende,
So schon in stillem Harme
Sitzt du vor mir, das Kindlein auf dem Arme,
In blauen Augen Treu und Frieden ohne Ende,
Und alles lass ich, wenn ich dich so schaue -
Ach, wen Gott lieb hat, gab er solche Fraue!*

Joseph kehrte nach Schlesien zurück. Es war sehr symptomatisch, dass er nicht nach Lubowitz, sondern auf das Gut seines Schwiegereltern kam. Im Juni 1816 zog er mit seiner jungen Familie nach Breslau.

Im Sommer 1816 bemühte er sich um eine Referendarstelle bei der königlichen Regierung in Breslau. Anfang Juli bekam er die Nachricht, dass sein Antrag positiv entschieden wurde, was für ihn die Zulassung zur staatlichen Prüfung bedeutete. Mit dem Bestehen würde er die erste Stufe der steilen Karriereleiter des damaligen preussischen Beamtentums erklimmen. Die Situation der jungen Familie war alles andere als einfach. Josephs Bemühungen, eine dotierte Beschäftigung zu finden, waren fehlgeschlagen. Das heimatliche Lubowitz versank in Schulden, mit der Hilfe der Familie konnte er nicht rechnen. Luise erwartete ihr zweites Kind. Eichendorff bestand die Prüfungen in Recht, Ökonomie und Staatskunde und am Heiligen Abend 1816 wurde er als Referendarius, ohne Gehalt versteht sich, von der Regierung Friedrichs Wilhelm III. in Breslau vereidigt. Trotz vieler Arbeit und noch mehr Sorgen begann er mit dem Schreiben an der Novelle *Das Marmorbild*, die im Frühjahr abgeschlossen wurde.

Margarethe Korzeniewicz
Joseph und Luise

dzie - rodzina von Savingy - którzy zaopiekowali się nią troskliwie. 30 sierpnia 1815 roku w Berlinie przyszedł na świat pierworodny syn Eichendorffa - Hermann, którego ojciec będzie mógł wziąć na ręce dopiero za kilka miesięcy. W takich okolicznościach powstał wiersz *Dla Luise* (1816).

*Wielbić cię umiem tylko pieśnią,
Cichej zacności cudzie,
Kiedy na pół zdziczałą moją duszę
Miłośnie koisz i krociem słów słodkich pieścisz,
Troski trudnego życia dzielisz ze mną
I przez łzy uśmiech posyłasz mi wierny.*

*Gdy sponad wierszy wzrok unoszę,
Tak pięknie zamyślona
Siedzisz naprzeciw, dziecina w ramionach,
W niebieskich oczach dobroć i bezkresny spokój,
Więc rzucam wszystko i twój obraz chłonę -
Ach, komu Bóg sprzyja, taką daje żonę!*

(przekład: Margarethe Korzeniewicz)

Joseph postanowił wrócić na Śląsk. Niezwykle symptomatyczne było to, że nie udał się do Łubowic, lecz do domu teściów. W czerwcu 1816 roku przeniósł się ze swoją rodziną do Wrocławia.

Latem 1816 roku począł ubiegać się o miejsce referendarza przy delegaturze rządu królewskiego we Wrocławiu. Na początku lipca otrzymał zawiadomienie, że jego podanie zaopiniowano pozytywnie, co oznaczało zgodę na dopuszczenie do egzaminu państwowego. Jego złożenie równało się pokonaniu pierwszego szczebla stromej i wysokiej drabiny urzędniczej w ówczesnym państwie pruskim. Sytuacja młodej rodziny była niełatwa. Wszystkie wcześniejsze próby zdobycia przez Josepha jakiegoś płatnego stanowiska spełzały na niczym. Rodzinne Łubowice tonęły w długach, na pomoc rodziny nie można było zatem liczyć. Luise oczekiwała drugiego dziecka. Na początku grudnia Eichendorff zdał pomyślnie egzaminy z prawa, ekonomii i państwowości, a w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia 1816 złożył przysięgę referendarza przed wrocławskim rządem króla Fryderyka Wilhelma III. Mimo nawału

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

Vergeblich suchte Eichendorff eine Anstellung: als Professor für Geschichte an einer der rheinischen Universitäten, als Landrat im Kreis Rybnik und Pleß. Erst 1819 wurde er zur einer Assessorenprüfung in Berlin zugelassen. In Breslau praktizierte er die Assessor, aber immer noch unentgeltlich. Man fragt sich, wie er seine Familie ernährt habe!

Im Sommer 1820 beauftragte der preußische Kultusminister Freiherr vom Stein zum Altenstein Eichendorff mit der kommissarischen Verwaltung der Stelle eines katholischen Kirchen- und Schulrats in Danzig.

Ab da wird Joseph von Eichendorff das Leben eines dichtenden Beamten - oder verbeamteten Dichters - führen. Es wird ein mühsames Leben sein, ein Leben, das sich nur dank Luisens Fleiß, Güte und Liebe einigermaßen ruhig gestalten ließ.

Quellen:

von Eichendorff, Joseph: *Werke in vier Bänden*; München 1981.

von Eichendorff, Joseph: *Schlesische Tagebücher*; Berlin 1988.

Frühwald, Wolfgang: *Eichendorff Chronik*; München 1977.

Korte, Hermann: *Eichendorff*; Reinbek bei Hamburg 2000.

Schiwy, Gunther: *Eichendorff*; München 2000.

20 **Seidlitz, Oskar:** *Versuche über Eichendorff*; Göttingen 1965.

Margarethe Korzeniewicz

Joseph und Luise

zająć i trosk jeszcze pod koniec tego roku rozpoczął pracę nad nowelą *Marmurowy posąg*, która gotowa była na wiosnę 1817 roku.

Eichendorff szukał bezskutecznie najróżniejszych zajęć: jako profesor historii na jednym z uniwersytetów nadreńskich, jako starosta ziemski w powiatach rybnickim i pszczyńskim. Do egzaminu asesorskiego w Berlinie dopuszczono go dopiero w 1819 roku. Praktykował potem tę asesurę we Wrocławiu, ale bez uposażenia. Zadajeśmy sobie pytanie, z czego utrzymywał rodzinę? Wreszcie sytuacja nieco się poprawiła. W lecie 1820 roku, dzięki wstawiennictwu pruskiego ministra kultury, otrzymał tymczasową posadę katolickiego radcy konsystorialnego i szkolnego w Gdańsku.

Od tej chwili Eichendorff rozpocznie życie poety-urzędnika. Będzie to życie mozolne, któremu sens i ramy nada zapobiegliwość, dobroć i miłość Luise.

Źródła:

Eichendorff, Joseph von: *Werke in vier Banden*; Munchen 1981.

Eichendorff, Joseph von: *Schlesische Tagebücher*; Berlin 1988.

Friihwald, Wolfgang: *Eichendorff Chronik*; Munchen 1977.

Korte, Hermann: *Eichendorff*; Reinbek bei Hamburg 2000.

Schiwy, Gunther: *Eichendorff*; Munchen 2000.

Seidlin, Oskar: *Yersuche uber Eichendorff*; Gottingen 1965.

21

Margarethe Korzeniewicz
Joseph i Luise

Joseph von Eichendorff

An meinen Bruder

Gedenkst du noch des Gartens
Und Schlosses lieber im Wald,
Des traumenden Erwartens:
Ob es denn nicht Frühling bald?

Der Spielmann war gekommen,
Der jeden Lenz singt aus,
Er hat uns mitgenommen
Ins blühende Land hinaus.

Wie sind wir doch im Wandern
Seitdem so weit zerstreut!
Fragt einer nach dem andern,
Doch niemand gibt Bescheid.

Nun steht das Schloß versunken
Im Abendrote tief,
Als ob dort traumestrunken
Der alte Spielmann schlief .

Gestorben sich die Lieben,
Das ist schon lange her,
Die weichen, die geblieben,
Sie kennen uns nicht mehr.

Und fremde Leute gehen
Im Garten vor dem Haus -
Doch lieber im Garten sehen
Nach uns die Wipfel aus.

Joseph von Eichendorff

Mojemu bratu

(ok. 1830)

Pamiętaszli ogród jeszcze
I pałac pośród drzew,
Niecierpliwe czekanie
Na wiosny pierwszy wiew?

Wreszcie przybywał muzyk,
Który ją obwieszczał,
Zabierał nas ze sobą
W ukwieconą przestrzeń.

Jakże w tym wędrowaniu
Dalekośmy od siebie!
Z rzadka wieści nadchodzą,
Nic o tobie nie wiem.

Pałac stoi w purpurze
Przedwieczornych zórz,
Jakby tam muzyk stary
Rozpiął marzenia snów.

Bliscy powymierali,
Długi już temu czas,
Tylko niewielu tutaj
Pozna je jeszcze nas.

Nieznani wchodzą ludzie
W naszego domu sień -
Tylko drzewa w ogrodzie
Ku nam rzucają cień.

Doch rauscht der Wald im Grunde
Fort durch die Einsamkeit
Und gibt noch immer Kunde
Von unsrer Jugendzeit.

Bald macht ger und bald leise
In jeder guten Stund
Geht diese Waldesweise
Mir durch der Seele Grund.

Und stamml ich auch nur bange,
Ich sing es, weil ich muß,
Du horst doch in dem Klange
Den alten Heimatgruß.

Lecz drzewa szumią jeszcze
Na leśnych pustkowiach,
Nic więc nie zdoła przecie
Zatrzeć dzieciństwa wspomnień.

To głośniej to znów ciszej
W tę sielską godzinę
Niosą się leśne pieśni
By lec na duszy dnie.

Mamroczę coś boleśnie,
Śpiewam pomimo łez,
Ty usłyszysz w tych dźwiękach
Starej ojczyzny pieśń.

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Joseph von Eichendorff
Mojemu bratu

Eugeniusz Klin

Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns

Genau fünfzig Jahre nach der Veröffentlichung von Gerhart Pohls bedenkenswertem Bericht über Hauptmann *Bin ich noch in meinem Haus. Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns* hat die „Stiftung Martin-Opitz-Bibliothek“ eine Neuerscheinung dieses Buches herausgegeben (Herne 2003). Das die Neuausgabe begründende und auch bewertende Nachwort dazu verfasste der bekannte, aus Schlesien stammende Literaturkritiker Gunter Gerstmann. Da Gerhart Hauptmann als einziger schlesischer Nobelpreisträger für Literatur nicht nur für Niederschlesier, sondern auch für die heutigen Oberschlesier immer noch eine Symbolfigur ist, scheint es sinnvoll, auf dieses überaus spektakuläre Buch näher einzugehen.

Die Lektüre dieses Berichtes muss jeden aufrichtigen Leser und Kenner von Hauptmanns Werken zutiefst erschüttern. Das Buch beginnt mit den Todesahnungen und dem wachsenden Wissen des greisen Schriftstellers um die „unvermeidliche Katastrophe Deutschlands“ zu Beginn des Jahres 1945. Es blieb dem großen deutschen Dichter und Tragiker nicht erspart, diese Katastrophe in mehreren Phasen an eigenem Leibe zu erfahren.

Die erste Station dieser leidvollen Erfahrung bildete Dresden. Dorthin hatte sich der kranke und hypochondrische Schriftsteller am 5. Februar 1945 begeben, um im Sanatorium in Oberschweitz, einem peripheren Stadtteil Dresdens, Heilung zu suchen.



**BIN ICH NOCH
IN MEINEM HALS?**

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Eugeniusz Klin

Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna



Gerhart Hauptmann

źródło/autor: G.Pohi, Bin ich...

W pięćdziesiąt lat po wydaniu przez Gerharta Pohla godnej uwagi książki o Hauptmannie *Czy jestem jeszcze w moim domu. Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna*, Fundacja Biblioteka Martina Opitza dokonała jej wznowienia (Herne 2003). Pośłowie, uzasadniające ten fakt, wraz z oceną dzieła, napisał znany - pochodzący ze Śląska krytyk literacki - Gunter Gerstmann. Ponieważ Gerhart Hauptmann, jako jedyny śląski lauretat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, jest postacią symboliczną nie tylko dla Dolnoślązaków, ale także dla dzisiejszych Górnoślązaków, wydaje się, że warto w kilku słowach przybliżyć tę znaną książkę.

Lektura tego dzieła głęboko wstrząśnie każdego czytelnika i znawcę dzieł Hauptmanna. Książka zaczyna się od opisu tego, jak stary pisarz przeczuwa zbliżającą się śmierć i rośnie jego świadomość o „nieuchronnej katastrofie Niemiec” na początku 1945 roku. Los nie oszczędził wielkiego pisarza i tragika - doświadczył on tej katastrofy w wielu etapach, na własnym ciele.

Pierwszym etapem tego bolesnego doświadczenia było Drezno. Chorowity, hipochondryczny pisarz udał się tam dnia 5 lutego 1945 r., aby odzyskać zdrowie w sanatorium w Oberloschowitz, w peryferyjnej dzielnicy Drezna. W tym samym czasie jego żona Margaretha, chora na woreczek żółciowy, była leczona w miejskim szpitalu św. Jadwigi. I właśnie w czasie ich pobytu w Dreźnie, w mieście, które według opinii *Hauptmanna*, znajdowało się do tej

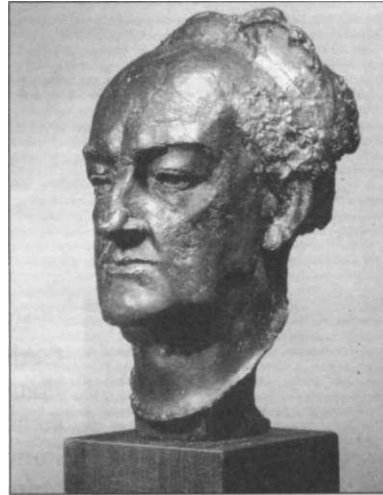
ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Gleichzeitig wurde seine gallenranke Frau Margarete im städtischen St. Hedwigs-Krankenhaus behandelt. Doch gerade in diese Zeit des Aufenthalts in Dresden, das nach Hauptmanns Meinung bis dahin unter „dem Schutz der Götter“ gestanden hatte, fand die schreckliche Bombardierung Dresdens statt, die die Stadt in ein „zweites Sodom“ und ein „Flammenmeer“ verwandelten: „Wer das Weinen verlernt hat, der lernt es wieder beim Untergang Dresdens“, sagte der gebrochene Dichter auf dem Rückweg nach seinem heimatlichen „Haus Wiesenstein“ in Agnetendorf. Geistig und körperlich schien Hauptmann danach wie gelahmt. Dennoch verfasste der Dichter eine ergreifende Trauerklage auf Dresden, die in einigen deutschen Rundfunksendern verlesen wurde. Sie gipfelte in der Bitte „Gott möge die Menschen mehr lieben, lautern und klaren zu ihrem Heil als bisher“.

Die nächste Phase seines Leidens musste der alte Mann in Agnetendorf erleben, als die Rote Armee kurz nach der Kapitulation des III. Reiches im Riesengebirge einmarschiert war. Durch einen glücklichen Hinweis Gerhart Pohls, der im nahen Wolfshau wohnte, erfuhr der kommandierende und literarisch gebildete Oberst Smirnow von Hauptmanns Anwesenheit in Agnetendorf und stellte ihn unter den Schutz der sowjetischen Besatzungsmacht. Weniger glücklich verliefen aber die Gespräche mit Vertretern der nachrückenden polnischen Administration. Zwar wird die Unterredung mit dem berühmten Kunsthistoriker Professor Lorenz aus Warschau recht positiv geschildert, aber es mehren sich Übergriffe polnischer Beutesucher und Plunderer, bevor dann die aus Ostpolen vertriebenen polnischen Umsiedler in größeren Scharen eintrafen.

Eugeniusz Klin

Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns



**Buste Gerhart Hauptmanns von
Thomas Myrtek.
Popiersie Gerharta Hauptmanna
wykonane przez Thomasa Myrka.**

**Grób Gerharta i Margarety Hauptmanna
na cmentarzu na wyspie Hiddensee.
Grabstatte von Gerhart und Margarete Hauptmann
auf dem Friedhof auf Hiddensee.**

pory pod opieką bóstw, miały miejsce straszliwe bombardowania, które zmieniły miasto w „drugą Sodomę” i w „morze ognia”: „Kto zapomniał, jak się płacze, ten nauczył się tego ponownie przy upadku Drezna”, powiedział złamany poeta, wracając do swojego rodzinnego „Domu Wiesenstein” w Jagniątkowie. Po tym wydarzeniu Hauptmann wyglądał jakby był duchowo i fizycznie sparaliżowany. Mimo to napisał przejmującą skargę żałobną na temat Drezna, którą odczytano w niektórych niemieckich stacjach radiowych. Skarga ta osiągnęła szczyt w słowach: „Niech Bóg bardziej miłuje ludzi, udoskonala ich i uszlachetnia dla ich dobra, więcej niż dotychczas”.

Dalszy etap cierpienia musiał przeżyć stary człowiek w Jagniątkowie, kiedy Armia Czerwona, na krótko po kapitulacji III Rzeszy, weszła na teren Karkonoszy. Na szczęście, dzięki Gerhartowi Pohlwi, mieszkającemu wówczas w pobliskim Wolfshau, głównodowodzący Smirnow, wykształcony pod względem literackim, dowiedział się o obecności Hauptmanna w Jagniątkowie i roztoczył nad nim opiekę sowieckiej władzy okupacyjnej. O wiele mniej po-

Eugeniusz Klin
Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna

Eine positive Rolle spielte der Präsident des Berliner Kulturbundes zur demokratischen Erneuerung Deutschlands, Johannes R. Becher. Er besuchte Hauptmann in Agnetendorf und versuchte den greisen Dichter zur Teilnahme am geistigen Wiederaufbau Deutschlands zu gewinnen. Anfanglich sagt Hauptmann dem Vorschlag *ZU, aber dann bringt SX* es doch nicht iibers Herz, seine geliebte Heimat zu verlassen und entscheidet sich, bis zum Ende seiner Tage in Agnetendorf zu verbleiben und dort in der geliebten schlesischen Erde begraben zu werden. Aber auch diese Hoffnung Hauptmanns war schliefilich nicht aufgegangen. Nach seinem Tode am 6. Juni 1946 wurde Hauptmanns Familie von einem sympathischen Polen die Nachricht vermittelt, dass polnische Pliinderer im geheimen planen, das Hauptmannsche Grab nach Kostbarkeiten und Wertsachen zu durchsuchen. Um der dadurch drohenden „Leichenschandung“ vorzubeugen, wurde beschlossen, die Leiche des Dichters, verschlossen in einem Zinksarg, auf die Insel Hiddensee zu bringen, um sie dort in Ruhe bestatten zu können. Der von der Sowjetarmee, in Absprache mit der polnischen Verwaltung, zur Verfugung gestellte Sonderzug verwirklichte diesen Plan unter ungemein abenteuerlichen Bedingungen, die aber allesamt glaubwiirdig und sachgetreu geschildert werden.

Letzteres tragt besonders dazu bei, dass sich dieses Buch so fesselnd und spannend liest wie ein moderner Kriminalroman, nur dass der Ausgang im ganzen als niederschmetternd empfunden wird. Viele Episoden tragen zur historischen Aufklarung des modernen Lesers bei, aber auch zahlreiche Fragen werden durch dieses dokumentarische Buch aufgeworfen.

Eine der Fragen, die sich nach der Lektüre stellt, ware das Problem, warum sich der im Prinzip die sowjetische Besatzungsmacht viel starker fur den Schutz Gerhart Hauptmanns, seiner Familie und seiner Freunde eingesetzt hat, als die Vertreter der polnischen Verwaltung. Eine Antwort auf diese Frage ist zum Teil in der viel grofieren Verbreitung von Hauptmanns Werken in Russland und der spateren Sowjetunion zu suchen als in Polen. Besonders Hauptmanns friihe, sozialkritische Werke haben geradezu einen Hauptmann-Kult unter den gebildeten Russen bewirkt. Dazu kam die langjahrige Freundschaft des deutschen Dichters mit Maxim Gorki, sein Aufruf zur Unterstutzung der 1922 hungernden Russen, aber auch die friihe Gesamtausgabe seiner Werke in russi-

Eugeniusz Klin

Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns

myślny przebieg miały rozmowy z przedstawicielami idącej za wojskiem administracji polskiej. Wprawdzie rozmowa ze słynnym historykiem sztuki z Warszawy profesorem Lorenzem, jest przedstawiona bardzo pozytywnie, ale mnożyły się napady polskich poszukiwaczy łupów i szabrowników, zanim z Polski wschodniej w większych grupach przybyli wypędzeni polscy przesiedleńcy.

Pozytywną rolę odegrał prezydent Berlińskiego Związku Kulturalnego do spraw odnowienia demokratycznego Niemiec Johannes R. Becher. Odwiedził on Hauptmanna w Jagniątkowie i próbował pozyskać starego poetę do uczestnictwa w duchowej odbudowie Niemiec. Początkowo Hauptmann przystał na tę propozycję, lecz potem nie potrafił się pogodzić z opuszczeniem swojej umiłowanej ojczyzny i zdecydował się na pozostanie w Jagniątkowie aż do ostatnich chwil życia. Pragnął zostać pogrzebanym w swojej ukochanej ziemi śląskiej. Ale i ta nadzieja Hauptmanna ostatecznie się nie spełniła. Po jego śmierci dnia 6 czerwca 1946 roku rodzina pisarza otrzymała od pewnego sympatycznego Polaka informację, że polscy szabrownicy planują potajemnie otworzyć grób Hauptmanna w poszukiwaniu kosztowności. Aby zapobiec zbezczeszczeniu zwłok, postanowiono ciało poety, zamknięte w cynowym sarkofagu, przewieźć na wyspę Hiddensee i tam je w spokoju pochować. Plan ten urzeczywistniono wśród wielu niezwykłych przygód, przedstawionych jednak wiarygodnie i rzeczowo, po otrzymaniu do dyspozycji od armii radzieckiej, w uzgodnieniu z polską administracją, specjalnego pociągu.

Opis tego faktu sprawił, że książkę czyta się z napięciem i zainteresowaniem, jak jakąś współczesną powieść kryminalną, jedynie zakończenie wydaje się przygnębiające. Wiele epizodów wyjaśnia współczesnemu czytelnikowi historię, ale równocześnie ta dokumentalna książka stawia liczne pytania.

Jedno z pytań, jakie się rodzi przy jej lekturze, to problem, dlaczego sowieckie władze okupacyjne w zasadzie o wiele bardziej brały w obronę Gerharta Hauptmanna, jego rodzinę i przyjaciół, niż przedstawiciele polskiej administracji. Wynikało to prawdopodobnie stąd, że w Rosji, a następnie w Związku Radzieckim, dzieła Hauptmanna były o wiele bardziej rozpowszechnione niż w Polsce. Szczególnie dzieła wczesne, krytyczne, jeśli idzie o sprawy społeczne, doprowadziły do wytworzenia się wśród wykształconych Ro-

Eugeniusz Klin
Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna

schers Übersetzung bereits im Jahre 1902, also noch 4 Jahre vor der ersten deutschen Gesamtausgabe. Im Gegensatz dazu wurden Hauptmanns Werke in Polen damals weniger stark rezipiert, weil die nationale Thematik oft lieber die soziale gestellt wurde. Erst in den letzten Jahren beschäftigt sich die polnische Germanistik verstärkt mit der wissenschaftlichen Bearbeitung von Hauptmanns Schaffen.

Eine andere Frage drängt sich dem Leser auf, wenn das Verhältnis des Schriftstellers zum Naziregime angedeutet wird. Der Leser kann sich des Eindrucks nicht erwehren, dass Hauptmanns Widerstand gegen den totalitären Hitlerstaat völlig unzureichend war. Es ging dem großen Dichter „nicht um politische Opposition gegen den Nationalsozialismus“, sondern nur um die Ablehnung von „Schemaphrasen und unzulässige Verallgemeinerungen“. Von einem Nobelpreisträger aber, der noch im Kaiserreich zu einem unverbesserlichen Oppositionellen gezählt wurde, hatten die deutschen Demokraten viel mehr erhofft und sahen sich in Hauptmanns Haltung sehr getauscht. Zwar bringt das Buch Gerhart Pohl mehrere Beispiele dafür, wie sehr der Schriftsteller die verderblichen Rassetheorien der Hitlerregierung ablehnte und z.B. „Bebel, Rathenau, Briand und Stresemann“ zu den „unvergesslichen Persönlichkeiten“ zählte, unabhängig von ihrer jüdischen Herkunft. Aber dieser Widerspruch fand nicht öffentlich statt, sondern nur im kleinen Kreis, wodurch ihm keine gesellschaftliche Wirkung zuteil wurde. Eine teilweise Erklärung für diese auffallende politische Zurückhaltung, die ihm von vielen Kritikern bis heute iibel genommen wird, wäre in dem hohen Alter und der damit verbundenen opportunistisch gedeuteten Lebenshaltung zu sehen, vielleicht in Hauptmanns Gewöhnung an Luxus und Wohlleben, die ihm z.B. im Exil abhanden gekommen wäre. Die Lektüre des Buches von Pohl bringt mehrfach Belege dafür.

Schließlich entsteht noch eine andere wesentliche Frage: Was hatte Gerhart Hauptmann in der Situation der totalen Katastrophe Deutschlands im Jahre 1945 seinen Mitbürgern auf den Weg zu geben? Worauf beruhte seine geistige Botschaft? Hierzu bietet das Buch Gerhart Pohl interessante Aufschlüsse, unabhängig davon, ob der Leser sie für angemessen oder aber für fraglich beurteilt. Im Vordergrund von Hauptmanns Botschaft steht die Ablehnung des Krieges. So heißt es z.B. „Jeder Krieg ist eine Prüfung“. Oder an an-

Eugeniusz Klin

Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns

sjan swoistego kultu Hauptmanna. Do tego dochodziła też długoletnia przyjaźń niemieckiego poety z Maksymem Gorkim, jego apel o wsparcie Rosjan głodujących w 1922 roku, a także zbiorowe wydanie jego dzieł w przekładzie na język rosyjski, dokonane dość wcześnie, w roku 1902, a zatem na cztery lata przed pierwszym niemieckim wydaniem zbiorowym. W dodatku w Polsce dzieła Hauptmanna miały wówczas o wiele słabszą recepcję, gdyż tematyka narodowa często była stawiana ponad społeczną. Dopiero w ostatnich latach polska germanistyka intensywniej zajęła się naukowym opracowaniem twórczości Hauptmanna.

Gdy napomyka się o stosunku pisarza do reżimu nazistowskiego, czytelnikowi nasuwa się inne pytanie. Bowiem nie można się wyzbyć wrażenia, że opozycja Hauptmanna wobec totalitarnego państwa Hitlera była całkowicie niewystarczająca. Wielkiemu poecie nie szło „o polityczną opozycję przeciwko narodowemu socjalizmowi”, lecz jedynie o odrzucenie „schematycznych fraz i niedopuszczalnych uogólnień”. Niemieccy demokraci spodziewali się wiele więcej po nobliście, który jeszcze za czasów cesarza był zaliczany do niepoprawnych opozycjonistów i czuli się rozczarowani postawą Hauptmanna. Książka Gerharta Pohla daje wprawdzie wiele przykładów tego, jak bardzo przeciwny był pisarz zgubnej teorii rasistowskiej rządu Hitlera i np. „Bebela, Rathenaua, Brianda i Stresemanna” zaliczał do „niezapomnianych osobowości”, niezależnie od ich żydowskiego pochodzenia. Ale sprzeciw ten nie znalazł publicznego wyrazu. Był znany jedynie w małym kręgu, a to nie miało żadnego społecznego oddziaływania. Częściowe wyjaśnienie tej uderzającej ostrożności politycznej, którą do dziś zarzuca mu wielu krytyków, należy szukać w podeszłym wieku i związanej z tym oportunistycznej postawy życiowej, może w przyzwyczajeniu Hauptmanna do luksusu i dostatniego życia, którego byłby pozbawiony na wygnaniu. Lektura książki Pohla przynosi na to wiele dowodów.

Na koniec mogłoby zrodzić się jeszcze jedno pytanie: co Gerhart Hauptmann mógł dać swoim współobywatelom w sytuacji totalnej katastrofy Niemiec w roku 1945? Na czym polegało jego duchowe posłannictwo? Książka Gerharta Pohla daje tu interesujące wyjaśnienia, niezależnie od tego, czy czytelnik uzna je za stosowne czy też problematyczne. W przesłaniu Hauptmanna na pierwszy plan wysuwa się odrzucenie wojny. Mówi on m. in.: „Każda wojna jest ,

Eugeniusz Klin

Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna

derer Stelle: „Die Weltgeschichte ist ausgerutscht“. Radikaler dann die Kritik Hauptmanns an seiner Zeitgeschichte: „Überhaupt ist die Verdiinnung, ja Auflösung der Substanz des Christentums die eigentliche Lebensquelle der modernen Barbarei, die unter Hitler, u.a. auch in Polen und unter Stalin u.a. auch in Ostdeutschland triumphierte“. Kurz vor seinem Tode dann aufierte der sterbenskranke Schriftsteller im Gespräch mit dem polnischen Journalisten Stefan Trzciński seine Überzeugung: „Deutschland wird sich durch die Arbeit des gesamten Volks bald emporarbeiten. Den Glauben werde ich nicht verlieren“. Aus heutiger Sicht können wir konstatieren, dass die prophetischen Worte inzwischen verwirklicht wurden.

Trotz seiner tragischen Aussage enthält Pohls Buch über die letzten Tage Gerhart Hauptmanns auch einigen Hoffnungsschimmer. Dazu gehören die vielen Kontakte mit Vertretern der sowjetischen Besatzungsmacht, wie etwa mit dem sehr positiv gezeichneten Oberst Sokołów oder Major Kałaschnikow, aber auch mit einigen Vertretern der polnischen Verwaltung wie mit Professor Lorenz oder dem Landrat Górka, der die Trauerrede an Hauptmanns Grab gehalten hatte. Wenn heute im ehemaligen „Haus Wiesenstein“ ein polnisches „Gerhart Hauptmann-Museum“ (in Jagniątków) errichtet wurde, wo internationale Literaturbegegnungen stattfinden, sollten wir uns ausführlich informieren, wie die Vergangenheit dieses Hauses ausgesehen hat. Das Buch Gerhart Pohls über *Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns* kann wie wohl kein anderes dazu beitragen.

Eugeniusz Klin

Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns

bolesnym doświadczeniem". Lub w innym miejscu: „Historia świata wykoleiła się”. Natomiast krytyka współczesnej historii jest bardziej radykalna: „W ogóle rozrzedzenie, rozluźnienie substancji chrześcijaństwa jest właściwym źródłem życia współczesnego barbarzyństwa, które triumfowało pod rządami Hitlera, m. in. także w Polsce i pod rządami Stalina, m. in. także w Niemczech Wschodnich”. Krótco przed śmiercią w rozmowie z polskim dziennikarzem Stefanem Trzcińskim śmiertelnie chory pisarz wyraził swoje przekonanie: „Niemcy szybko się podniosą dzięki pracy całego narodu. Nigdy nie utracę tej wiary”. Z dzisiejszego punktu widzenia możemy stwierdzić, że te prorocze słowa urzeczywistniły się.

Mimo tragicznej wypowiedzi, książka Pohla o ostatnich dniach Gerharta Hauptmanna zawiera nutę nadziei. Brzmi ona m. in. w licznych kontaktach z przedstawicielami sowieckiej władzy okupacyjnej. Dla przykładu bardzo pozytywnie nakreślono kontakty z pułkownikiem Sokołowem lub majorem Kałasznikowem, a także z kilkoma przedstawicielami polskiej administracji - z profesorem Lorenzem lub starostą Górką, który wygłosił mowę nad grobem Hauptmanna. Jeśli dzisiaj w dawnym „Domu Wiesenstein” zostało urządzone polskie „Muzeum Gerharta Hauptmanna” (w Jagniątkowie), gdzie mają się odbywać międzynarodowe spotkania literackie, to powinniśmy się dokładnie dowiedzieć się, jak wyglądała przeszłość tego domu. Książka Gerharta Pohla *Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna* może w tym pomóc lepiej niż jakakolwiek inna.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Helmut Neubach

Oberschlesien im Tagebuch des Grafen Franz von Ballestrem

Es gibt eine ganze Reihe von bedeutenden Oberschlesiern, die Memoiren hinterlassen haben. Erwähnt seien nur der berühmte Schriftsteller Gustav Freytag aus Kreuzburg, der Diplomat Karl Max Fürst v. Lichnowsky aus dem Kreis Ratibor und der Politiker Erich Mendel aus Groß Strehlitz. Es dürfte dagegen nur sehr wenige Oberschlesier geben, die sich durch ein Tagebuch „verewigt“ haben.

Zu diesen sehr wenigen Autoren zählt der Großindustrielle Franz Graf v. Ballestrem (1834-1910) aus Plawniowitz, Kreis Gleiwitz, der ohne Zweifel als der bedeutendste ober-schlesische Politiker zumindest des Kaiserreiches anzusehen ist. In dieser Zeit galt er als der unumstrittene Führer der Zentrums-partei ganz Schlesiens, auch wenn er sich diesen Posten etwa seit seiner Wahl zum Reichstagspräsidenten (1898) mit seinem Freund und Nachfolger Felix Forst aus Ratibor teilte.

Die erste Eintragung in seinem ausführlichen Tagebuch stammt vom 1. Juli 1885, nachdem er sein neu erbautes Schloss in Plawniowitz bezogen hatte, und die letzte vom 31. Dezember 1906 – das war fast genau zwei Jahre nach seinem Tod. Somit erstreckt sich die Berichtszeit dieses umfangreichen Diariums auf 23 1/2 Jahre des 47 Jahre dauernden Kaiserreiches.

Graf Ballestrem war ein gewissenhafter Tagebuchschreiber. In der Regel notierte er die Erlebnisse und Eindrücke des Tages noch am selben Abend, und wenn nachtraglich, dann gewiß nicht später als am nächsten oder übernächsten Tag. Der Leser merkt das, wenn der Graf wenige Tage nach einer emotionalen Eintragung sein früher abgegebenes Urteil wenig später revidiert. Somit erzielen seine Tagebuchaufzeichnungen so wie alle anderen eine viel stärkere Authentizität und Aussagekraft als etwa Memoiren, die erst nach vielen Jahren oder gar Jahrzehnten niedergeschrieben werden.

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Helmut Neubach

Górny Śląsk w Dziennikach

Grafa Franza von Ballestrema

Jest wielu wybitnych Górnoszlązaków, którzy zostawili po sobie dzienniki. Wystarczy tylko wymienić pisarza Gustava Freytaga z Kluczborka/Kreuzburg, dyplomatę Karla Maxa von Lichnovsky'ego z powiatu raciborskiego i polityka Ericha Mendego ze Strzelec Opolskich/Gross Strehlitz. Ale Ślązaków, którzy „uwiecznili się” dzięki dziennikom, jest niewielu.

Do tej nielicznej grupki autorów należy przemysłowiec Franz Graf von Ballestrem (1834-1910) z Pławniowic/Plawniowitz w powiecie gliwickim, którego bez wątpienia trzeba uznać za najwybitniejszego górnoszlazkiego polityka, przynajmniej z okresu cesarstwa. W tym czasie uchodził za niekwestionowanego przywódcę Partii Centrum na całym Śląsku, nawet jeśli dzielił się tą pozycją - po swoim wyborze na prezydenta Reichstagu (1898 rok) - ze swoim przyjacielem i następcą Felixem Forschem z Raciborza/Ratibor.

Pierwszy wpis w jego dokładnych dziennikach pochodzi z dnia 1 lipca 1885 roku, kiedy to przeprowadził się do nowo wybudowanego zamku w Pławniowicach, a ostatni - z dnia 31 grudnia 1906 roku. Tym samym okres, z którego pochodzą notatki tego obszernego diariusza, obejmuje 23 i pół roku czterdziestosiedmioletniego okresu trwania cesarstwa.

Graf Ballestrem był sumiennym autorem dzienników. W zasadzie notował przeżycia i wrażenia z danego dnia tego samego wieczora, a jeśli robił to później, to następnego lub co najwyżej trzeciego dnia. Czytelnik odczuwa to wyraźnie, gdy graf, po jakiejś emocjonalnej notatce, w kilka dni później rewiduje wcześniej wyrażony osąd. Tym samym jego zapiski w dzienniku, podobnie jak wszystkie inne, są o wiele bardziej autentyczne i mają większą siłę wyrazu niż pamiętniki, które są spisywane dopiero po wielu latach.

Mimo że graf ze względów prywatnych i służbowych wiele podróżował, duża, o ile nie największa część dziennika, dotyczy jego ,

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Obwohl der Graf aus privaten und dienstlichen Gründen viel unterwegs war, behandelt ein großer, wenn nicht der größte Teil des Tagebuchs seine Heimat Oberschlesien, in der er ja die meiste Zeit seines Lebens verbrachte. In diesen 20 Diarien von jeweils 310 Seiten werden sowohl bedeutende als auch weniger wichtige Ereignisse des politischen, des wirtschaftlichen und des kirchlichen Lebens in Oberschlesien behandelt und oft auch kommentiert. Was die Politik betrifft, so sind es in erster Linie die Wahlen, die einen großen Raum einnehmen, dabei verständlicherweise die zum Reichstag mehr als die zum Preussischen Abgeordnetenhaus oder die zu den Kommunalparlamenten. Themen aus der Wirtschaft sind Einweihungen oder Jubiläen von Unternehmen, z.B. Zechen, auch große Unfälle, die sich in ihnen ereignen. Ebenso wird über wichtige Gespräche mit dem Generaldirektor der Ballestremschen Werke, Franz Pieler, berichtet. Sowohl die Politik als auch die Wirtschaft tangiert der Bergarbeiterstreik von 1889. Nicht nur ein nicht katholischer Leser wird überrascht sein, welch unglaublich breiten Raum kirchliche Themen einnehmen, wie etwa eine Firmungsreise des Breslauer Fürstbischofs Georg Kopp durch das Industriegebiet oder das goldene Priesterjubiläum eines gut bekannten Geistlichen.

Graf Ballestrem führte ein sehr gastfreundliches Haus. Keine Woche verging, ja, manchmal vergingen keine drei Tage, ohne daß neuer Besuch kam. Meistens waren die Besucher enge oder ferne Verwandte, die angemeldet oder unangemeldet entweder kurz mal zum Kaffee eintrafen oder auch länger blieben. Der katholische Adel Oberschlesiens ging ein und aus, besonders oft erschienen die v. Praschma und v. Schaffgotsch. Das große Schloß bot genügend Übernachtungsmöglichkeiten. Personal zur Bedienung war ja ausreichend vorhanden. Auffallend oft kamen Geistliche aus der Nachbarschaft zu Besuch. Man merkt es dem Hausherrn, einem Jesuitenschüler, an, daß er sich unter dem Klerus wohl fühlte, und dieser kam gern, zumal er stets gut bewirtet (und beschenkt) wurde. Der Schloßkaplan, den sich der Graf leisten konnte war ohnehin bei vielen Mahlzeiten dabei. Söhne und Töchter des Grafen Ballestrem, dessen Patriarchenrolle unschwer zu erkennen ist, besuchten österreichische (!) Klosterschulen. Jeder Geistliche, der als Besucher oder in Vertretung des Schloßkaplans eine hl. Messe hielt, wird genannt. Ob Maiandacht oder das weihnachtliche Transeamus: der kirchliche Alltag nicht nur der großen Schloßfamilie, sondern auch der

Helmut Neubach

Oberschlesien im Tagebuch

ojczystego Górnego Śląska, gdzie spędził większość życia. W swoich dwudziestu diariuszach, z których każdy obejmuje 310 stron, pisze zarówno o istotnych, jak i mniej ważnych wydarzeniach życia politycznego, gospodarczego i kościelnego; często swe zapiski opatrjuje komentarzem. Co się tyczy polityki, to w pierwszym rządzie pisze o wyborach; zapiski te zajmują wiele miejsca. Oczywiście, o wiele bardziej interesowały go wybory do Reichstagu niż do Pruskiej Izby Posłów lub do parlamentu komunalnego. Jeśli chodzi o gospodarkę, to tematem są przeważnie uroczystości poświęcenia lub jubileusze przedsiębiorstwa. Opisuje kopalnie, wypadki, które się w nich zdarzają. Pisze też o ważnych rozmowach przeprowadzanych z dyrektorem generalnym zakładów Ballestrema, Franzem Pielerem oraz o strajku górników z roku 1889, którego podłożem były zarówno polityka jak i gospodarka. Nie tylko czytelnik niekatolik będzie zaskoczony, jak niewiarygodnie wiele miejsca zajmują tematy związane z Kościołem, jak np. podróż wrocławskiego arcybiskupa Georga Koppa po obszarze przemysłowym, dokąd przyjechał w celu udzielenia sakramentu bierzmowania lub złoty jubileusz kapłaństwa dobrze znanego autorowi duchownego.

Graf Ballestrem prowadził otwarty, gościnny dom. Nie minął ani jeden tydzień bez gości, nieraz bawili w jego domu nawet trzy dni. Najczęstszymi gośćmi byli bliżsi lub dalsi krewni, którzy przybyli na krótko na kawę wprzód zapowiedziawszy się, lub też bez wcześniejszego powiadomienia; czasami zostawali na dłużej. Katolicka szlachta górnośląska nieustannie odwiedzała jego zamek, szczególnie często zjawiali się von Praschmowie lub von Schaffgotschowie. Duży zamek oferował możliwość przenocowania. Służby było wystarczająco dużo. Wyjątkowo często przybywali w odwiedziny duchowni z sąsiedztwa. Widać pan domu, wychowanek jezuitów, dobrze się czuł w towarzystwie księży, a ci chętnie do niego przychodzili, gdyż graf zawsze dobrze ich gościł (i obdarowywał). Kapelan zamkowy - Ballestrem mógł sobie pozwolić na zatrudnienie takiego - był stałym gościem przy posiłkach. Synowie i córki Ballestrema - nie trudno poznać, że graf odgrywał rolę patriarchy - chodzili do austriackich szkół klasztornych. Graf wymienia każdego duchownego, który odprawił mszę św. jako gość lub w zastępstwie kapelana zamkowego. Czy to było nabożeństwo majowe czy bożonarodzeniowe „Transeamus”: powszedni dzień kościelny nie tylko dużej rodziny żyjącej na zamku, lecz także wsi i całej okolicy

Helmut Neubach
Górny Śląsk w Dziennikach

des Dorfes und der gesamten Umgebung vor den Toren des rasch wachsenden Industriegebietes war von der Religion geprägt. Die praktizierte Liturgie der Hochfeste (z.B. die Kartage, das Osterfest oder Fronleichnam) nimmt manche Seiten des Tagebuchs ein. Die Ballestrems sind nicht „gut katholisch“, sondern vielmehr streng katholisch.

Ballestrems Aufzeichnungen sind derart interessant, ja, teilweise sogar spannend, daß man alles drucken möchte, um den Alltag in Oberschlesien zur Zeit des Kaiserreiches einzufangen und gleichsam für die Nachwelt zu verewigen, selbst die Aufzeichnungen über das Wetter. Absehen mochte man lediglich von den seitenlangen Berichten über die Jagderlebnisse des Schlossherrn. Er war ein derart leidenschaftlicher Jäger, daß er sich bei der Wiedergabe seiner Erlebnisse zu sehr ins Einzelne verliert. Selbst ein Jagdfreund wird nicht viel von den diesbezüglichen Aufzeichnungen haben, wenn er die vielen Flurbezeichnungen der Jagdrevieren nicht kennt. Aufschlußreich dagegen ist jeweils die Liste der Teilnehmer, die fast alle Standesgenossen waren. Seiten fehlte der Landrat oder ein anderer Vertreter der Verwaltung.

Im graflichen Hause wurde nicht nur die Jagd großgeschrieben, sondern auch das Feiern danach. Stets fand sich eine Gelegenheit zum Feiern, ein Geburtstag ebenso wie ein Namenstag oder ein Jubiläum. Man lud ein, und man wurde eingeladen. Es gibt kaum ein oberschlesisches Adelsgeschlecht, das im Tagebuch nicht auftaucht. Somit besitzt diese historische Quelle auch einen großen Wert für die Geschichte der versunkenen Welt des Adels.

Was den heutigen Leser wahrscheinlich am meisten interessiert, ist die Nationalitätenfrage. Unter der Landbevölkerung jener Region Oberschlesiens wurde größtenteils „wasserpolnisch“ gesprochen, in der graflichen Familie und in der Verwaltung freilich deutsch. Der Graf beherrschte beide Sprachen, die anderen Familienmitglieder werden Polnisch zumindest verstanden haben. In



Schloß Pławniowice

Zamek w Pławniowicach.

Foto/Zdjęcie: K. Miller,

Helmut Neubach

Oberschlesien im Tagebuch



Zamek w Pławniowicach.

Schloß in Pławniowitz.

Zdjęcie/Foto: K. Miller.

u wrót szybko rozwijającego się obszaru przemysłowego był przeznaczony religią. Kilka stron dziennika zajmuje praktykowanie liturgii wielkich świąt (np. Wielkiego Tygodnia, Wielkanocy lub Bożego Ciała). Ballestremowie nie są „dobrymi katolikami”, oni są raczej „suroowymi katolikami”.

Opisy Ballestrema są tak bardzo interesujące - czasami nawet trzymają czytelnika w napięciu - że chciałoby się drukować wszystko, nawet opisy pogo-

$^d Y > ^{ab} Y^m \overset{\circ}{\circ}^c$ uchwycić dzień powszedni

na Górnym Śląsku w okresie cesarstwa i równocześnie uwiecznić go dla potomności. Ostatecznie można byłoby zrezygnować z przydługich opisów myśliwskich przeżyć pana na zamku. Był tak

bardzo zapalonym łowczym, że opisując swoje przeżycia, gubił się w szczegółach. Nawet myśliwy niewiele skorzysta z jego opisów, jeśli nie zna mnóstwa nazw topograficznych rewiru polowania. Interesująca jest natomiast zwykle lista uczestników, którymi byli niemal zawsze ludzie jego stanu. Rzadko brakowało starosty lub innego przedstawiciela administracji.

W hrabiowskim domu nie tylko myślistwo cieszyło się wielkimi względami, lecz także świętowanie po łowach. Okazji do świętowania było zresztą wciąż wiele, urodziny, imieniny lub jakiś jubileusz. Ballestremowie zapraszali, a ich też zapraszano. Nie ma chyba takiego rodzaju szlacheckiego na Górnym Śląsku, którego nazwisko nie pojawiłoby się w dzienniku. Dlatego też to źródło historyczne stanowi wielką wartość dla poznania dziejów zaginionego świata szlachty.

To, co dzisiejszego czytelnika chyba najbardziej interesuje, to problemy narodowościowe. Ludność wiejska żyjąca na Górnym Śląsku po większej części mówiła „wasserpolnisch”, czyli „po śląsku”; natomiast w rodzinie hrabiowskiej i w zarządzie - po niemiecku. Graf władał obydwojema językami, a pozostali członkowie rodziny co najmniej rozumieli po polsku. W kaplicy zamkowej modlono się, śpiewano i głoszone kazania raz po niemiecku, raz po polsku.

Helmut Neubach

Górny Śląsk w Dziennikach

der Schlofikapelle wurde abwechselnd in Deutsch und Polnisch gebetet, gesungen und gepredigt. Dafi Ballestrem kein „Germanisator“ war, bewies er schon dadurch, dafi er in den Parlamenten und in der Öffentlichkeit oft genug für die Beibehaltung der polnischen Sprache vor allem im Religionsunterricht eintrat. Andererseits förderte er das Deutsche, weil jeder Oberschlesier es zu seinem beruflichen Fortkommen benötigte. Allergisch reagierte er allerdings gegenüber jeder Art von Polonisierungsbestrebungen. Im Jahre 1891 äußerte er sich in einem Privatgespräch mit einem besonders „polonophilen“ Parteifreund sehr negativ über „grofipolnische Agitatoren, die man aufs Maul hauen“ müsse. Als der vermeintliche Freund diese unglückliche Äußerung, die sich, abgewandelt und aus dem Zusammenhang herausgerissen, bald zu einem geflügelten Wort entwickelte („Polaków trzeba bić po pysku“), in die polnische Presse brachte, gab es ungeheures Aufsehen.

Von nun hatte es sich der Graf bei der polnischen Bevölkerung verdorben. Agitatoren wie Adam Napieralski schwörten sogleich, sie würden bei den nächsten Wahlen mit Ballestrem „abrechnen“. In der Tat hatte dieser es fortan schwer, sein oberschlesisches Mandat zu behaupten. Der Leser, der das Tagebuch auf das Thema „Nationalitätenproblem“ durchforstet, kann sich des Eindrucks nicht erwehren, dafi der reiche Magnat Ballestrem durch seine verbalen Entgleisungen wesentlich zur Verschärfung des nationalen Gegensatzes in Oberschlesien beigetragen hat.

Somit besitzen die Aufzeichnungen des Grafen auch eine grofie Aussagekraft zum Nationalitätenproblem. Es könnten noch Belege für den Wert dieser Geschichtsquelle für andere Teilgebiete, z.B. für die Sozialgeschichte, insbesondere die soziale Frage, angeführt werden. Um es jedoch kurz zusammenzufassen: In Ballestrems Aufzeichnungen spiegelt sich nicht nur die grofie, sondern auch die kleine Welt, der Alltag Oberschlesiens wider wie wohl kaum in einer anderen Quelle. Wer sich einen tiefen Einblick in den „Makrokosmos“ dieser Region während des Kaiserreiches verschaffen will, der sollte zu diesem über Tagebuch greifen.

Ballestrem nie był „germanizatorem”, a dowiódł tego, często opowiadając się w parlamentach i w życiu publicznym za utrzymaniem języka polskiego, przede wszystkim w nauce religii. Z drugiej strony wspierał język niemiecki, gdyż każdy Górnoszlazak potrzebował go do awansu zawodowego. Jednakże reagował alergicznie na każdą próbę polonizacji. W roku 1891 w pewnej rozmowie prywatnej z wyjątkowo „pro-polsko nastawionym przyjacielem ze swojej partii” wyraził się negatywnie o „wielkopolskich agitatorach, którym należałoby wymierzyć policzek”. Gdy ów domniemany przyjaciel opublikował w polskiej prasie to nieszczęsne wyrażenie, które, zmienione i wyrwane z kontekstu („Polaków trzeba bić po pysku”), rychło zaczęło przechodzić z ust do ust, wywołując ogromną sensację.

Od tego czasu stosunki Ballestrema z polską ludnością popsuły się. Agitatorzy, tacy jak Adam Napieralski, natychmiast przysięgli, że przy najbliższych wyborach „policzą się” z Ballestremem. I rzeczywiście, od tego czasu graf miał trudności z utrzymaniem swego górnoszlazkiego mandatu. Czytelnik, który prześledzi dziennik pod kątem „problemów narodowościowych”, nie ustrzeże się od wrażenia, że bogaty magnat Ballestrem swym niefortunnym zdaniem przyczynił się istotnie do zaostrzenia konfliktów narodowych na Górnym Śląsku.

Notatki Ballestrema posiadają zatem także wielki walor jako źródło do poznania problemów narodowościowych. Także dla innych dziedzin, jak dla przykładu historii społecznej, szczególnie problemów społ’alnych, dzienniki te są znakomitą źródłem historycznym. Krótko mówiąc, w notatkach Ballestrema odzwierciedla się wspaniale, jak w żadnym innym źródle, nie tylko wielki świat, ale także dzień powszedni Górnego Śląska. Kto pragnie zgłębić makrokosmos” tego regionu w epoce cesarskiej, powinien sięgnąć po ten dziennik.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Rudolf Grulich

Schlesien und die Weltmission

(Schluß)

Die schlesische Frau in der Mission

Ehe einige der großen Steyler Patres hier kurz vorgestellt werden, sei darauf hingewiesen, daß im 19. Jahrhundert auch zunehmend die schlesische Frau in den Dienst der Weltmission trat. Nicht nur die schon erwähnten Borromäerinnen im Orient, sondern auch andere, in Schlesien entstandene weibliche Kongregationen leisteten ihren Beitrag für die Weltkirche im Ausland, ja auch in Übersee. Die 1842 in Neisse gegründeten Grauen Schwestern von der Heiligen Elisabeth waren bereits 1864 im Krieg gegen Dänemark außerhalb Schlesiens und außerhalb der Erzdiözese tätig, seit 1880 auch in Schweden und Norwegen und später in Italien (Rom, Neapel, Mailand, Palermo u.a.) sowie in den USA, aber auch in Polen, der Tschechoslowakei, in Litauen, Dänemark, Lettland; Estland und Palästina. Sie führten Kliniken und Pilgerheime, Mädchenhospize, Priesterhäuser und Konvikte und betreuten die Nuntiaturen in Kaunas, Riga und Reval.



**Das erste Mutterhaus der Kongregation
der Schwestern von der hl. Elisabeth in Neisse.**

Foto aus dem Jahre 1930.

**Pierwszy dom macierzysty Zgromadzenia Sióstr
od św. Elżbiety w Nysie. Zdjęcie z roku 1930.**

**EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur**

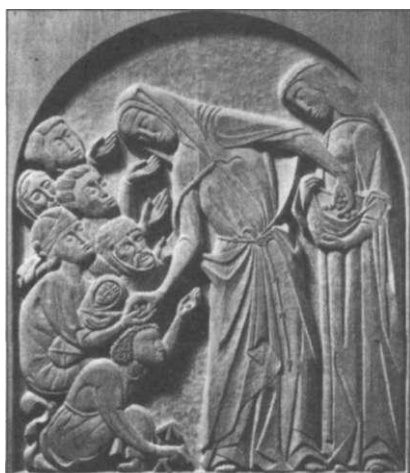
Rudolf Grulich

Śląsk i światowe misje

(Dokończenie)

Śląskie kobiety na misjach

Zanim krótko przedstawimy kilku wielkich ojców werbistów, pragniemy zwrócić uwagę na to, że w XIX wieku coraz więcej kobiet ze Śląska wyjeżdżało na misje. Wkład w rozwój Kościoła Powszechnego za granicą, nawet za oceanem, wniosły nie tylko wspomniane już bormeuszki pracujące na Wschodzie, ale także inne kongregacje, które powstały na Śląsku. Założone w Nysie w roku 1842 Zgromadzenie Szarych Sióstr od św. Elżbiety już w 1864 roku działało poza Śląskiem i poza diecezją, a mianowicie w czasie wojny przeciwko Danii; od 1880 roku Szare Siostry działały w Szwecji i Norwegii, a później także we



**Św. Elżbieta z Turyngii w Domu
Prowincjalnym w Reinbek.
HI. Elisabeth von Thuringen
im Provinzhaus Reinbek.**

Włoszech (w Rzymie, Neapolu, Mediolanie, Palermo i innych miastach), w USA, także w Polsce i Czechosłowacji, na Litwie, w Danii, Łotwie, Estonii i Palestynie. Prowadziły kliniki i domy pielgrzymów, hospicja dla dziewcząt, domy księży i konwikty, opiekowały się nuncjaturami w Kownie, Rydze i Revalu. Służebniczki Najświętszej Maryi Panny od Niepokalanego Poczęcia, mające dom macierzysty w zakładzie Św. Klary w Leśnicy na Górnym Śląsku, otrzymały w 1850 roku od swego założyciela, Edmunda Bojanowskiego, „polskiego Vincenty'ego a Paulo”, zadanie wykształcenia służących ^

**ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura**

Die Magdę Mariens von der Unbefleckten Empfängnis mit dem Mutterhaus St. Klara-Stift im oberschlesischen Leschnitz hatten von ihrem Gründer Edmund Ritter von Bojanowski, dem „polnischen Vinzenz von Paul“, 1850 die Aufgabe erhalten, Dienstboten und landliche Arbeiterinnen auszubilden sowie Waisen- und Krankenpflege zu üben. Auch sie breiteten sich bald nach Galizien, das übrige Polen, ja bis London (1870) aus. 1859 entstanden durch den späteren Breslauer Domherren Msgr. Robert Spiske die Hedwigschwestern mit dem Mutterhaus in der Breslauer Hirschstraße. 1930 hatte die Deutsche Provinz Häuser in den Bistümern Prag, Meissen und Berlin, aber es gab auch Provinzhäuser in Sudmähren, Polen und Danemark. Die Marienschwestern, genauer „Armen Schwestern von der allerseligsten und unbefleckten Jungfrau Maria“, 1863 von Kurat Johannes Schneider, dem späteren Pfarrer von St. Matthias in Breslau gegründet, breiteten sich ebenfalls rasch aus.

Missionare und Missionswissenschaftler des 20. Jahrhunderts.

Schlesien schenkte der Weltkirche aber nicht nur Missionare, sondern auch große Missionswissenschaftler des 20. Jahrhunderts. Auch nur die wichtigsten zu nennen, würde den Rahmen dieser Ausführungen sprengen. In China seien als Missionare Franz Biallas (1878-1936), für Indonesien Paul Arndt (1836-1962) genannt, für die Religionswissenschaft und Missiologische Forschung Martin Gusinde (1886-1969) und Paul Schebesta (1887-1967) sowie für Indien Georg Proksch (1904-1986), der vielen noch durch die Auftritte liturgischer Tanzgruppen beim Eucharistischen Weltkongress 1960 in München in Erinnerung ist.

Franz Biallas stammte aus Schwirz im Kreis Ramslau, wo er am 15. November 1878 geboren wurde. Nach der Schulentlassung unterrichtete ihn sein Pfarrer in Latein, ehe er im neugegründeten Missionshaus Heiligkreuz 1893 Aufnahme fand und 1900 in die Gesellschaft vom Göttlichen Wort eintrat. Als Priester lehrte er im Missionshaus St. Wendel, studierte dann in Leipzig Sinologie, ehe er nach dem Ersten Weltkrieg nach China, und zwar nach Yenchowfu, die Heimat des Konfuzius, geschickt wurde. In Shanghai arbeitete er in der Missionsprokur und sichtet das Material für sein Buch *Konfuzius und sein Kult.* 1927 wurde er Mitglied der „Royal Asiatic Society“ und kurz darauf als einer der ersten Steyler Pa-

Rudolf Grulich

Schlesien und die Weltmission

i robotnic rolnych oraz opiekowania się sierotami i chorymi. Także one szybko rozprzestrzeniły się w Galicji, na pozostałych terenach Polski, a nawet w Londynie (w roku 1870).

W 1859 roku we Wrocławiu zostało założone przez monsignora Roberta Spiske, późniejszego kanonika wrocławskiego, Zgromadzenie Sióstr Jadwizek, mające dom macierzysty przy ulicy Hirschstrasse (obecnie ul. Sępa-Szarzyńskiego). W 1930 roku prowincja niemiecka tego zakonu miała domy w diecezjach: praskiej, miśnieńskiej i berlińskiej. Istniały także domy prowincjalne na południowych Morawach, w Polsce i w Danii. Równie szybko rozprzestrzeniły się siostry marianki, a ściślej mówiąc: „Ubogie Siostry od Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi”, których zgromadzenie zostało założone w 1863 roku przez Johanna Schneidera, późniejszego proboszcza parafii Św. Macieja we Wrocławiu.

Misjonarze i naukowcy misyjni w XX wieku

Śląsk dał w darze Kościołowi powszechnemu w XX wieku nie tylko typowych misjonarzy, ale także wielkich misjonarzy-naukowców. Jeślibyśmy chcieli wyliczyć tylko najważniejszych z nich, to wykroczylibyśmy zbyt daleko poza ramy niniejszego artykułu. Spośród działających w Chinach wymienimy zatem tylko misjonarza Franza Biallasa (1878-1936), w Indonezji - Paula Arndta (1836-1962); wśród znawców religioznawstwa i badań misjologicznych warto wymienić Martina Gusinde (1886-1969) i Paula Schebestę (1887-1967); w Indiach działał Georg Proksch (1904-1986), którego wielu ludzi zachowało w pamięci za występy liturgicznych grup tanecznych w czasie Kongresu Eucharystycznego w 1960 roku w Monachium.

Franz Biallas pochodził ze Świerczowa w powiecie namysłowskim; urodził się tam 15 listopada 1878 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczył się u swojego proboszcza języka łacińskiego, a następnie w roku 1893 został przyjęty do Domu Misyjnego Św. Krzyża. W roku 1900 przyjęto go do Zgromadzenia Słowa Bożego. Jako kapłan nauczał w domu misyjnym św. Wendelina, studiował potem sinologię w Lipsku. Po pierwszej wojnie światowej wysłano go do Chin, a mianowicie do Yenchowfu, ojczyzny Konfucjusza. W Szanghaju pracował w misyjnej kurii prowincjalnej, równocześnie zbierając materiał do swojej książki *Konfucjusz i jego kult*. W 1927

Rudolf Grulich
Śląsk i światowe misje

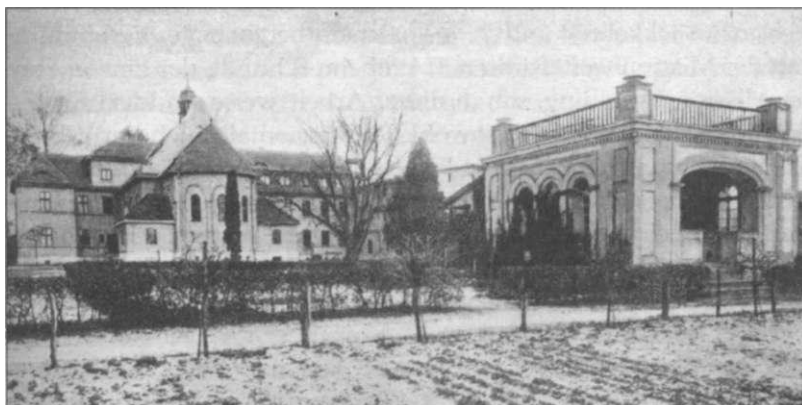
**St. Klarastift, Leschnitz in Oberschlesien.
Foto aus dem Jahre 1930.
Klasztor św. Klary w Leśnicy na Górnym Śląsku.
Zdjęcie z roku 1930.**

tes Professor an der Katholischen Universität Peking. Auf ihn geht die Gründung der Zeitschrift „Monumenta Serica“ zurück, er regte die Herausgabe einer katholischen „Chinesischen Enzyklopädie“ an, doch rief ihn schon am 28. Mai 1936 in Peking der Tod aus seiner Arbeit. Er ruht auf dem Friedhof Chała in Peking, wo auch die Gräber schlesischer Missionare des 18. Jahrhunderts zu finden sind, die nach der Kulturrevolution Maos wieder hergestellt wurden.

Paul Arndt wurde am 10. Januar 1886 im ober-schlesischen Deutsch-Rasselwitz geboren und auf seine Bitte hin als 14-Jähriger im Missionshaus Heiligkreuz aufgenommen. 1908 trat er bei den Steylern ein und wurde nach der Priesterweihe zunächst in Togo eingesetzt, dann aber im Ersten Weltkrieg interniert und nach Europa zurückgebracht. Bis 1923 unterrichtete er in Steyl und Neisse, ehe er in die indonesische Mission nach Flores gesandt wurde. Hier widmete er sich nach Spezialstudien der Feldforschung unter den verschiedenen Stämmen und Völkern auf Flores und den benachbarten Inseln Adomare und Sumabawa. Im Zweiten Weltkrieg erlitt er ein zweites Mal, das Schicksal der Internierung, als ihn die Engländer nach Indien deportierten. Erst 1948 konnte er nach Indo-

Rudolf Grulich

Schlesien und die Weltmission



**Klasztor Najświętszej Maryi Panny w Porębie
koło Góry św. Anny na Górnym Śląsku. Zdjęcie z roku 1930.
St. Marienstift in Poremba bei Annaberg, Oberschlesien.
Foto aus dem Jahre 1930.**

roku został członkiem „Królewskiego Towarzystwa Azjatyckiego” (Royal Asiatic Society). Niedługo potem, jako jeden z pierwszych ojców werbistów, został profesorem Katolickiego Uniwersytetu w Pekinie. To on założył pismo „Monumenta Serica”, on też zainspirował wydawanie katolickiej „Encyklopedii Chińskiej”, ale 28 maja 1936 roku w Pekinie śmierć wyrwała go z wiru pracy. Spoczywa na cmentarzu Chała w Pekinie, gdzie można znaleźć również groby śląskich misjonarzy z XVIII wieku, odrestaurowane po rewolucji kulturalnej Mao.

Paul Arndt urodził się 10 stycznia 1886 roku w Racławicach Śląskich (Deutsch Rasselwitz) na Górnym Śląsku. Mając lat czternaście, został przyjęty do Domu Misyjnego Świętego Krzyża. W 1900 roku wstąpił do werbistów, a po święceniach kapłańskich posłano go najpierw do Togo, gdzie w czasie pierwszej wojny światowej był internowany i odesłany do Europy. Do roku 1923 nauczał u werbistów w Nysie, a potem wysłano go na misję na indonezyjskiej wyspie Flores. Tutaj, po specjalistycznych studiach, oddał się badaniom rozmaitych szczepów i plemion na Flores oraz na sąsiednich wyspach Adomare i Sumabawa. W czasie drugiej wojny światowej po raz drugi doznał internowania, kiedy to Anglicy deportowali go do Indii. Do Indonezji mógł wrócić dopiero w roku 1948 i nadal prowadził prace badawcze, pozostające w ścisłym związku z pracą mi-

Rudolf Grulich
Śląsk i światowe misje

nesien zurückkehren und seine Forscherarbeit in enger Verbindung mit der Missionsforschung, sah in dieser Arbeitsweise ein Ideal für die Mission, „ein System, das sowohl der Mission als auch der Wissenschaft ausgezeichnete Dienst leistet“. P. Arndt ritt oft stundenlang durch unwegsames Gelände, um in priesterlosen Gemeinden Hunderte von Beichten zu hören, fand aber auch Zeit für seine wissenschaftlichen Arbeiten wie das Wörterbuch der Ngadha-Sprache oder seine Studien über die gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Verhältnisse dieses Volkes. Am 20. November 1962 starb er in Matuloko auf der Insel Flores, wo er auch begraben liegt.

P. Martin Gusinde, der am 29. Oktober 1886 in Breslau geboren wurde, sagt von sich: „Von Haus aus bin ich Biologe, habe viel in physischer Anthropologie gearbeitet, aber die Hauptstärke liegt in der ethnologischen Feldforschung.“ Nach der Priesterweihe 1911 in St. Gabriel in Mödling bei Wien war er von 1912 bis 1918 Lehrer in der chilenischen Hauptstadt Santiago, unternahm dann vier ausgedehnte Feuerland-Expeditionen und widmete sich in der Folgezeit ganz seiner Forschungstätigkeit und seinen zahlreichen Veröffentlichungen. Außer zu den Stämmen der Selknam, Yamana und Halakwulup führten ihn Forschungsreisen zu den Pygmaen in Zaire und Rwanda, zu den Buschmännern in der Kalahari-Wüste, zu den Yupa-Indios im Grenzland von Kolumbien und Venezuela und zu Negrito-Gruppen auf den Philippinen und verschiedenen Stämmen Neuguineas. Er lehrte an der Katholischen Universität in Washington und in Nagoya (Japan). „Sein Priesterleben war vor allem Dienst an der Wissenschaft und Forschung in dem Bemühen, durch echte wissenschaftliche Arbeit das Wissen um den Menschen und sein Verhältnis zu Gott aufzuhellen. Darin bleibt er leuchtendes Vorbild“, schrieben die Mitbrüder auf sein Sterbebildchen, als er am 18. Oktober 1969 in St. Gabriel starb.

Auch Paul Schebesta reiste als Missionar und Missionswissenschaftler durch viele Teile der Welt. Er wurde am 20. März 1887 in Groß-Peterwitz im Kreis Ratibor geboren und am 29. September 1911 als Steyler zum Priester geweiht. Als Missionar wirkte er bis 1916 in Mozambique, dann redigierte er die Zeitschrift „Anthropos“ und wurde zu weiteren Studien freigestellt. Nach einer Expedition zu den Semang auf der Halbinsel Malakka promovierte er 1926 in Völkerkunde und Ägyptologie an der Universität Wien.

Rudolf Grulich
Schlesien und die Weltmission

syjną. Ojciec Wilhelm Schmidt, pionier misyjnych badań werbi-
stów, uważał ten sposób pracy za idealny dla misji „system, który
w sposób nadzwyczajny służy nie tylko misjom, ale także nauce”.
Ojciec Arndt jeździł nieraz godzinami po bezdrożach, aby w set-
kach gmin, w których nie było kapłanów, słuchać spowiedzi; znaj-
dował jednakże czas także na pracę naukową, tworząc m. in. słow-
nik języka ngadha lub poświęcając się studiom na temat
społeczno-gospodarczych stosunków tamtejszego ludu.

Zmarł 20 listopada 1962 roku w Mataloko na wyspie Flores. Tam
też znajduje się jego grób.

Martin Gusinde, urodzony 29 października 1886 roku we
Wrocławiu, tak mówi o sobie: „z wykształcenia jestem biologiem,
wiele pracowałem w zakresie antropologii fizycznej, ale moją naj-
mocniejszą stroną są badania etnologiczne”. Po święceniach
kapłańskich w roku 1911 w Domu Misyjnym w Módling koło Wied-
nia, w latach 1912-1918 był nauczycielem w Santiago, w stolicy Chi-
le. Przedsięwziął potem cztery poważne ekspedycje do Ziemi Ogni-
stej, a następnie poświęcił się całkowicie swojej działalności
naukowej, bardzo wiele publikując. Jego podróże naukowe prowa-
dziły go do plemion Seknam, Yamana i Halakwulup, do Pigmejów
w Zairze i Rwandzie, do szczepów buszu w pustyni Kalahari, do
Indian szczepu Yupa na pograniczu Kolumbii i Wenezueli, do grup
Negrytów na Filipinach i różnych szczepów Nowej Gwinei. Wy-
kładał na Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie i w Nagoya
w Japonii. Gdy zmarł 18 października 1969 roku w Domu Misyj-
nym św. Gabriela, jego współbracia zakonnicy napisali w jego wspo-
mnieniu pośmiertnym o nim: „Jego życie kapłańskie było przede
wszystkim służbą nauce i badaniom; jego intencją było poszerzenie
wiedzy o człowieku i jego stosunku do Boga poprzez pracę na-
ukową. W tej dziedzinie jest wspaniałym przykładem”.

Także Paul Schebesta przemierzył wiele kontynentów jako misjo-
narz i naukowiec misyjny. Urodził się 20 marca 1887 roku w Piotro-
wicach Wielkich w powiecie raciborskim, a 29 września 1911 roku
otrzymał święcenia kapłańskie jako werbista. Do roku 1916 praco-
wał jako misjonarz w Mozambiku, potem redagował pismo „An-
thropos” („Człowiek”), a następnie otrzymał zezwolenie na dalsze
studia. Po wyprawie do plemienia Semang na półwyspie Malakka
obronił pracę doktorską w 1926 roku w zakresie etnologii i egiptolo-
gii na Uniwersytecie we Wiedniu. Dalekie i owocne podróże nauko-

Rudolf Grulich
Śląsk i światowe misje

Ausgedehnte und ertragreiche Forschungsreisen führten ihn zu den zentralafrikanischen Pygmaen, auf die Philippinen und erneut nach Malakka. Nach dem Zweiten Weltkrieg waren es erneut die Pygmaen des Kongo, deren religiöse Vorstellungen er erforschte. Er erfreute sich als Pionier der Völkerkunde und Afrikamissionar großer Wertschätzung. Seine anthropologischen Forschungsergebnisse sind international anerkannt" heißt es von ihm, der auch als „Baba wa Bambuti" und Vater der Pygmaen Appelle zur Rettung dieser und anderer Naturvölker an die Weltoffentlichkeit richtete. Lang ist die Liste seiner oft mehrbandigen Werke wie „Die Bambuti-Pygmaen vom Ituri" und „Die Negrito Asiens", der populären Reiseberichte und der wissenschaftlichen Aufsätze, die nicht nur in deutscher, sondern auch englischer, französischer und tschechischer Sprache erschienen sind. Ein neues Lexikon der Geographen und Entdecker aus Prag widmet ihm ein Stichwort, da er aus der mährischen Ecke Ratibors stammte. P. Schebesta war nicht nur Mitglied des Anthropos-Institutes, sondern auch korrespondierendes Mitglied der Österreichischen Akademie der Wissenschaften und der Deutschen Anthropologischen Gesellschaft, Honorary Fellow of the Royal Anthropological Institute in London, der Afrikanischen Linguistischen Gesellschaft in Brüssel sowie anderer Institutionen. Er erhielt den Ehrenring der Stadt Wien, das Große Verdienstkreuz des Verdienstordens der Bundesrepublik Deutschland und Auszeichnungen der Slowakischen Akademie der Wissenschaften in Preßburg und der Prager Akademie der Wissenschaften. Am 17. September 1967 ging er in Mödling heim zu seinem Herrn, dessen Verehrung bei den Naturvölkern er sein Lebensziel gewidmet hatte.

Als 1960 der Eucharistische Weltkongress die Weltkirche nach München zusammenführte, war auch Schlesien an allen Kongresstagen präsent. So feierten die Breslauer Katholiken am 6. August eine Gemeinschaftsmesse im Studienkolleg der Steyler Missionare, die der letzte Neupriester der Pfarrei Breslau-St. Josef zelebrierte. Die Glatzer Katholiken trafen sich mit ihrem Heimatordinarius, Apostolischen Pronotar Dr. Franz Monse, in der Pfarrei St. Achaz zum Gottesdienst und zu einer Glaubenskundgebung.

Das Heimatwerk Schlesischer Katholiken veranstaltete an drei Kongress Tagen Sondergottesdienste in der Kirche St. Andreas, welche die Menge der Gläubigen nicht fassen konnte, so daß der in Brasilien tätige schlesische Bischof Anselm Pietrulla einen Parallelgottesdienst

Rudolf Grulich

Schlesien und die Weltmission

we wiodły go do środkowoafrykańskich Pigmejów, na Filipiny i znowu na Malakkę. Po drugiej wojnie światowej ponownie udał się do Pigmejów w Kongo, gdzie badał ich wyobrażenia religijne. Opinia publiczna głosiła o nim, że „jako pionier w zakresie etnologii i misjonarz afrykański cieszy się wielkim poważaniem. Wyniki jego badań antropologicznych znajdują uznanie na arenie międzynarodowej”. Znany jako „Baba wa Bambuti” i ojciec Pigmejów kierował apele o uratowanie tego plemienia, jak i innych pierwotnych ludów. Długa jest lista jego dzieł, często wielotomowych, jak dla przykładu *Die Bambuti-Pygmeen vom Ituri* (Pigmeje Bambuti z Ituri) oraz *Die Negrito Asiens* (Azjatyccy Negrytowie), popularnych dzienników podróży, artykułów naukowych, które pojawiły się nie tylko w języku niemieckim, ale także po angielsku, francusku, czesku. Ponieważ pochodził z morawskiego zakątka ziemi raciborskiej, nowy leksykon geografów i odkrywców opublikowany w Pradze poświęca mu osobne hasło. O. Schebesta był członkiem instytutu antropologicznego (Anthropos-Institut), członkiem korespondencyjnym Austriackiej Akademii Nauk, Niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego, członkiem honorowym Królewskiego Instytutu Antropologicznego w Londynie, członkiem Afrykańskiego Towarzystwa Lingwistycznego w Brukseli, oraz wielu innych instytucji. Otrzymał pierścień honorowy miasta Wiednia, Wielki Krzyż Zasługi Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec, odznaki Słowackiej Akademii Nauk w Bratysławie i Praskiej Akademii Nauk.

Dnia 17 września 1967 roku w Múdling odszedł do swego Pana, uczyniwszy przedtem głównym celem swego życia głoszenie Jego chwały u ludów pierwotnych.

Gdy w 1960 roku zgromadził się Kościół powszechny w Monachium na Kongresie Eucharystycznym, Śląsk był reprezentowany każdego dnia; 6 sierpnia katolicy z Wrocławia uczestniczyli we mszy św. w kolegium misjonarzy werbistów, celebrowanej przez ostatniego neoprezbitera parafii Św. Józefa we Wrocławiu. Katolicy z Kłodzka spotkali się na mszy Św. i publicznym wyznaniu wiary ze swoim ordynariuszem, protonotariuszem apostolskim dr Franzem Monse, w parafii św. Achacego.

„Heimatwerk Schlesischer Katholiken” (Dzieło Ojczyźniane Śląskich Katolików) zorganizowało w ciągu trzech dni Kongresu nadzwyczajne msze święte w kościele św. Andrzeja. Ponieważ ko-

Rudolf Grulich
Śląsk i światowe misje

**Czechowitz bei Gleiwitz, Geburtsort von Georg Proksch.
Czechowice, obecnie dzielnica Gliwic. Miejsce urodzenia Georga Prokscha.
Foto/Zdjęcie: K. Miller.**

tesdienst im Freien hielt. Weitere Zelebranten waren Weihbischof Joseph Ferche, der schlesische Regens des Priesterseminars in Königstein, Msgr. Franz Georg Ganse und Prałat Oskar Golombek.

In Veranstaltungen zum Thema Weltkirche waren ebenfalls Schlesier beteiligt, sogar als indische Tänzerinnen die Tradition des heiligen Tanzes für die vielen Besucher einbrachten. Für den Kongress in München war in Indien ein eigenes liturgisches Wehspiel verfasst worden: *Die Frucht des Todes und das Brot des Lebens*. Geschaffen, geschrieben und inszeniert hatte es aber der Schlesier Georg Proksch SVD (1904-1986), der „Guru von Adheri“. In Czechowitz im Kreis Gleiwitz geboren, trat Proksch bei den Steyler Missionaren ein, wurde 1932 nach Indien geschickt, wo er sich völlig in die Welt Indiens einlebte und uns in München ein Stück Weltkirche näherbrachte.

Von da an wurde er Gyan Prakash Sharman genannt. Er gründete 1955 den Gyan-Ashram in Bombay und sammelte künstlerisch begabte Menschen, mit denen er in Musik und Tanz, den vollendetsten Formen indischer Gottesverehrung die christliche Botschaft nahe bringen wollte. In manchem war er seiner Zeit voraus, deshalb nannte ihn ein indischer Kirchenmann einen Moses. Er war

Rudolf Grulich

Schlesien und die Weltmission (Schluß)

ściół nie był w stanie pomieścić wszystkich wiernych, działający w Brazylii śląski biskup Anselm Pietrulla sprawował równolegle mszę św. na wolnym powietrzu. Mszę świętą koncelebrowali biskup sufragan Joseph Ferche, śląski rektor seminarium duchownego w Königstein, monsignore Franz Georg Ganse i prałat Oskar Golombek.

Ślązacy byli reprezentowani w imprezach dotyczących Kościoła powszechnego także wtedy, kiedy dla licznie zgromadzonych gości hinduskie tancerki przedstawiły tradycję świętego tańca. W Indiach przygotowano dla kongresu w Monachium specjalny utwór liturgiczny: *Owoc śmierci i chleb życia*. Stworzył, napisał i zainscenizował go jednakoż Ślązak, Georg Proksch, werbista (1904-1986), „guru z Adheri”. Urodzony w Czechowicach w powiecie gliwickim, Proksch wstąpił do zakonu werbistów. W 1932 roku został wysłany do Indii, gdzie całkowicie zanurzył się w świecie Hindusów; w Monachium zatem przybliżył nam część Kościoła powszechnego.

Hindusi nazywali go Gyan Prakash Sharman. W 1955 roku w Bombaju założył aśram Gyan, do którego ściągał ludzi o talentach artystycznych, pragnąc przy ich pomocy, muzyką i tańcem, najdoskonalszymi formami hinduskiego sposobu oddawania czci Bogu, przekazywać chrześcijańskie przesłanie. W wielu sprawach wyprzedzał swą epokę, dlatego też pewien hinduski dostojnik kościelny nazwał go Mojżeszem. Był Mojżeszem inkulturacji, silnie naznaczonym swoimi pierwszymi wrażeniami duchowymi i przeżyciami w Indiach. Był pod przemożnym wpływem osobowości ^



**Czechowice, obecnie dzielnica Gliwic.
Miejsce urodzenia Georga Prokscha.
Czechowitz bei Gleiwitz,
Geburtsort von Georg Proksch.
Zdjęcie/Foto: K. Miller.**

Rudolf Grulich
Śląsk i światowe misje

ein Moses der Inkulturation, stark geprägt von seinen ersten spiri-
uellen Eindrücken und Erlebnissen in Indien, beeinflusst von der Per-
son Gandhis und der Begegnung mit ihm. So fand sich in seinen
Nachlass auch der Entwurf eines Tanzdramas über ihn.

Auf dem Marianischen National-Kongress 1954 in Bombay hatte
P. Proksch erste Erfolge, als 30.000 Menschen sein Mariendrama sa-
hen, das in Hindi aufgeführt wurde, „ein historischer Durchbruch
in der Kirchengeschichte Indiens“. Musikkompositionen in Hindi
und Weihespiele in Sanskrit gehören ebenso zu seinem Werk wie
Vertonungen und Umdichtungen der Psalmen. Wie auf dem Eucha-
ristischen Weltkongress in München führte er auf dem Weltkongress
in Bombay ein eigenes Eucharistisches Tanz-Weihespiel auf „Keine
größere Liebe“, diesmal in Gegenwart von Papst Paul VI., dem spä-
ter weitere Marienweihespiele, aber auch solche zu Ehren des hi-
Franz von Assisi folgten. Eine tänzerische Gestaltung des Sonnenge-
sangs des hl. Franz wurde bei einer Europa-Tournee 1982 im Dom
von Augsburg uraufgeführt und auch in Rom Papst Johannes Paul
II. vorgeführt. Als P. Proksch 1985 erkrankte und zur ärztlichen Ver-
sorgung nach Europa ging, war dies ohne dass er es wollte ein Ab-
schied für immer. Er starb am 30. Mai 1986 in einem Wiener Kran-
kenhaus.

Gandhiego i spotkania z nim. Dlatego też w jego spuściźnie znaleziono projekt dramatu tanecznego na temat Gandhiego.

Pierwsze sukcesy odniósł o. Proksch na Kongresie Maryjnym w roku 1954 w Bombaju, gdzie około 30.000 ludzi oglądnęło jego dramat maryjny, przedstawiony w języku hindi. Było to „historyczny przełom w historii Kościoła w Indiach”. Do dzieł o. Prokscha należą kompozycje mszalne w języku hindi, inscenizacje w sanskrycie, opracowania muzyczne i tekstowe psalmów. Podobnie jak na Kongresie Eucharystycznym w Monachium, tak i na Światowym Kongresie w Bombaju przedstawił własną eucharystyczną inscenizację taneczną pt. *Keine grössere Liebe* (Nie ma większej miłości). Tym razem odbyło się to w obecności papieża Pawła VI. Proksch stworzył później również tańce sakralne ku czci Najświętszej Maryi Panny, ku czci św. Franciszka z Asyżu. W 1982 roku w katedrze w Augsburgu, w czasie tournée po Europie, odbyła się prapremiera dokonanego przezeń opracowania choreograficznego *Pieśni słonecznej* św. Franciszka. Przedstawienie to powtórzono następnie w Rzymie dla papieża Jana Pawła II.

Gdy o. Proksch w 1985 roku zachorował i udał się do Europy na leczenie, nie wiedział, że żegna się z Indiami na zawsze. Zmarł 30 maja 1986 roku w jednym z wiedeńskich szpitali.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Rudolf Grulich
Śląsk i światowe misje

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

Die Nr. 4 der „Eichendorff-Hefte“ brachte einen Aufsatz des bekannten ober-schlesischen Publizisten Michał Smolorz zur Frage des Bestehens oder Nichtbestehens einer Vielfalt der Kulturen in Oberschlesien. Der Verfasser erwägt, ob und welche Nationen die Kultur dieser Region beeinflussten. Wir werden nicht wie Michał Smolorz überlegen, ob der (polnische) Begriff „Kulturenvielfalt“ ein Neologismus ist, den man ebenso wie das Modewort ‚Restrukturierung‘ (im Bereich des Bergbaus, des Hüttenwesens oder der Landwirtschaft) verwenden sollte, oder ob es sich dabei lediglich um ein Wortornament handelt. Er beruft sich auf ‚aufgeklärte Persönlichkeiten‘, die jedoch nicht namentlich genannt werden, und vertritt die These, dass die Vielfalt der Kulturen in Oberschlesien auf einem Rechteck basiert, das von der polnischen, deutschen, tschechisch-mährischen und jüdischen Kultur beeinflusst wurde.

Man muss Michał Smolorz Recht geben, wenn er schreibt, dass nach 1945 von einer Vielfalt der Kulturen in Oberschlesien nicht die Rede sein kann. Alles war ausnahmslos polnisch – von den „ewigen Territorien der Piasten“ über das Brautum und die Sprache die von der Bevölkerung benutzt wurden. Ist also die Kultur Oberschlesiens ein Monolith, der sich lediglich auf das polnische Element der Kultur stützt?

M. Smolorz hat gewiss Recht, wenn er Bedenken darüber zum Ausdruck bringt, ob die jüdische Kultur die ober-schlesische beeinflusste. Juden bewohnten vor 1945 generell die Städte, sehr selten waren sie in Dörfern zu finden. Infolgedessen war die jüdische Kultur in Oberschlesien eine Bürgerkultur. Es muss auch beachtet werden, dass die jüdische Bevölkerung, auch die im polnischen Teil Schlesiens lebende, eher zur deutschen Bürgerkultur neigte. Es soll auch nicht verleugnet werden, dass im deutschen Schlesien während der Nazizeit die Juden ausgegrenzt, später sogar ausgerottet wurden.

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Paweł Newerla

Wielokulturowy Górny Śląsk

W nr. 4 „Zeszytów Eichendorffa” zamieszczony został tekst znanego publicysty górnośląskiego Michała Smolorza odnoszący się do problemu istnienia czy też nieistnienia wielokulturowości na Górnym Śląsku. Autor rozważa problem, czy i *jakie* nacje wywierają *wpływ* na szeroko rozumianą kulturę tego regionu. Nie *będziemy* za autorem rozważali, czy 'wielokulturowość' jest *neologizmem*, którym trzeba się *posługiwać*, podobno dziś tak modnym słowem jak pojęcie 'restrukturyzacja' (górnictwa, hutnictwa czy rolnictwa), czy mamy do czynienia li tylko z *ozdobnikiem językowym*. *Powołując* się na 'światłych ludzi', których jednak z nazwiska nie wymienia, Michał Smolorz przytacza tezę, iż wielokulturowość Górnego Śląska jest oparta na *czworokącie*, reprezentującym kulturę polską, niemiecką, 'czesko-morawską' i *żydowską*.

Trzeba się *zgodzić* z Michałem Smolorzem, iż o wielokulturowości na Górnym Śląsku po 1945 r. nie było mowy. Wszystko było jedynie i *wyłącznie* *polskie* - od prastarych piastowskich ziem po *zwyczaj* i *język*, którym posługiwała się ludność. Czy zatem kultura Górnego Śląska jest monolityczna, opierająca się *wyłącznie* na polskim elemencie kulturowym?

M. Smolorz ma zapewne *rację*, jeżeli podnosi *wątpliwości dotyczące wpływów kultury żydowskiej* na kulturę górnośląską. Żydzi zamieszkiwali przed 1945 r. w zasadzie wyłącznie w miastach, nadzwyczaj nieliczne były przypadki Żydów mieszkających na wsi. Była zatem kultura *żydowska* na Górnym Śląsku kulturą *mieszczańską*. Trzeba też uwzględnić, że ludność *żydowska*, *również ta* zamieszkująca śląskie *tereny Rzeczypospolitej*, skłaniała się *raczej* w kierunku mieszczańskiej kultury niemieckiej. Nie można także zapomnieć, że w niemieckiej części Śląska w okresie rządów nazistowskich nastąpiło istotne zmarginalizowanie Żydów, co *później* doprowadziło nawet do eksterminacji.

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Es ist gut, dass Michał Smolorz, wenn er von der polnischen Kultur schreibt, in Erinnerung ruft, dass die popularen schlesischen „Volks“-Lieder *Szła dziewczeczka do laseczka* (Ein Mädchen ging in den Wald), *Zachodzi słońeczko* (Die liebe Sonne geht unter), *Karolinki* oder *Starzyk* (Grofvater), ebenso wie die Mehrzahl der sog. Insulgentenlieder [*Do bytomskich strzelców* (Beuthener Jäger), *Już zachodź czerwone słońeczko* (Die rote Sonne geht unter)] bei erfahrenen, gewerbsmäßig tätigen Kunstschaaffenden in Auftrag gegeben wurden. Mit Vorbehalt jedoch muss die Behauptung des Autors betrachtet werden, dass die schlesische (polnische) Volkskultur sehr arm ist. Natürlich kann man von der plebejischen Kultur nicht eine „Kunsl raffinesse“ erwarten.

Von den polnischen Volksliedern kann gewiss nicht behauptet werden, dass sie armselig und wenig attraktiv sind. Man sollte in Dr. Julius Roger's Auswahl (*Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku z muzyką* oder *Polnische Volkslieder der Oberschlesier*) hineinschauen, um sich von Vielfalt und manchmal subtilen Formulierungen zu überzeugen. Einige Texte scheinen so interessant gewesen zu sein, dass sie sogar von August Heinrich Hoffmann von Fallersleben ins Deutsche übertragen wurden (*Ruda. Polnische Volkslieder der Oberschlesier*). Die Werke von Roman Masarczyk [*Pieśni ludowe znad Górnej Odry* (Volkslieder von der oberen Oder)], Piotr Swierc [*Rytmika i melodyka śląskiej pieśni ludowej* (Rhythmik und Melodik der schlesischen Volkslieder)] oder Adolf Dygacz und Józef Ligęza [*Pieśń ludowa Śląska Opolskiego* (Volkslieder des Oppelner Schlesiens)] bestätigen, dass die Zahl dieser Volkslieder sehr groß ist. Musikwissenschaftler (Swierc, Stoiński) beschreiben ausführlich die künstlerische Reichhaltigkeit dieser Lieder. Die Ausführungen von Smolorz beziehen sich lediglich auf die polnischen Volkslieder; die deutschen lässt er völlig außer Acht. Anhand der Volkslieder, die gewiss wichtiger Bestandteil der Kultur sind, lässt sich die These über die ‚durftige Oberschlesische Volkskultur‘ wohl nicht bestätigen.

In seinen Ausführungen über die Einflüsse der deutschen Kultur macht Michał Smolorz den Mitgliedern der deutschen Minderheit den Vorwurf, sie seien plebejischer Herkunft, und *die heute in Oberschlesien lebenden Deutschen hätten mit den früheren deutschen Eliten dieser Region nicht viele Gemeinsamkeiten aufzuweisen*. Die deutsche Minderheit kann doch nicht dafür verantwortlich gemacht werden, dass die deutsche Aristokratie von Oberschlesien zum Ende des 1. Weltkrieges ihre Schlösser verlassen hat, oder nach dem ‚Wiederge-

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

Dobrze się stało, że Michał Smolorz, pisząc o kulturze polskiej, przypomina, że popularne śląskie piosenki „ludowe”, jak *Szła dziewczeczka*, *Zachodzi słoneczko*, *Karolinka* czy *Starzyk*, jak i większość tzw. pieśni powstańczych (*Do bytomskich strzelców, już zachodzi czerwone słoneczko*) są - pisanymi na zamówienie - dziełami wytrawnych, zawodowych twórców. Trudno natomiast jest zgodzić się z autorem, gdy twierdzi, iż śląska (polska) kultura ludowa jest bardzo uboga. Jest oczywiste, że nie można od kultury plebejskiej oczekiwać „artystycznego wyrafinowania”.

Natomiast na pewno nie można o polskojęzycznej pieśni ludowej powiedzieć, że jest zjawiskiem rzadkim i mało atrakcyjnym. Wystarczy zajrzeć do zbioru dr. Juliusza Rogera (*Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku z muzyką* czy *Polnische Volkslieder der Oberschlesier*), aby się przekonać, jak obszerny ilościowo jest ten wybór, ile niekiedy finezyjnych sformułowań zawierają teksty. Musiało w tych strofach być coś ciekawego, skoro sam August Heinrich Hoffmann von Fallersleben dokonał tłumaczeń niektórych pieśni na język niemiecki (*Ruda. Polnische Volkslieder der Oberschlesier*). Prace Romana Masarczyka (*Pieśni ludowe znad Górnej Odry*), Piotra Świerca (*Pieśni polska na Opolszczyźnie, Rytmika i melodyka śląskiej pieśni ludowej*) czy Adolfa Dygacza i Józefa Ligęzy (*Pieśni Ludowa Śląska Opolskiego*) potwierdzają, iż liczba tych pieśni ludowych jest niezmiernie duża. Zaś muzykolodzy (Świerc, Stoiński) omawiają szeroko bogactwo artystyczne tych pieśni. Przynajmniej na gruncie pieśni ludowych, które są jednak istotnym składnikiem kultury, nie potwierdza się zatem teza o „ubogiej górnośląskiej kulturze ludowej”.

Mówiąc o wpływach kultury niemieckiej Michał Smolorz stawia członkom mniejszości niemieckiej zarzut, iż ich rodowód jest czysto plebejski, że *dzisiejsi Niemcy z Górnego Śląska niewiele mają wspólnego z dawnymi niemieckimi elitami tego regionu*. Nie jest przecież winą mniejszości, że niemiecka arystokracja i szlachta Górnego Śląska pod koniec II wojny światowej opuściła swoje zamki i pałace, albo po 'odzyskaniu prastarych ziem piastowskich' została ze Śląska wypędzona. Podobnie rzecz się ma z bogatymi przemysłowcami, uznanymi za kapitalistów, czy mieszczaństwem w ogóle. Ale elity - wbrew temu co usiłuje suponować Michał Smolorz - to nie tylko ludzie z wyższych sfer; dzisiejsze elity to przede wszystkim ludzie wykształceni. A tych wśród mniejszości nie bra-

Paweł Newerla

Wielokulturowy Górny Śląsk

winnen der uralten Gebieten der Piasten' aus Schlesien vertrieben wurde. Gleiches gilt sowohl für reiche Industrielle, die als *Kapitalisten* angesehen wurden, als auch für das Bürgertum im allgemeinen. Entgegen den Suppositionen von Michał Smolorz sind Eliten nicht nur Angehörige höherer Gesellschaftsschichten. Heute werden vielmehr Menschen mit einem hohen Bildungsstand der Elite zugerechnet. Und an diesen Zeitgenossen - von Magistern, über Ärzte und Veterinäre, Lehrer, Künstler, Doktoren verschiedene Fachrichtungen bis zu Universitätsprofessoren - fehlt es in der deutschen Minderheit nicht. Den heutigen Eliten sind gewiss auch erfolgreiche Unternehmer zuzurechnen; und derer gibt es in der deutschen Minderheit sehr viele.

Unwürdig sind für einen so intelligenten Publizisten, der mit großer Gewandtheit das Federführen beherrscht, seine von Geringschätzung gezeichneten Worte über die deutschen Aktivisten, die er als eher gemanierte Landleute slawischer Abstammung, denn als Nachfahren deutscher Siedler oder deutscher Bürger ansieht. Irrig ist nämlich die Annahme, dass z.B. „Krautwurst“ ein Nachkomme deutscher Siedler sei; es konnte jedoch einfach ein verdeutschter Name sein, der von „Kwasigroch“ abgeleitet wurde. Andererseits könnten die polnischen Namen tragenden Herr Niemiec oder Frau Długa deutsche Siedler als Vorfahren haben. Man konnte hier übrigens Namen großer POLEN in Großbuchstaben geschrieben - auf führen, deren Namen nicht unbedingt polnisch klingen: Bruckner, Kolbe, Linde, Estreicher (Osterreicher), Bem (Bohm) und viele andere; weitere Beispiele sind bei Maria Zybura [*Niemcy w Polsce* (Deutsche in Polen)] nachzulesen.

Michał Smolorz nimmt zwei gefährliche Tendenzen im Bereich des deutschen Nationalerbes wahr: erstens - die polnische Seite habe die Neigung, dieses Element aus primitiven, nationalistischen Gründen abzulehnen; zweitens - die deutsche Minderheit strebe mutmaßlich danach, das deutsche Kulturerbe nur für sich zu beanspruchen. Ein Urteil über das tatsächliche Bestehen dieser Tendenzen liegt mir fern. Es drängt sich jedoch die Vermutung über eine weitere Tendenz auf. Ich meine die Neigung mancher Zeitgenossen - auch Wissenschaftler - das, was ausschließlich deutsch ist, als polnisches Gut zu betrachten nicht als schlesisches, sondern als polnisches. Als Beispiel erwähne ich die vor einiger Zeit veranstaltete wissenschaftliche Tagung zum Thema: *Joseph von Eichendorff - ein hervorragender deutscher Dichter der Romantik aus dem Ratiborer Land*, die vom Gleiwitzer Haus der

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

kuje - od magistrów, przez lekarzy medycyny czy weterynarii, nauczycieli, artystów, doktorów różnych specjalności po profesorów wyższych uczelni. Do dzisiejszych elit z pewnością możemy także zaliczyć przedsiębiorców, szczególnie tych z osiągnięciami; a takich wśród mniejszości niemieckiej także jest bardzo wielu.

Niegodne tak inteligentnego i - z ogromnymi umiejętnościami władającego piórem - publicysty są jego, z dezynwolturą kreślone, słowa o niemieckich aktywistach, że są raczej zniemczonymi włościanami słowiańskiego pochodzenia niż potomkami niemieckich osadników lub niemieckich mieszczan. Złudny jest przecież pogląd, że np. Krautwurst jest potomkiem niemieckich osadników; to może być akurat zniemczone nazwisko wywiedzione od Kwasi-grocha. Tymczasem noszący polskie nazwiska pan Niemiec czy pani Długa mogą być właśnie potomkami niemieckich osadników. Można zresztą w tym miejscu przytoczyć nazwiska wielkich POLAKÓW - pisane wersalikami - których nazwiska nie brzmią zupełnie z polską: Bruckner, Kolbe, Linde, Estreicher (Österreich), Bem (Bóhm) i wielu innych; po dalsze przykłady odsyłam do Mariana Zybury (*Niemcy w Polsce*).

Michał Smolorz dostrzega dwie niebezpieczne tendencje wobec niemieckiego dziedzictwa narodowego. Jedna, to wychodząca ze strony polskiej skłonność do odrzucenia tego składnika z prostackich i nacjonalistycznych pobudek. Druga zaś to rzekoma dążność mniejszości niemieckiej do zawłaszczenia niemieckiego dorobku kulturowego wyłącznie dla Niemców. Nie podejmuję się oceny, czy przedstawione tendencje są realne. Nasuwa się jednak myśl o jeszcze jednej występującej tendencji. Mam na myśli dążność niektórych osób - w tym także uczonych - do zawłaszczenia tego, co jest wyraźnie niemieckie, jako dobro polskie, nie śląskie, ale polskie. Jako przykład przywołam odbytą przed jakimś czasem sesję naukową p.t.: *Joseph von Eichendorff- wybitny niemiecki poeta romantyczny z ziemi raciborskiej*, zorganizowaną przez gliwicki Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Uniwersytet Opolski oraz Konserwatorium Josepha von Eichendorffa. Z wypowiedzi niektórych referentów można było odnieść wrażenie, że Eichendorff jest niemal Polakiem a tylko przypadkowo także poetą niemieckiego romantyzmu. I nie ma w tym żadnej analogii do wypowiedzi M. Smolorza o radykalnych działaczach raciborskiej mniejszości, którzy ponoć uważają, iż mówienie po polsku powoduje, że dana postać (niemiecka) przesta-

Pawet Newerla
Wielokulturowy Górny Śląsk

Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit, der Universität Oppeln und dem Joseph von Eichendorff-Konservatorium organisiert wurde. Äußerungen einiger Referenten erweckten den Eindruck, Eichendorff sei Pole gewesen und nur zufällig auch ein Dichter der deutschen Romantik. Und es ist nicht gleichzusetzen mit den Ausführungen von Michał Smolorz über Aktivitäten der Ratiborer Minderheit, die angeblich meinen, dass, wer polnisch spricht, dann nicht mehr als (deutsche) Person anerkannt werden kann. Ist es jedoch nicht so, dass die als Beispiel genannte Aussage während der Oppelner Tagung, übrigens nicht die einzige, eine Anspruchshaltung reflektiert: „Finger weg, von dem, das unser ist“?.

Und - *last but not least* - die mährischen Einflüsse auf das Kulturerbe Oberschlesiens. Michał Smolorz bestreitet das Bestehen irgendwelcher Beeinflussungen durch die mährische Kultur, oder „tschechisch-mährische“, wie er sie nennt. Der Unterschied zwischen dem Mährischen und dem Tschechischen würde längere Ausführungen erfordern, wofür an dieser Stelle kein Platz ist. Aus bekannten Gründen ist in der Tschechoslowakischen Republik, die nach dem I. Weltkrieg ausgerufen wurde, alles getan worden, um das Mährische dem Tschechischen gleichzuschaffen. Infolge dieser Maßnahmen, die in der Tschechoslowakischen Sozialistischen Republik noch verstärkt wurden, gelang es, die mährische Sprache, als wesentlichen Bestandteil einer Nationalitätengruppe, zum Troppauer Dialekt abzuwerten. Das Mährische ist jedoch im deutschen Anteil Oberschlesiens erhalten geblieben. Es sei bemerkt, dass gerade in Ratibor in den Jahren 1893-1920 die *Katolicka Nowiny pro lid morawsky w Pruskim Slezsku. Jedine w morawské rěcyhazejici nowiny w Německu* (Katholische Zeitung für die mährische Bevölkerung in Preussisch-Schlesien. Die einzige in Deutschland erscheinende Zeitung in mährischer Sprache) herausgegeben wurde. Die mährische Sprache wurde von der Landbevölkerung (im Stadtteil des Kreises Ratibor und in einigen Gebieten des Kreises

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

2B\$frü jrtice

pifuć a morjiitbn

pro cñj rftmri ryl

(rorfyijiiu ff4W+ Si^rm
a tontsrntit poj^noftin
6 bosnltm prir.i uémrcijd).

3. 3. . < i t * j

liiHic idr^ent.

**Letzte Ausgabe eines
mährischen Gesang- und
Gebetbuches.
Ostatnie wydanie
morawskiego modlitewnika.**



• ^epino id inordroifc ten '1biu^d.?eiict^norDimj*iii Aqchfeati.
gt/ro 12. 3c pmrtw, fioobctiu q- ->tdtt3

JRahOor, Sue 25. Dreza 190o. • [fwu.Mi* I

**Nagłówek morawskich „Katolických Nowin” wydawanych w Raciborzu.
Kopf der „Katholischen Nachrichten”, die in Ratibor in mährischer Sprache
herausgegeben wurden.**

je być wybitna. Czy to jednak powołana jako przykład wypowiedź na opolskiej sesji nie jedyna zresztą tego rodzaju, nie powoduje odruchu obronnego „wara wam od tego co nasze”?

I - *last but not kast* - sprawa wpływów morawskich na kulturowość Górnego Śląska. Michał Smolorz neguje istnienie jakichkolwiek wpływów kultury morawskiej, czy 'czesko-morawskiej', jak ją nazywa. Odróżnienie tego co morawskie, od tego co czeskie wymagałoby odrębnej, obszernej wypowiedzi, na którą nie ma tu miejsca. Ze znanych sobie powodów już Czechosłowacka Republika, powstała po I wojnie światowej, uczyniła niezmiernie wiele, aby to co morawskie „zglajchszaltować” z czeskim. Na skutek tych zabiegów, zwielokrotnionych następnie w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, udało się zupełnie zmarginalizować język morawski, istotny czynnik tej grupy narodowościowej, do 'narzecza opawskiego'. Morawskie zachowało się natomiast w części niemieckiego Górnego Śląska. Warto nadmienić, że właśnie w Raciborzu w latach 1893-1920 wychodziły *Katolicki Nowiny pro lid morawsky w Pruskem Skzsku. Jedine w morawske feci wychdzejici nowiny w Nemecku* (Nowiny Katolickie dla ludu morawskiego na pruskim Śląsku. Jedyna w Niemczech gazeta wydawana w języku morawskim). Tym językiem morawskim posługiwano się w południowej części powiatu raciborskiego i na niektórych terenach powiatu głubczyckiego. W tym języku były wydawane modlitewniki i śpiewniki kościelne. Kiedy w 1937 roku wygasła konwencja genewska z 12 maja 1922 r.,

Paweł Newerla
Wielokulturowy Górny Śląsk

Leobschiitz gesprochen. In dieser Sprache erschienen Gebet- und Gesangbücher. Als 1937 die Genfer Konvention vom 12. Mai 1922 erlosch, untersagten die deutschen Behörden den Gebrauch der mährischen ebenso wie der polnischen Sprache. Bekanntlich aber wollten sowohl die Behörden als auch die Bevölkerung jeweils ihre Sprache.

Und es muss leider gesagt werden, dass die polnischen Behörden viel konsequenter gegen den Gebrauch der mährischen Sprache vorgegangen sind, nachdem sie 1945 den deutschen Teil Oberschlesiens übernommen hatten. Das Mährische wurde nicht nur aus den Kirchen verdrängt, der Gebrauch wurde sogar unter Strafe verboten. Gleiches galt für das Benutzen der deutschen Sprache.

Michał Smolorz äußert die Meinung, dass die „tschechisch-mährische“ Kultur die oberschlesische Kultur in keiner Weise beeinflusste, dass diese Kultur nicht erkennbar sei. Es muss deswegen behauptet werden, dass aus der grofistädtischen Perspektive der Hauptstadt der oberschlesischen Region wohl nicht alles wahrgenommen wird. Denn diese Kultur existiert nicht nur, sondern hat sich trotz aller Schwierigkeiten in den vergangenen -zig Jahren sogar weiter entwickelt. Der Kultur des Grenzgebietes zur Tschechischen Republik, vor allem seiner Folklore, wurden mehrere Diplom- und Magisterarbeiten gewidmet. Kornelia Lach aus Kranowitz/Kranstadt im Kreis Ratibor veröffentlichte ihre Dissertation *Wierzenia, zwyczaje i obrzędy - Folklor pogranicza polsko-czeskiego* (Volks Glaube, Sitten und Brauche - Die Folklore im polnisch-tschechischen Grenzgebiet; Polnische Ethnologische Gesellschaft, Wrocław 2000). Sie zeigte auf, dass die mährischen Sitten und Festbrauche ungewöhnlich vielfältig sind und weiter gepflegt werden. Markant ist, dass in den Dörfern des mährischen Sprachgebiets im Kreise Ratibor (Borutin/Streitkirch, Groß-Peterwitz, Kranowitz/Kranstadt, Owschutz/Habergrund und Schammerwitz/Schammerau) mehr Wert auf die Pflege der heimatlichen Sitten und Fest-

KORNELIA LACH

WIERZENIA, ZWYCZAJE
I OBRZĘDY

FOLKLOR POGRANICZA POLSKO-CZESKIEGO

**Buch über das mährische
Brauchtum im Ratibor Land.**

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

KORNEIJA LACH

**WIERZENIA,
ZWYCZAJE I OBRZĘDY
FOLKLOR POGRANICZA
POLSKO-CZESKIEGO**



**Praca o morawskich
zwyczajach na ziemi
raciborskiej.**

władze niemieckie zakazały także używania języka morawskiego, podobnie jak polskiego. Jednak wiadomo - władze swoje, ludzie swoje.

I trzeba, niestety, powiedzieć, że znacznie konsekwentniej z likwidacją języka morawskiego postąpiono po objęciu niemieckiej części Górnego Śląska przez władze polskie w 1945 roku. Nie tylko wyrugowano ten język z kościołów, zakazano używania języka morawskiego, ale jeszcze za jego używanie karano - tak jak za używanie języka niemieckiego.

Michał Smolorz wypowiada pogląd, że wpływ kultury 'czesko-morawskiej' na kulturowość Górnego Śląska jest za-

den, że ta kultura jest zupełnie niewidoczna. Trzeba wobec tego stwierdzić, że najwidoczniej z wielkomiejskiej perspektywy stolicy regionu górnośląskiego jednak nie wszystko jest widoczne. Ta kultura bowiem - mimo trudności doznawanych w ostatnich kilkunastu latach - nie tylko istnieje, ale od nowa rozkwita. Kulturowo regionu pogranicza z Republiką Czeską, szczególnie jego folklorowi, poświęcono kilka prac dyplomowych i magisterskich. Kornelia Lach z podraciborskich Krzanowic, silnego ośrodka języka i kultury morawskiej, wydała drukiem swoją dysertację *Wierzenia, zwyczaje i obrzędy - Folklor pogranicza polsko-czeskiego* (Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Wrocław 2000). I okazuje się oto, iż te morawskie zwyczaje i obrzędy są nadzwyczaj różnorodne i są wciąż kultywowane. Znamienne jest, iż wsie morawskiego obszaru językowego powiatu raciborskiego (szczególnie Borucin, Krzanowice, Pietrowice Wielkie, Owsiszcze i Samborowice) przywiązują znacznie większą wagę do kultywowania swoich rodzimych zwyczajów i obrzędów, niż okoliczne miejscowości polskiego obszaru językowego.

Najwidoczniej problematyka kultury morawskiej nie jest jakimś zjawiskiem marginalnym, skoro nawet Starostwo Powiatowe w Raciborzu w ramach Powiatowego Sejmiku Kultury zorganizowało konferencję popularnonaukową pod nazwą *Dziedzictwo kulturowe*

Paweł Newerla
Wielokulturowy Górny Śląsk

brauche gelegt wird, als in den benachbarten Dörfern des polnischen Sprachgebrauchs.

Die Problematik der mährischen Kultur scheint kein Randphänomen zu sein, wenn sogar das Ratiborer Landratsamt im Rahmen des Kulturkreistages eine popularwissenschaftliche Konferenz unter dem Titel *Kulturerbe des polnisch-mährischen Grenzgebiets* mit polnischen und tschechischen Teilnehmern veranstaltete, bei der auch Professoren der Oppelner Universität das Wort ergriffen. Die Nachlese dieses Symposiums ist im Druck erschienen. Während des Treffens, das übrigens nicht in der Kreisstadt, sondern in Borutin/Streitkrich, einem entlegenen Dorf an der tschechischen Grenze abgehalten wurde, konnte man einige Brauche kennen lernen; bedeutsam war, dass diese nicht nur von älteren Leuten, sondern auch von Kindern und Jugendlichen dargestellt wurden, die höchstwahrscheinlich das Bedürfnis haben, dieses charakteristische Brauchtum zu pflegen. Die große Teilnehmerzahl an diesem Treffen einfacher Menschen aus den umliegenden Dörfern ist ein Beweis der Popularität dieser Kultur und für den Willen, sie besser kennen zu lernen und weiter zu erhalten. Auf Verlangen der Bevölkerung mussten einige Referate und Darbietungen in anderen Ortschaften wiederholt werden.

Dass der Ratiborer Magistrat Stadtführer in Fremdsprachen herausgibt ist plausibel. In Ratibor jedoch wurde solch ein Stadtführer nicht nur polnisch, deutsch und englisch, sondern auch in tschechisch veröffentlicht: *Ratibor a ratiborský kraj* (Ratibor und das Ratiborer Land), was schon kein simples Unterfangen ist. Ratibor ist übrigens keine Ausnahme. Unlangst hatten die Loslauer Behörden ein Buchlein über die Verehrung des hl. Johannes von Nepomuk, von Paweł Porwoł verfasst, in tschechischer Sprache herausgegeben.

Wir können hier noch eine besondere Initiative nicht verschweigen. Dank der Zusammenarbeit der Ratiborer und Troppauer Stadt-

NORBERT MIKA
SARKA BELASTOVÁ

wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo

společné ratiborské opavské



Polsko-československé
Schulbuch für die
Heimatkunde.

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

NORBERT MIKA
SARKA BELASTOVA

Wspólne
raciborsko-opawskie dziedzictwo
Podręcznik do edukacji regionalnej

Společné
raciborské-opavské dědictví
Průručka k regionální výuce

**Polsko-czeski podręcznik do
edukacji regionalnej.**

pogranicza śląsko-morawskiego z udziałem zarówno polskich jak i czeskich uczestników, w tym profesorów Uniwersytetu Opolskiego. Pokłosie tego niezwykle interesującego sympozjum wydane zostało drukiem. W trakcie spotkania, odbywającego się nie w mieście powiatowym, ale w Borucinie, odległej wsi leżącej u granic z Czechami, można było zapoznać się z niektórymi obrzędami; a znamienne było, że zostały one przedstawione nie tylko przez ludzi wieku dojrzałego, ale także przez dzieci i młodzież, która najwidoczniej odczuwa potrzebę kontynuowania tej swoistej kulturowości. Liczny udział w tym spotkaniu zwyczajnych mieszkańców okolicznych wsi jest dowodem popularności tej kultury oraz chęci jej głębszego poznania i dalszego utrzymywania. Na żądanie ludności niektóre z referatów i pokazów trzeba było powtórzyć w innych miejscowościach.

To, że w Raciborzu tamtejszy Urząd Miasta wydaje przewodniki po mieście nie jest niczym nadzwyczajnym. W Raciborzu taki przewodnik wydano jednak nie tylko po polsku, po niemiecku i po angielsku, ale również po czesku: *Ratibor a ratiborský kraj*, co już nie jest przedsięwzięciem zwyczajnym. Zresztą Racibórz nie jest wyjątkiem. Niedawno także władze Wodzisławia Śląskiego wydały książeczkę o kulcie św. Jana Nepomucena, pióra Pawła Porwoła, także w języku czeskim.

Nie możemy tu nie wspomnieć o jeszcze jednej, szczególnej inicjatywie. Dzięki współpracy władz miejskich Raciborza i Opawy powstał zamiar stworzenia materiałów przedstawiających wspólne dziedzictwo po obu stronach granicy. Norbert Mika, znany raciborski historyk, oraz **Sarka** Belastova opracowali doskonały podręcznik p.t.: *Wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo. Podręcznik do edukacji regionalnej - Společné ratiborské-opavské dědictví. Průručka k regionální výuce*. W tej książce, drukowanej w języku polskim i czeskim, młodzież, ale nie tylko ona, znajdzie obszerne informacje o geografii i przyrodzie krainy raciborskiej i opawskiej, o dziejach tych

Paweł Newerla
Wielokulturowy Górny Śląsk

verwaltungen entstand die Absicht, Belege über das gemeinsame Erbe auf beiden Seiten der Grenze zu erfassen. Der bekannte Ratiborer Historiker Norbert Mika und Sarka Belastova erarbeiteten ein ausgezeichnetes Handbuch *Wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo. Podręcznik do edukacji regionalnej — Społeczne raciborsko-opawskie dziedzictwo. Píručka k regionální vyuce* (Gemeinsames Ratibor-Troppauer Erbe. Ein Lehrbuch zur Heimatkunde). In diesem Buch, polnisch und tschechisch verfasst, findet die Jugend, aber nicht nur sie, ausführliches Wissen über Geographie und Naturkunde des Ratiborer und Troppauer Landes, über die Geschichte dieser Region und kann auch herausragende Persönlichkeiten sowie Kunstdenkmäler an Oder und Oppa kennen lernen. Dort wird über Arka Božek und Joseph von Eichendorff, über Cyprian Lelek und andere Persönlichkeiten berichtet. Ein schönes, reich illustriertes Buch zeigt das gemeinsame Erbe beider Kreise. Vor kurzem erschien eine zweite, berichtigte und erweiterte Ausgabe dieses wertvollen Buches.

Nicht nur wissenschaftliche Arbeiten, Lehrbücher oder *ex officio* organisierte Veranstaltungen sind der Kultur des mährischen Sprachraums gewidmet. Man kann viele lokale Initiativen verschiedener Arten nennen. Als Beispiel sollte die, vom Gemeindeamt Gr.-Peterwitz herausgegebene, Broschüre *Tres culturae in una - Trzy kultury w jednym* (Drei Kulturen in Einem) genannt werden, die von Bruno Stojer, Initiator vieler Aktivitäten in verschiedenen Kulturbereichen, bearbeitet wurde.

Wir hoffen es gelang uns, davon zu überzeugen, dass es um die mährische

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens

Dziedzictwo kulturowe pogranicza
śląsko-morawskie

Materialy konferencji popularnonaukowej

pod redakcją
Kornelii Lach

Racibórz 2012

**Nachlese des Symposiums
über das Kulturerbe des
Grenzgebietes.**

Tres Culturae in Una



Trzy kultury w jednym

o Pktowie Wólce

**Broschüre von der Einheit
dreier Kulturen.**

POWIATOWY SEJMIK
KULTURY

**DZIEDZICTWO
KULTUROWE POGRANICZA
ŚLĄSKO-MORAWSKIEGO**

**Pokłosie sympozjum
o dziedzictwie kulturowym
pogranicza.**

Tres culturae in una - Trzy kultury w jednym w opracowaniu redakcyjnym Brunona Stojera, animatora wielu przedsięwzięć z zakresu szeroko rozumianej kultury.

Mamy nadzieję, iż udało nam się przekonać, że z kulturowością morawską na Górnym Śląsku nie jest znowu tak źle. Ma się ona dobrze i nadal się umacnia.

Michał Smolarz ubolewa nad tym, że choć dla własnych potrzeb i satysfakcji chciał się nauczyć języka czeskiego, w żaden sposób mu się to nie udało, bo ponoć na Górnym Śląsku nie ma możliwości nauki języka czeskiego. I jakoby żaden uniwersytet nie prowadzi ukierunkowanych badań naukowych. Najwidoczniej jednak autor ograniczył Górny Śląsk do województwa śląskiego, albo nawet tylko do jego stolicy. Boć Uniwersytet Opolski od dawna ma znakomicie obsadzoną katedrę bohemistyki. Zresztą także Uniwersytet Śląski w Katowicach w Instytucie Sławiistyki ma swoją bohemistykę, na której pracuje także *native speaker*.

Tres Culturae in Una
Trzy kultury w jednym

Książeczka o jedności kultur

ziem, poznają wybitne postacie a także zabytki krainy nad Opawicą i Odrą. Jest tam mowa o Arce Bożku, o Josephie von Eichendorffie, o Cyprianie Lelku i o wielu innych. Piękna książka, bogato ilustrowana, pokazująca wspólne dziedzictwo obu ziem. Niedawno ukazało się poprawione i poszerzone drugie wydanie tego cennego dzieła.

Nie tylko prace naukowe, podręczniki czy odbywające się *ex officio* seminaria poświęcone są kulturze morawskiego obszaru językowego. Można się spotkać z wieloma inicjatywami lokalnymi o różnym charakterze. Dla przykładu warto wymienić wydaną przez Urząd Gminy w Pietrowicach Wielkich książeczkę pod tytułem

Kultur in Oberschlesien nicht so schlecht bestellt ist. Es geht ihr gut und sie entwickelt sich weiter.

Michał Smolorz wollte für persönliche Zwecke und Satisfaktion die tschechische Sprache erlernen und bedauert, dass es nicht gelang, da man in Oberschlesien nirgendwo Tschechisch erlernen konnte. Nicht einmal auf den Universitäten wurden in dieser Hinsicht Forschungsarbeiten durchgeführt. Der Autor begrenzte Oberschlesien gewiss nur auf die Wojewodschaft Kattowitz, vielleicht sogar auf die Hauptstadt der Region. Die Oppelner Universität hat nämlich einen glanzvoll besetzten Lehrstuhl der Bohemistik. Übrigens hat die Schlesische Universität in Kattowitz ebenfalls ihre Bohemistik, an der auch *native speakers* angestellt sind.

Vor einigen Jahren wurde von Erzbischof Prof. Dr. Alfons Nossol auf dem Höheren Priesterseminar der Oppelner und Gleiwitzer Diözesen ein Pflichtlektorat der tschechischen Sprache eingeführt. Prof. Dr. Nossols These von 1990 über die Unentbehrlichkeit, die Gläubigen in seiner Diözese ‚mit Gott in der Sprache des Herzens‘ reden zu lassen, führte zum Gebrauch der Sprache der Minderheiten in der hl. Messe. Schon damals erkannte Erzbischof Nossol, das oberschlesische Kulturgut werde von den - gegenseitig durchmischten - polnischen, deutschen und mährischen Kulturen beeinflusst. Davon ausgehend verlangte er von der Diözesangeistlichkeit, vor allem von den jungen Priestern, nicht nur polnisch, sondern auch deutsch und mährisch zu beten. Als Prälat Ludwik Dziech, der Pfarrer von Gr.-Peterwitz im Kreis Ratibor, 1991 während der Ablassfeier bei der Kreuzkirche die Jahrhunderte zurückgreifende Tradition des Betens in den drei Sprachen - polnisch, deutsch und mährisch - wieder einführte, war man darüber empört oder hielt das zumindest für sehr strittig. Heute jedoch stehen die Gläubigen nebeneinander und sprechen gleichzeitig die Worte des Hauptgebets „Ojcze nasz“, „Vater unser“ und „Otče náš“. Diese Sprachen und Kulturen beeinflussen gemeinsam das Kulturerbe Oberschlesiens. *Tres culturae in una - Drei Kulturen in Einem.*

*Mitwirkung bei der Übersetzung:
Ursula und Ferdinand Bruckner*

Paweł Newerla

Die Multikulturalität Oberschlesiens



RATIBOR

a Ratiborsky kraj

**Czeskie wydanie przewodnika
po ziemi raciborskiej.**

**Tschechische Ausgabe eines
Reiseführers durch das
Ratiborer Land.**

Jeszcze wcześniej obowiązkowe lekturaty z języka czeskiego wprowadzi w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Opolskiej i Gliwickiej ordynariusz opolski, ks. bp. prof. dr Alfons Nossol. Wygłaszając w 1990 r. swoją tezę o konieczności umożliwienia każdemu wiernemu w jego diecezji 'rozmawiania z Bogiem w języku swojego serca' zapoczątkował odprawianie mszy św. w językach mniejszości narodowych. Już wówczas arcybiskup Alfons Nossol uznał, że na kulturę Górnego Śląska składają się - wzajemnie wymieszane - kultury polska, niemiecka i morawska. Wychodząc z tego założenia arcypasterz opolski zaczął wymagać od duchowieństwa diecezjalnego, szczególnie od młodych księży, odprawiania modłów nie tylko w języku polskim, ale także po niemiecku i czesku. Kiedy proboszcz w Pietrowicach Wielkich pod Raciborzem, ks. prałat Ludwik Dziech, w 1991 r. w czasie uroczystości pątniczych w kościele św. Krzyża przywrócił istniejącą tam od wieków tradycję od-

prawianie modłów w trzech językach - polskim, niemieckim i czeskim, oburzano się albo uznawano to za co najmniej kontrowersyjne. Dzisiaj jednak stojący obok siebie wierni zgodnie wypowiadają słowa modlitwy powszechnej „Ojcze nasz”, „Vater unser” oraz „Otče nas”. To te języki a także kultury reprezentowane przez te trzy języki łącznie stanowią o kulturowości Górnego Śląska. *Tres culturae in una - Trzy kultury w jednym.*

Joanna Rostropowicz

Ein Symposium zu Ehren des Gelehrten Josef Wilpert

Aus Anlaß der Jahresfeier des 60. Todestages des aus Eglau bei Bauerwitz stammenden großen Archäologen und Priesters veranstaltete der Lehrstuhl für Altertumswissenschaft des Instituts für Geschichte der Oppelner Universität, zusammen mit der Theologischen Fakultät und dem Oberschlesischen Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz, zwischen dem 9. bis 12. Mai 2004 im Schloß Groß Stein ein Symposium. Dieses hatte zur Aufgabe die Gestalt des großen Wissenschaftlers und Entdeckers der römischen Katakomben zu beleuchten und an seine großen Verdienste für die Entwicklung der Christlichen Archäologie zu erinnern sowie seinen Einsatz bei der Erforschung der Katakombenmalereien, Mosaiken und Wandmalereien der Kirchen und altchristlichen Sarkophage zu würdigen. Zu diesem Anlaß versammelte sich ein stattlicher Kreis von Wissenschaftlern aus Polen, Deutschland und Italien, wie auch vieler Personen, die am Leben und der Tätigkeit dieses hervorragenden, aus Schlesien stammenden Gelehrten interessiert waren. Besonders zahlreich kamen die in Schlesien und Deutschland lebenden Verwandten des Priesters Josef Wilpert, die mit Recht stolz darauf sind, daß aus ihrer Familie eine so berühmte Persönlichkeit stammt.

Das Symposium eröffnete der Rektor der Oppelner Universität Prof. Dr. Józef Musielok. Im Namen der Theologischen Fakultät hielt auch Herr Dekan Prof. Dr. Tadeusz Dola ein Grußwort und Bischof Prof. Dr. Jan Kopiec brachte im Namen der Geistlichkeit der Diözese Oppeln die Freude zum Ausdruck, daß ein Priester aus dieser Region, Josef Wilpert, endlich Anerkennung in seiner schlesischen Heimat erfahren durfte. Danach erinnerte Frau Professor Joanna Rostropowicz, Leiterin des Lehrstuhls für Altertumswissenschaft und Vertreterin des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz, an das Leben und Wirken des Priesters Josef Wilpert und Bischof

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

Joanna Rostropowicz

Symposium ku czci ks. Josefa Wilperta

Z okazji sześćdziesiątej rocznicy śmierci tego wielkiego archeologa chrześcijańskiego pochodzącego z Dziełowa koło Baborowa Katedra Cywilizacji Śródziemnomorskiej Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, wspólnie z Wydziałem Teologicznym oraz Górnośląskim Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach zorganizowały w dniach od 9 do 12 maja 2004 roku na zamku w Kamieniu Śląskim symposium, które miało na celu przybliżenie sylwetki wielkiego badacza i odkrywcy katakumb rzymskich, przypomnienie jego wielkich zasług dla rozwoju archeologii chrześcijańskiej i ogromnego wkładu w badania nad malarstwem katakumbowym, mozaikami i malowidłami ściennymi wczesnochrześcijańskich świątyń i sarkofagów. Okazja ta zgromadziła niemałe grono badaczy z Polski, Niemiec i Włoch, a także wielu zainteresowanych życiem i działalnością tego wybitnego uczonego pochodzącego ze Śląska. Szczególnie licznie przybyli krewni ks. Josefa Wilperta, rozsiani zarówno na Śląsku jak i w Niemczech, słusznie szcząc się tym, że z ich rodu pochodzi tak wybitna postać.

Symposium otworzył rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Józef Musielok, witając przybyłych gości. Z ramienia Wydziału Teologicznego mowę powitalną wygłosił jego dziekan ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola, a biskup Jan Kopiec w imieniu duchowieństwa diecezji opolskiej wyraził radość, że oto kapłan pochodzący z tej ziemi, Josef Wilpert, doczekał się uczczenia swej pamięci na ojczystym Śląsku. Następnie profesor Joanna Rostropowicz, kierownik Katedry Cywilizacji Śródziemnomorskiej z Uniwersytetu Opolskiego, reprezentująca również Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach, przypomniała koleje życia ks. Josefa Wilperta, a prof. bp Jan Kopiec przedstawił opinię historiografii polskiej na temat jego dokonań.

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Prof. Jan Kopiec brachte die Meinung der polnischen Historiographie zu seinen Errungenschaften zum Ausdruck.

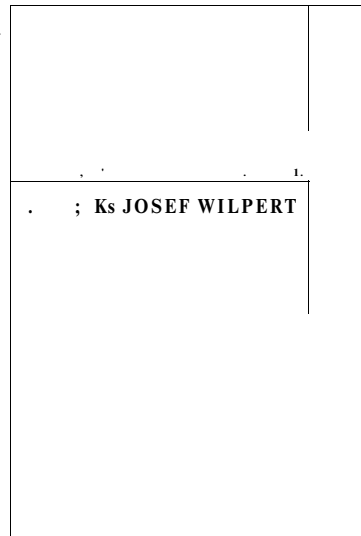
Ais nachster berichtete Zygfryd Pyka, Pfarrer in Eiglau, iiber die Andenken an Wilpert in seiner Heimat, wogegen Peter Mikliss, Universitatsprofessor in Koln an die Kontakte Wilperts mit seinen Verwandten erinnerte. Rudolf Nieszwiec von der Theologischen Fakultat der Oppelner Universitat stellte die Geschichte der katholischen Kirche in der Region Leobschiitz vor, und Józef Budzyński, Professor an der Padagogischen Hochschule in Tschenstochau referierte iiber die Geschichte des Gymnasiums in Leobschutz. Stefan Heid, Professor fiir Liturgiegeschichte und Hagiographie des Papstlichen Instituts fur Christliche Archaologie in Rom, wo vor vielen

Jahrzehnten Josef Wilpert Professor fiir christliche Archaologie war, hielt einen Vortrag iiber neue Archivalien, die den Pralaten Wilpert betreffen, und Prof. Reiner Sörries, Leiter des Zentralinstitutes und Museums der Sepulkralen Kultur in Kassel brachte das mit den Katakomben in Valkenburg verbundene Thema naher. Die Tagung krönte der Vortrag von Dr. Johann Ickx vom Archiv der Glaubenskongregation in Rom, der seine neuesten Forschungsergebnisse iiber die Audienz von Josef Wilpert beim Kaiser Wilhelm II. besprach.

Nach Abschlufi des wissenschaftlichen Teiles, fand am Nachmittag des nachsten Symposientages in Eiglau - dem Heimatdorf des grofien Wissenschaftlers - eine religiöse Feier statt, verbunden mit der Enthtillung und Einweihung einer Gedenktafel zur Ehre von Josef Wilpert. Pfarrer Zygfryd Pyka erinnerte wahrend der Begrii-

Joanna Rostropowicz

Ein Symposium zu Ehren des Gelehrten Josef Wilpert



Prałat Josef Wilpert Gedenktafel in Eiglau von dem Bildhauer Adolf Panitz.
Tablica pamiątkowa prałata Josefa Wilperta w Dzielowie, wykonana przez artystę rzeźbiarza Adolfa Panitz.

**Biskup sufragan Jan Kopiec (od lewej), biskup sufragan Josef Hrdlicka (z prawej)
oraz proboszcz Zygfryd Pyka celebrują mszę świętą w kościele parafialnym
w Dziełowie.**

**Weihbischof Jan Kopiec (links), Weihbischof Josef Hrdlicka (rechts) und Pfarrer
Zygfryd Pyka (in der Mitte) bei der hl. Messę in Eiglauer Pfarrkirche.**

Z kolei ks. Zygfryd Pyka, proboszcz z Dziełowa, opowiedział o pamiątkach związanych z ks. Wilpertem w jego rodzinnych stronach, natomiast Peter Mikliss profesor z Uniwersytetu w Koln wspominał o kontaktach Wilperta z krewnymi. Ks. Rudolf Nieszwiec z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego przedstawił historię Kościoła katolickiego na ziemi głubczyckiej, a profesor Józef Budzyński z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie zreferował historię gimnazjum w Głubczycach. Stefan Heid, profesor historii liturgii i hagiografii w Papieskim Instytucie Archeologii Chrześcijańskiej w Rzymie, w którym przed wieloma dziesiątkami lat Josef Wilpert był profesorem archeologii chrześcijańskiej, wygłosił referat o nowych archiwaliach dotyczących postaci prałata Wilperta, a prof. Reiner Sörries, dyrektor Centralnego Instytutu i Muzeum Kultury Sepulkralnej w Kassel przybliżył problematykę związaną z katakumbami w Valkenburgu. Obrady uwieńczył referat dr. Johana Ickxa z Archiwum Kongregacji Nauki Wiary w Rzymie, który zreferował swoje najnowsze badania na temat audiencji Josefa Wilperta u cesarza Wilhelma II.

Joanna Rostropowicz
Symposium ku czci ks. Josefa Wilperta

**Bei der Enthüllung der Gedenktafel.
Przy odsłanianiu tablicy pamiątkowej.**

fiung, daß die einheimischen Einwohner immer an den großen Gelehrten gedacht haben, und jedes Jahr für die Ruhe seiner Seele eine hl. Messe lesen ließen. „Aber heute feiern wir ein besonderes Fest - sagte Pfarrer Pyka - unsere Gemeinschaft will, daß auch diejenigen, die viele Jahre nach uns hier leben werden, nicht vergessen, daß hier die Heimat bedeutender Persönlichkeiten war. Zu ihnen zählt auch unser Landsmann Wilpert, der Dank seiner Forschungen im Bereich der Denkmäler der Ewigen Stadt sich auf immer in die Kulturgeschichte Europas eingeschrieben hat. Bedeutsame Leute sind ein Geschenk Gottes für die Herkunftsregion, deswegen danken wir heute Gott dafür, daß Er uns mit dem Priester Josef Wilpert beschenkt hat“.

Das feierliche Pontifikalamt zelebrierte der Bischof von Olmütz Josef Hrdliček zusammen mit dem Oppelner Suffragan Jan Kopiec, Pfarrer Zygfryd Pyka und zahlreiche versammelter, aus der Nachbarschaft stammenden, Geistlichkeit. Die Homilie sprach Bischof Jan Kopiec. Die hl. Messe hatte einen „europäischen“ Charakter: die Liturgie fand in drei Sprachen statt: Polnisch, Tschechisch und Latei-

joanna Rostropowicz

Ein Symposium zu Ehren des Gelehrten Josef Wilpert

Krewni ks. J. Wilperta przed kościołem parafialnym w Dzielowie
Verwandte des Priesters J. Wilpert vor der Eiglauer Pfarrkirche.

Po zakończeniu części naukowej spotkania, po południu drugiego dnia symposium, w rodzinnej wiosce wielkiego uczonego, w Dzielowie, odbyła się uroczystość religijna połączona z odsłonięciem i poświęceniem tablicy upamiętniającej imię Josefa Wilperta. Ks. Zygfryd Pyka, witając licznie zebranych, przypomniał, że tutejsi mieszkańcy zawsze pamiętali o wielkim uczonym, każdego roku zamawiając mszę świętą za jego duszę. „Ale dziś obchodzimy szczególne święto - powiedział ks. Pyka - nasza społeczność pragnie, aby także ci, którzy na tej ziemi będą żyli długo po nas, pamiętali, że była ojczyzną wielkich ludzi. Do nich zaliczamy też naszego rodaka, ks. Wilperta, który dzięki swym pracom nad zabytkami Wiecznego Miasta na stałe wpisał się w dzieje kultury europejskiej. Wielcy ludzie są darem Boga dla danej ziemi, zatem dziękujemy dzisiaj Bogu za to, że obdarzył nas ks. Josefem Wilpertem”.

Uroczystą mszę św. pontyfikalną celebrował biskup ołomuniecki Josef Hrdlicek, wraz z sufraganiem opolskim Janem Kopcem, proboszczem Zygfrydem Pyką wraz z licznie zebranych okolicznym duchowieństwem. Homilię wygłosił ks. bp Jan Kopiec. Msza św.

Joanna Rostropowicz
Symposium ku czci ks. Josefa Wilperta

nisch. Auch die deutsche Sprache, mit der diese Region seit uralten Zeiten verbunden ist, wurde nicht vergessen: der Chor brachte in Deutsch einige schöne Kirchenlieder dar.

Nicht nur die Bewohner von Eglau nahmen an der hl. Messe teil, sondern auch Glaubige aus benachbarten Orten. Sogar Leute aus Leobschiitz, Neustadt und Ratibor waren anwesend. Nach der hl. Messe wurde an der Außenwand der Kirche eine Gedenktafel mit einem Flachrelief des Gelehrten enthüllt und eingeweiht. Der Leobschutzer Landrat Dariusz Kasków hielt eine Ansprache, in der er darauf aufmerksam machte, daß Josef Wilpert ein echter Europäer war, und dies soli beim Eintritt Polens in die Europäische Gemeinschaft besonders unterstrichen werden. Geboren und ausgebildet in einem Grenzgebiet dreier Sprachen und Kulturen - polnischer, deutscher und morawischer - hat er sein Leben universellen Werten gewidmet, in dem er den Anfang des Christentums, das das Antlitz Europas gestaltete, studierte.

Die ausdrucksstarke Gedenktafel von Josef Wilpert, hergestellt vom Bildhauer Adolf Panitz, wird auch spätere Generationen an den schlesischen Gelehrten erinnern, der sich Dank seines Talents, starken Willens und ungewöhnlichem Fleiß in den Kreis der berühmtesten Altertumsforscher eingereiht hat, und damit auch für Ruhm für seine schlesische Heimat sorgt.

Übersetzung: josef Gonschior.

Joanna Rostropowicz

Ein Symposium zu Ehren des Gelehrten Josef Wilpert

miała iście „europejski” charakter: w czasie liturgii używano trzech języków: polskiego, czeskiego i łacińskiego. Nie pominęto też języka niemieckiego, związanego z tą ziemią od najdawniejszych czasów: chór wykonał po niemiecku kilka pięknych pieśni religijnych.

Udział we mszy świętej wzięli nie tylko niemal wszyscy mieszkańcy Dziełowa, ale także wierni z sąsiednich miejscowości. Przybyli oni nawet z Głubczyc, Prudnika i Raciborza. Po mszy św. nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie zawieszanej na ścianie kościoła tablicy pamiątkowej z popiersiem uczonego. Starosta głubczycki, Dariusz Kasków, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że ks. Josef Wilpert był prawdziwym Europejczykiem i warto przypomnieć jego postać właśnie w momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Urodzony i wychowany na styku trzech języków i kultur - polskiej, niemieckiej i morawskiej, poświęcił swe życie wartościom uniwersalnym, badając początki chrześcijaństwa, które ukształtowało oblicze Europy.

Wspaniała tablica upamiętniająca postać Josefa Wilperta, autorstwa artysty rzeźbiarza Adolfa Panitza, będzie przypominała następnym pokoleniom o śląskim uczonym, który dzięki wielkiemu talentowi, silnej woli i fenomenalnej pracowitości wszedł na stałe do grona najwybitniejszych światowych badaczy starożytnego świata szeroko rozstawiając imię swojej śląskiej ojczyzny.

Joanna Rostropowicz
Symposium ku czci ks. Josefa Wilperta

Weihbischof Jan Kopiec

„Ehren wir die berühmten Männer...

in der Folge ihrer Abstammung" (Syr.44,1)

*(Eiglau, 11.V.2004 - Predigt zum 60. Jahrestag nach dem Tode des
Prälaten Josef Wilpert)*

*Sehr geehrter Herr Bischof Josef Vertreter der Olmützer Kirche,
sehr geehrte Priester mit Herrn Pfarrer aus Eiglau an der Spitze,
sehr geehrte Teilnehmer der wissenschaftlichen Konferenz,
meine Damen und Herren,
geliebte Bruder und Schwester!*

Kann etwas Schöneres zu sein, wie Gott danken zu dürfen für einen guten Menschen, bei dem sich die geistlichen, von Gott erhalten, Geschenke zeigen? Besonders dieser Mann „ist berühmt“ in der weiten Welt. So eine Gelegenheit gibt uns das Fest, das wir hier heute alle erleben, versammelt in der Kirche in Eiglau, nicht weit entfernt vom kleinen Städtchen Bauerwitz. Die Pfarrkirche dieses Städtchens war der Sitz der Pfarrgemeinde während der Geburt von Josef Wilpert. Eiglau hatte schon zwar von 1824 eine Filialkirche, aber erst nach dem ersten Weltkrieg wurde Eiglau zur selbstständigen Pfarrgemeinde erhoben. Die Kirche kannte Josef Wilpert, ähnlich auch die Schule vor Ort, die schon im Jahre 1864 als bestehende und funktionierende erwähnt wurde, aber die Zeit, wann sie entstanden ist, war schon damals unmöglich präzise festzustellen, also bestand sie schon einige Generationen. Hier hat er die erste Ausbildung bekommen, die ihn auf die Höhen brachte.

1. Wir stehen vor dem Herrn des Lebens, denn das erteilt den Sinn unserer Interesse an der menschlichen Vergangenheit, bei der sich auch das Los einzelner Menschen widerspiegelt. Das Geschenk des Lebens empfangen als Möglichkeit seiner Vertiefung und Bereicherung, und nicht als passiver Durchgang. Es muß sich die geistliche Verbundenheit mit Werten zeigen, die uns übertragen wurden, so daß jeder von uns wissen muß, wo er hin soll um das Le-

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Bp Jan Kopiec

„Wychwalajmy mężów sławnych...

według następstwa ich pochodzenia" (Syr. 44,1)

***(Dzielów, 11 V 2004 - homilia z okazji 60. rocznicy śmierci
ks. prałata Josefa Wilperta)***

***Drogi Księżu Biskupie Josefie, Przedstawicielu Kościoła Ołomunieckiego,
Czciągodni Księżu z Księdzem Proboszczem z Dzielowa na czele,
Szanowni Uczestnicy Naukowego Sympozjum, Panie i Panowie,
Umiłowani Siostry i Bracia!***

Czy może być coś piękniejszego, jak móc Bogu podziękować za dobrego człowieka, w którym ujawniają się duchowe dary, otrzymane od Stwórcy? Zwłaszcza, że ten mąż „jest sławnym” w szerokim świecie. Taką właśnie okazję daje nam uroczystość, którą przeżywamy dzisiaj my wszyscy, zgromadzeni w kościele w Dzielowie, niedaleko miasteczka Baborowa. Kościół parafialny tego miasteczka był siedzibą parafii w momencie narodzin i chrztu J. Wilperta. W Dzielowie wprowadzono już od 1824 r. istniał kościół filialny, ale dopiero po I wojnie światowej, w 1922 r., Dzielów został podniesiony do rangi samodzielnej parafii. Ten kościół znał Josef Wilpert, podobnie jak i miejscową szkołę, którą już w 1864 r. wymieniono jako istniejącą i funkcjonującą, jednak moment jej powstania już *wtedy* był niemożliwy do precyzyjnego uchwycenia, a więc istniała już od kilku co najmniej pokoleń. Tutaj pobierał początki edukacji, która poprowadziła go na szczyty.

1. Stajemy przed Panem Życia, bo to wyznacza sens naszego zainteresowania się dziejami ludzkimi, w których odbijają się także losy pojedynczych ludzi. Dar życia *przyjęty* jako możliwość jego pogłębiania i ubogacania, a nie tylko biernego przejścia. Ukazać się musi związane duchowe z wartościami, które nam zostały przekazane, by każdy z nas wiedział, dokąd zmierzać, aby życia nie zmarnować. Może kilkunastowieczna przynależność Dzielowa do klasztoru dominikanek w Raciborzu od czasów świątobliwej księżnej Euf-

**ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura**

ben nicht zu vergeuden. Vielleicht hat die ein paar Jahrhunderte der Zugehörigkeit von Eglau zum Kloster der Dominikanerinnen in Ratibor, ab den Zeiten der seligen Euphémie in der Hälfte des XIV. Jahrhunderts, sich auf die geistliche Bereicherung auch der späteren, hiesigen Einwohner ausgewirkt? Vielleicht fand sie auch im Josef Wilpert ein gutes Fundament? Empfangen wir auf diese Art die Bereicherung der geistigen Welt unseres Helden. Wir sind nämlich ihm unsere Dankbarkeit schuldig, mit der nicht nur unser menschliches Bewußtsein der Existenz vollkommener wird, aber auch der Drang und Bedürfnisse höherer Natur, gestaltet durch die geistigen Werte. Das ist beim Beispiel der Biographie vom Priester Wilpert sichtbar, dessen Wechselfälle des langen Lebens wir bei dem heute Mittags beendeten Symposium in Groß Stein, uns oft und genau erinnerten.

2. In diesem Moment haben wir den Mut das wertvolle und nützliche Leben dem Schöpfer, der alles lenkt und mit Kraft erfüllt, zu zeigen. Seine Biographie ist eigentlich einfach und nicht kompliziert, bei dem gibt sie ihm die Möglichkeit zum geistigen Wachstum und zur Ziselierung der wissenschaftlichen Werkstatt. Er baute sie auf einer Basis der priesterlichen Formation und Geistigkeit, zusätzlich inspiriert durch den Aufenthalt in der Hauptstadt des Christentums. Das Schöpfen mit voller Hand vom Reichtum dieses heiligen Ortes war für den jungen Menschen aus dem Leobschützter Land eine einmalige Gelegenheit sich empor zum Glück zu arbeiten. Die Liebe zur wissenschaftlichen Tätigkeit vervollkommnete ihm jeden Tag.

Außer der wissenschaftlichen Interesse an Archäologie, sagen wir gewöhnlicher Art, war Josef Wilpert mit ganzem Herzen engagiert bei der theologischen Darstellung der entdeckten archaischen Funde aus dem christlichen Altertum. Es ist sogar nicht wichtig, ob nur die originellen Baudenkmäler in Rom ihm ausreichten, oder sollte man auch sehen, daß die Inspirationen und Vorbilder von wo anders kamen; bestimmt der Osten der damaligen Welt: Griechenland, Kleinasien und die nächsten Nachbarn Roms hatten ihren Anteil. Wichtig ist es dagegen, daß man nach den entdeckten Denkmälern zur Erörterung der tieferen Werte eingehen konnte, die geschlossen sind vor den unerwünschten Beurteilungen, die flach und feindlich von Anfang an sind. Hier zeigte sich Wilpert als

Weihbischof Jan Kopiec

„Ehren wir die berühmten Männer...

mii-Ofki w połowie XIV w. odbiła się duchowym bogactwem także i późniejszych tutejszych mieszkańców? Może znalazła w J. Wilpercie dobry fundament? Przyjmijmy w ten sposób bogactwo świata duchowego naszego Bohatera. Mamy bowiem wobec niego dług naszej wdzięczności, dzięki której pełniejsza staje się nie tylko nasza ludzka świadomość egzystencji, ale też dążenia i potrzeby wyższej



Josef Wilpert

natury, kształtowanej przez duchowe wartości. To widoczne jest na przykładzie biografii ks. Wilperta, którego koleje długiego życia przypominaliśmy w czasie zamkniętej dziś w południe sesji w Kamieniu bardzo często i dokładnie.

2. W tym momencie mamy odwagę przedstawić to wartościowe i pożyteczne życie Stwórcy, który wszystkim kieruje i napędza mocą. Jego biografia jest w miarę prosta i nieskomplikowa-

... PZY ^ konsekwentnie dająca mu okazję do wzrastania duchowego i cyzelowania warsz-

tatu naukowego. Budował ją na kapłańskiej formacji i duchowości, inspirowanej dodatkowo obecnością w stolicy chrześcijaństwa. Czerpanie więc pełną garścią z bogactw tego świętego miejsca było dla młodego człowieka z Ziemi Głubczyckiej niepowtarzalną okazją wspinania się ku szczęściu. Umiłowanie zaś pracy naukowej dopełniało go każdego dnia.

Oprócz naukowego zainteresowania archeologią, powiedzmy, naturalnego, zwykłego, J. Wilpert zaangażowany był całym sercem w tłumaczenie teologiczne odkrytych archeologicznych pozostałości z okresu starochrześcijańskiego. Nieważne nawet, czy to tylko te oryginalne zabytki w samym Rzymie mu wystarczały, czy też należało dostrzec, że inspirowały go wzory przychodzące skądinąd; na pewno Wschód ówczesnego świata: Grecja, Mała Azja i najbliżsi sąsiedzi Rzymu, mieli w tym swój udział. Ważne natomiast, że można było po odkrytych zabytkach przejść do odczytania głębi treści,

Bp Jan Kopiec

„Wychwalajmy mężów sławnych...

Mann des Glaubens, er sah vor allem in den bestehenden und entdeckten Zeichen das geschriebene Zeugnis des Glaubens. Man kann heute, Danks den immer mehr präzise werdenden Methoden, genauer die Denkmaler des Altertums unter den ikonegrafischen und farblichen Gesichtspunkten analysieren, im Vergleich mit dem, was der Gelehrte imstande war durchzuführen, aber unverändert bleibt die Botschaft für die nächsten Geschlechter - das Verharren in der Liebe und Einigkeit mit Jesus, an den die ersten Christen geglaubt haben. Mit dieser Verbundenheit befaßte sich grundsätzlich unser Landsmann aus Eglau. Im Geiste des in seinen Zeiten erneuerten Gesichtspunkts auf die Liturgie, auf die Fahrten der Verehrung der Märtyrer, die Eucharistie, die Sakramente, auch die Artikel des *Credo* - mußte man sachkundig in das einsteigen, um sich von verschiedenen modeartigen Trends nicht fortreißen zu lassen, die doch sehr weit vom richtigen Sinn abweichen. Es ist ja bekannt, daß nicht nur katholische Archäologen, Kenner der Kirchenväter, Historiker des Papsttum und der Kirche und andere Forscher der einzelnen Bereiche des Christentums engagiert waren bei der Kenntnisnahme, Untersuchung und Interpretation vielseitiger Funde, aber es machten auch Vertreter anderer Strömungen, besonders protestantische Forscher. Man mußte also mutig zur Verkiindung der richtigen Dimensionen der erkannten Inhalte stehen. In diesem Bereich legte Josef Wilpert ungeheure Verdienste, in dem ihm vielleicht sein Charakter sehr behilflich war, besonders seine Unnachgiebigkeit an erster Stelle.

3. So einen, aus Eglau stammenden Menschen, wo wir uns gerade befinden, erinnern wir uns heute fast genau 60 Jahre nach seinem Tode. Wir stellen vor die Augen, nicht ohne Grund, besonders die über-naturelle Dimension des menschlichen Lebens. Sein Lebenslauf kann man in Kategorien seines reichen wissenschaftlichen Erbes vorstellen, und kann so behandeln, wie viele andere Gelehrte; aber über allen war er ein Mensch des Glaubens, den er vertiefte Danks überdurchschnittlichen intellektuellen Eigenschaften und Fleiß. Er liebte die Forschung der Anfänge der Kirche, er berechtigte sie nach den Fahrten der heiligen Stellen, die es nicht allzu viel in ganz Europa gibt, und von denen Reichtum Rom schwebt: Katakomben, die ersten Friedhöfe, die gut die Christen nutzten um in Stärke zu wachsen. Aber was uns besonders freut ist die Tatsache, daß die römischen Funde Danks unserem Lands-

Weihbischof Jan Kopic

„Ehren wir die berühmten Männer...

zamkniętych przed osądami niepożądanymi, płytkimi i wrogo nastawionymi z góry. W tym miejscu Wilpert okazał się być człowiekiem wiary, przede wszystkim widział w zachowanych i odkrywanych znakach zapisane świadectwo wiary. Można dzisiaj, dzięki coraz precyzyjniejszym metodom bardziej dokładnie analizować starożytne zabytki pod względem ikonograficznym, kolorystycznym, niż mógł to czynić nasz Uczony, ale niezmiennione pozostanie przesłanie dla następnych pokoleń - trwanie w miłości i wspólnocie z Jezusem, w którego uwierzyli pierwsi chrześcijanie. Tym powiązaniem przejął się nasz Rodak z Dziełowa w sposób zasadniczy. W duchu odnowionego w jego czasach spojrzenia na liturgię, na ślady kultu męczenników, Eucharystii, sakramentów, także artykułów *Credo* - trzeba było umiejętnie w to wejść, by nie dać się porwać różnego rodzaju modnym trendom, ale przecież dalekim od właściwego ich sensu. Wiadomo bowiem, że nie tylko katolicyści archeologowie, znawcy Ojców Kościoła, historycy papieżstwa i Kościoła i inni badacze szczegółowych dziedzin życia chrześcijańskiego zaangażowani byli w poznawanie, badanie i interpretowanie wszechstronnych zabytków, ale czynili to także przedstawiciele innych nurtów, zwłaszcza badacze protestanci. Trzeba było więc stanąć odważnie do głoszenia właściwego wymiaru wszystkich poznawanych treści. W tym względzie J. Wilpert położył nieogarnione zasługi, w czym może pomagały mu cechy charakteru, z nieustępliwością w pierwszym rzędzie.

3. Takiego więc człowieka pochodzącego z Dziełowa, gdzie akurat się znajdujemy, dzisiaj wspominamy niemal dokładnie w 60 lat od Jego śmierci. Stawiamy przed oczy nie bez powodu nade wszystko wymiar nadprzyrodzony ludzkiego życia. Jego życiorys można przedstawić w kategoriach obfitego dorobku naukowego i w ten sposób można potraktować jak wielu innych uczonych; ale nade wszystko był to człowiek wiary, którą zgłębiał dzięki nieprzeciętnym umiejętnościom intelektualnym i pracowitości. Umiłował badanie początków Kościoła, uzasadniał je po śladach świętych miejsc, których nie za wiele w całej Europie, a w które obfituje Rzym: katakumby, pierwotne cmentarze, które dobrze potrafili chrześcijanie wykorzystać dla swojego wzmacniania się. Ale co nas cieszy nade wszystko, to fakt, że rzymskie dokumenty ożyły dzięki naszemu Rodakowi. To tutaj, w Dziełowie i Baborowie przecież

Bp Jan Kopiec
„Wychwalajmy mężów sławnych...”

mann richtig lebhaft wurden. Hier in Eglau und Bauerwitz, hat er doch den Anfang seines Wissens, den Glauben empfangen, erbaute sich mit der Welt seiner Eltern, die ihm die schönsten humanistischen Werte zeigten und übertrugen. Ohne ihnen wäre es schwierig dem jungen Menschen aus einem kleinen Haus im Leobschutzer Land gewesen, im Alpenland Innsbruck und in der Ewigen Stadt am Tiber sich empor zu arbeiten. Wir neigen heute unsere Häupter vor der Größe der religiösen schlesischen Kultur, vor der Liebe zur Kirche, vor der Treue für die geistigen Werte und vor dem gesellschaftlichen Ethos unserer Bevölkerung. So tat man durch die Jahrhunderte und Prälat Josef Wilpert ist einer der unendlichen Beispiele der stets lebenden Menschen, die uns erbauen und stärken. Wir dürfen uns also freuen, und mit Genugtuung können wir seinen Namen den nächsten Generationen übermitteln. Mögen sie es schätzen und nicht die Chance verlieren sich an die Quellen zu nähern, aus diesen großen Geister strömen!

Wir sprechen allen hier versammelten unsere herzliche Dankbarkeit aus, besonders der Erzdiozese Olmütz, deren Vertreter heute hauptzelebrierte, auch der Oppelner Diözese, auf deren Gelände sich heute der Anfang auf Erden von Josef Wilpert befindet, für die Annahme unserer Einladung und die Beteiligung an der Freude, die die Verehrung des „großen Mannes“ begleitete. Amen.

Übersetzung: Josef Gonschior

Weihbischof Jan Kopiec
„Ehren wir die berühmten Männer...

przyjmował początki wiedzy, wiary, budował się światem swoich rodziców, którzy mu ukazywali i przekazywali najpiękniejsze wartości humanistyczne. Bez nich bardzo trudno byłoby młodemu człowiekowi z niewielkiego domostwa na Ziemi Głubczyckiej wybić się w alpejskim Innsbrucku i w Mieście nad Tybrem. Skłaniamy dziś nasze głowy przed wielkością śląskiej kultury religijnej, umiłowania Kościoła, wierności dla wartości duchowych i etosu społecznego naszej ludności. Tak postępowano przez wieki i ks. J. Wilpert jest jednym z niezliczonych przykładów żywych ciągle ludzi, którymi się budujemy i wzmacniamy. Jest więc z czego się cieszyć i z satysfakcją jego nazwisko przekazywać kolejnym pokoleniom. Oby one to doceniły i nie zmarnowały szansy zbliżenia się do źródeł, z których wypływają wielkie duchy!

Wyrażamy wszystkim tutaj zgromadzonym naszą serdeczną wdzięczność, zwłaszcza archidiecezji ołomunieckiej, której przedstawiciel przewodniczył dziś uroczystej celebrze, a także opolskiej, ne terenie której dziś znajduje się miejsce ziemskich początków J. Wilperta, za przyjęcie naszego zaproszenia i dzielenia z nami radości, towarzyszącej wystawianiu „wielkiego Męża”. Amen.

Eugeniusz Klin

Lubowitz verpflichtet

-Zur 4. Sitzung des Wissenschaftlichen Beirates

Am 1. Mai 2004 wurde Polen mit neun anderen Staaten Osteuropas und aus dem Mittelmeerraum in die Europäische Union aufgenommen. Dieses historische Ereignis sollte aber uns Schlesiern nicht die Sicht auf unsere regionalen Probleme versperren. Denn gerade am selben Tag fand im Oberschlesischen Eichendorff-, Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz die inzwischen 4. Tagung des Wissenschaftlichen Beirates statt, welcher der Eichendorff-Stiftung beigeordnet ist. Dazu vielleicht einige Anmerkungen und Informationen.

Die Sitzung wurde wie gewöhnlich vom Vorsitzenden des Kuratorenrates der Stiftung, Mag.-Ing. Joachim Niemann, im Beisein des Vorsitzenden des Vorstands, Herrn Gerhard Matusik, eröffnet. Herr Niemann berichtete über den Stand der Realisierung der bisherigen Beschlüsse. Besondere Bedeutung wurde dabei dem Reglement des Wissenschaftlichen Beirates gewidmet, welches der Satzung der Stiftung zugeordnet ist und von den Anwesenden einstimmig angenommen wurde.

Die Vorsitzende des Wissenschaftlichen Beirates, Prof. Dr. habil. Joanna Rostropowicz, brachte dann mit der bekannten, ihr eigenen Energie eine Reihe von Projekten zur Sprache, von denen hier nur die wesentlichsten erwähnt werden sollen. Allen voran die Organisation eines bedeutsamen Symposions zum Gedenken an den Apostolischen Protonotar, Prof. Dr. Joseph Wilpert, anlässlich des 60. Todestages dieses weltberühmten christlichen Wissenschaftlers, am 10. und 11. Mai 2004 an der Universität Oppeln. Damit wird das Andenken des grossen Eglauer Gelehrten geehrt, eines von vielen, auf die die oberschlesische Kultur mit Stolz zurückschauen kann.

Von anderen Projekten wurde ein Lexikon schlesischer Autoren in Deutsch und Polnisch diskutiert sowie der Vorschlag von mehreren Übersetzungen literarischer Werke der Kattowitzer Schriftstelle-

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur

Eugeniusz Klin

Łubowice zobowiązują

O czwartym posiedzeniu Rady Naukowej

Dnia 1 maja 2004 roku Polska wraz z dziewięcioma innymi państwami Europy Wschodniej i basenu Morza Śródziemnego została przyjęta do Wspólnoty Europejskiej. To historyczne wydarzenie nie powinno odwrócić uwagi nam, Ślązakom, od naszych regionalnych problemów. Bo właśnie tego samego dnia w Górnośląskim Centrum Kultury i Spotkań odbyło się czwarte posiedzenie Rady Naukowej, działającej przy Fundacji Eichendorffa. Zatem kilka informacji i spostrzeżeń na ten temat.

Posiedzenie, jak zazwyczaj, otworzył przewodniczący Rady Kuratorów Fundacji, mgr inż. Joachim Niemann, w obecności przewodniczącego Zarządu, pana inż. Gerarda Matusika. Pan Niemann poinformował o stanie realizacji dotychczasowych uchwał. Szczególną uwagę poświęcono regulaminowi Rady Naukowej, który został przyporządkowany statutowi Fundacji. Został on przez obecnych przyjęty jednogłośnie.

Przewodnicząca Rady Naukowej, prof. dr hab. Joanna Rostropowicz, z właściwą sobie energią przedstawiła szereg projektów, tu wspomnimy tylko o najważniejszych. Na pierwszym miejscu wspomnieć trzeba o organizacji ważnego sympozjum międzynarodowego ku pamięci protonotariusza apostolskiego, profesora Josepha Wilperta, z okazji 60. rocznicy śmierci owego światowej sławy chrześcijańskiego uczonego, zaplanowane na 10 i 11 maja 2004 roku na Uniwersytecie Opolskim. Stanowi ono oddanie czci pamięci wielkiego uczonego z Dziełowa w powiecie głubczyckim, jednego z wielu tych, którzy są dumą śląskiej kultury.

Jeśli chodzi o inne projekty, to dyskutowano nad leksykonem śląskich wybitnych postaci w języku polskim i niemieckim, jak również na temat kilku przekładów dzieł literackich katowickiej pisarki Ruth Storm. Z pewnością byłoby sensowne, gdyby najpierw przełożyć na język polski jej dwa dzieła poświęcone Śląskowi

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

rin Ruth Storm. Allerdings wäre es vielleicht sinnvoller, zunächst ihre beiden Oberschlesien gewidmeten Werke ins Polnische zu übersetzen („Ein Mann kehrt heim“, ... „und wurden nicht gefragt“), weil alle ihre späteren Werke der niederschlesischen Thematik oder aber der Bundesrepublik Deutschland gewidmet sind. Zustimmung fand auch die Information über die zunehmende Zusammenarbeit mit dem Krakauer Goethe-Institut.

In der anschließenden Diskussion wurde auf weitere Projekte und Aufgaben hingewiesen. Dr. Renata Schumann aus Bad Döbeln postulierte die Formulierung eines langfristigen Programms für die Tätigkeit des Wissenschaftlichen Beirats, was auch prompt angenommen wurde. Herr Niemann forderte die Kontaktaufnahme mit deutschen Universitäten und wissenschaftlichen Gesellschaften. Prof. Klin versprach, zunächst mit der Rätinger Eichendorff-Gesellschaft ins Gespräch zu kommen.

Ein wesentliches Problem für die Tätigkeit des Wissenschaftlichen Beirates bildet leider der Mangel an entsprechenden finanziellen Mitteln. Besonders störend erweist sich das fehlende Geld für die Absicherung der baufälligen Ruine des Eichendorff-Schlusses, obwohl Dr. Gallwitz aus Erfurt versicherte, das Möglichste dafür zu tun, dass diese Ruine nicht abgerissen wird. Auch der Hinweis des verdienstvollen Oberschlesiers Bruno Kosak auf die Möglichkeit, an Europamittel heranzukommen, sollte starker beachtet werden. Praktische Bedeutung konnte auch der Vorschlag Dr. Gonschior haben, die Diplomanten des Ratiborer Lehrerseminars gelegentlich zu beraten, falls diese es für notwendig erachten sollten.

Nicht alle hier erwähnten und unerwähnten Projekte erschienen völlig ausgereift, aber sie wurden vom Wissenschaftlichen Rat als wichtige Impulse für die weitere Tätigkeit aufgefasst.

Der Sitzung war am Vortag eine literarische Lesung von Frau Dr. Schumann vorausgegangen. „Wie ein Blatt im Wind ist der Heimatlose“, hiess es da in ergreifenden Worten. Aber wir Oberschlesier sind ja nicht heimatlos. Nur müssen wir alle guten Traditionen unserer Heimat der Gegenwart nutzbar machen und Oberschlesien auch als Teil Europas wahrnehmen. Dann wird uns so leicht kein Wind mehr entblättern.

(„Człowiek wraca do domu”, „...i nikt ich nie zapytał”), gdyż wszystkie jej późniejsze dzieła są poświęcone Dolnemu Śląskowi i Republice Federalnej Niemiec.

Duże zadowolenie wzbudziła także informacja o zacieśniającej się współpracy z Instytutem Goethego w Katowicach.

W dyskusji, która się wywiązała, zwrócono uwagę na dalsze projekty i zadania. Dr Renata Schumann z Bad Doberan postulowała sformułowanie długoterminowego programu działalności Rady Naukowej, co też natychmiast zaakceptowano. Pan Niemann domagał się nawiązania kontaktu z niemieckimi uniwersytetami i towarzystwami naukowymi. Prof. Klin obiecał najpierw porozmawiać z Towarzystwem im. Eichendorffa w Ratingen.

Poważnym problemem w działalności Rady Naukowej jest, niestety, brak odpowiednich środków finansowych. Szczególnie przykłą sprawą jest brak pieniędzy na zabezpieczenie ruin zamku Eichendorffów, grożących katastrofą, chociaż dr Gallwitz z Erfurtu zapewniał, że uczyni wszystko, co możliwe, aby nie doprowadzić do zawalenia się resztek murów. Należy także wziąć pod uwagę radę zasłużonego Górnoślązaka Brunona Kosaka, twierdzącego, że należy sięgnąć po fundusze europejskie. Praktyczne znaczenie mogłaby mieć propozycja dr Gonschiora dotycząca udzielania porad dyplomantom raciborskiego seminarium nauczycielskiego, jeśli oni by takiej pomocy potrzebowali.

Nie wszystkie projekty, wymienione tu i niewymienione, wydawały się w pełni przemyślane, jednakże Rada Naukowa uznała je za ważne impulsy do dalszych swoich działań.

W przeddzień posiedzenia pani dr Schumann miała wieczór autorski. „Jak liść na wietrze jest człowiek bez ojczyzny”, powiedziała w porywających słowach. Lecz my, Górnoślązacy, nie jesteśmy pozbawieni ojczyzny. Musimy jedynie obecnie spożytkować wszystkie dobre tradycje naszej ojczyzny i uznać Górny Śląsk za część Europy. Wówczas żaden wiatr nie wywieje nas stąd tak szybko.

Przekład: Marta Rostropowicz-Miśko

Das sollte man lesen

Schlösser, Palaste und Residenzen

Schlesien gilt in Europa als Land, das am meisten mit Palästen, Schlössern und Residenzen bebaut wurde. Oft kam es vor, daß sich in einem Dorf zwei oder sogar drei Residenzen befanden. Heute gibt es nicht mehr viele Bauten dieser Art, die unsere Landschaft schmücken, oft schauen wir auf auseinander fallende Ruinen, von denen nur noch die Mauern und erhaltene Details von Verzierungen von der herrlichen Vergangenheit zeugen. Manchmal sind es nur noch Spuren von Fundamenten, die darauf hinweisen, daß dort einmal ein schönes Schloß gestanden hat. Eine Vorstellung darüber geben uns alte Kunststiche und Photographien.

Die größte Blütezeit für den Bau von Palästen in Schlesien fällt auf das XIX. Jahrhundert, auf die Zeit der großen Industrialisierung. Ein großer Teil des alten schlesischen Adels - der Grundbesitzer - schaltete sich aktiv in die Industrialisierung ein, und schöpfte große Gewinne aus den Industrieanlagen oder aus dem Bergbau. Das brachte ihnen enorme Einnahmen, die ihnen den Bau und Einrichtung prächtiger Residenzen ermöglichte. Auch die Industriellen ohne adeligen Vorfahren, die sehr gerne die Adelstitel vom Kaiser in Anspruch nahmen, bauten herrliche Paläste, um seine Lebensweise an die Schicht anzugleichen, deren Mitglieder sie geworden waren.

Die Residenzen erlaubten das gesellschaftliche Leben auf dem dieser Klasse entsprechendem Niveau zu führen: die Veranstaltung von großen Empfängen, Ballen, das Einladen von vielen Gästen brauchte große Räume. In Schlesien, wo die wildreichen Wälder die Aristokratie zur Veranstaltung von Jagden anspornten, baute man besonders viel Jagdschlösser. Viele von diesen Bauten - größere und kleinere, zerstreut im ganzen Schlesien, kann man bis heute bewundern.

Das Ende der Entwicklung von Residenzbauten brachte der Erste Weltkrieg, zusammen mit dem Untergang der Preussischen und Habsburger Monarchien.

EICHENDORFF-HEFTE

Geschichte - Kultur - Literatur



To warto przeczytać

Zamki, pałace, dwory

**Pałace i zamki
na pruskim Górnym Śląsku
w latach 1850 1914**

Śląsk uchodzi za krainę najgęściej w Europie zabudowaną pałacami, zamkami, rezydencjami. Nierzadko się zdarzało, że w jednej wsi były dwie lub nawet trzy rezydencje. Dzisiaj już niewiele z tych budowli zdobi nasz krajobraz, nierzadko oglądamy rozpadające się ruiny, z których jedynie mury i zachowane ozdobne detale świadczą o minionej wspaniałości. Czasami tylko ślady fundamentów wskazują, że stał tam niegdyś piękny zamek, a wyobrażenie o nim dają nam dawne sztychy lub fotografie.

Główny rozkwit budownictwa pałacowego na Śląsku przypada na XIX wiek, na okres wielkiego rozwoju przemysłu. Znaczna część starej szlachty śląskiej - posiadaczy ziemskich - włączyła się wówczas aktywnie w proces industrializacji, czerpiąc wielkie zyski z przedsiębiorstw przemysłowych lub też eksploatacji bogatych złóż. Przyniosło im to znaczny wzrost dochodów, zezwalający na budowanie i urządzanie okazałych rezydencji. Również przemysłowcy bez arystokratycznego rodowodu, chętnie przyjmujący z rąk cesarza tytuły szlacheckie, wznosili wspaniałe pałace, pragnąc dorównać stylem życia warstwie, której stali się członkami.

Rezydencje pozwalały prowadzić życie towarzyskie na poziomie odpowiednim tej warstwie społecznej: urządzanie wielkich przyjęć, balów, przyjmowanie dużej liczby gości, wymagało przestrzeni. Na Śląsku, gdzie bogate w zwierzynę łowną lasy zachęcały arystokrację do organizowania polowań, wzniesiono szczególnie wiele pałaców myśliwskich. Wiele tych budowli - większych i mniejszych rozsianych po całym Śląsku, można podziwiać jeszcze dziś.

Kres rozwojowi rezydencji przyniosła pierwsza wojna światowa, w wyniku której nastąpił upadek monarchii pruskiej i habsburskiej. ^ P R -

Z E S Z Y T Y EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Der Umschwung der gesellschaftlichen Ordnung begünstigte nicht die Gründung von großen Palaste- und Parkanlagen. Es kommt zur Trennung des Privatlebens von den ausgeführten Ämtern, die in der neuen Epoche von für eine entsprechende Zeit gewählte Regierungsrepräsentanten ausgeübt werden. Die Residenzen nehmen immer mehr einen Privatcharakter an. Sie sind ein Zeugnis des Wohlhabens des Inhabers und seines guten Geschmacks. Eine schöne, reich ausgestattete Bibliothek war ein Zeugnis seiner Ausbildung und Interessiertheit, gut gewählte Kunstgemälde, die das Innere der Residenz schmückten, Skulpturen, die im hervorragend projektierten Park aufgestellt wurden, zeugten von künstlerischer Neigung.

Das Zeitalter der Schlösser, Paläste und Residenzen ist für immer vergangen. Heute ist es schwierig solche große Bauten zu erhalten, und das Fehlen von reichen Investoren, die interessiert für das Erhalten dieser Andenken alter Zeiten in der Landschaft waren, führt dazu, daß die früher bewunderten Werke von besten europäischen Architekten unter unseren Augen zerfallen. Es ist auch nicht leicht heute das Bild eines früheren herrlichen Schlosses mit beiliegendem Park wiederzugeben, das Aussehen der inneren Räumlichkeiten zu rekonstruieren. Der Zweite Weltkrieg und die weiteren Jahrzehnte, die unfreundlich für die Relikten der vergangenen Epoche waren haben verursacht, daß die Dokumentation von vielen vernichtet oder zerstreut wurde. Um so mehr sind wir diesen Forschern dankbar, die viel Mühe sich gaben um uns diesen Bereich aus der Geschichte Schlesiens näher zu bringen.

Deswegen besondere Worte der Anerkennung gehören Frau Irma Kozina von der Schlesischen Universität, der Verfasserin des Buches *Paläste und Schlösser im Preußischen Oberschlesien in den Jahren 1850-1914**. Sie öffnete damit vor den Lesern das frühere Bild Schlesiens, zeigte die Geschichte vieler Palast- und Parkanlagen, näherte die Kunst großer europäischer Erbauer, die diese Schlösser projektierten.

Dieses Buch, mit wissenschaftlichen Charakter, ist klar und allgemeinverständlich geschrieben, und wird bestimmt nicht nur Fachleute aus dem Bereich der Kulturgeschichte interessieren. Man sollte es lesen.

Joanna Rostropowicz
Übersetzung: Josef Gonschior

***I.Kozina, *Paläste und Schlösser im Preußischen Oberschlesien in den Jahren 1850-1914*, Kattowitz 2001.**

Das sollte man lesen

Schlösser, Paläste und Residenzen

Zmiany ustrojowe nie sprzyjały tworzeniu wielkich założeń pałacowo-parkowych. Od tej pory następuje demokratyzacja życia społecznego. Obserwuje się oddzielenie sfery życia prywatnego od pełnionych urzędów, które w nowej epoce są sprawowane przez wybieranych na określony czas reprezentantów rządu. Rezydencje nabierają coraz bardziej prywatnego charakteru. Są świadectwem zamożności właścicieli i ich dobrego smaku. Piękna i bogato wyposażona biblioteka była dowodem jego wykształcenia i zainteresowań, dobrze dobrane dzieła sztuki zdobiące wnętrza rezydencji, rzeźby poustawiane w świetnie zaprojektowanym parku świadczyły o artystycznych skłonnościach.

Okres zamków, pałaców i dworów minął bezpowrotnie. Dziś trudno utrzymać tak potężną rezydencję, a brak bogatych inwestorów zainteresowanych zachowaniem w krajobrazie tych pamiątek po dawnych latach powoduje, że wiele niegdyś podziwianych dzieł najlepszych europejskich architektów na naszych oczach rozpada się. Niełatwo też dzisiaj odtworzyć obraz niegdyś wspaniałego zamku wraz z przyległym parkiem, zrekonstruować wygląd wnętrza. Druga wojna światowa i następnych wiele dziesiątek lat nieprzyjaznych reliktom minionej epoki spowodowały, że dokumentacja wielu z nich uległa zniszczeniu i rozproszeniu. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni tym badaczom, którzy włożyli wiele wysiłku w przybliżenie tej dziedziny z zakresu historii Śląska. Dlatego szczególne słowa uznania należą się Irmie Kozinie z Uniwersytetu Śląskiego, autorce książki *Pałace i zamki na pruskim Górnym Śląsku w latach 1850-1914**. Odkryła przed czytelnikami dawny obraz Śląska, przedstawiła historię wielu kompleksów pałacowo-parkowych, przybliżyła sztukę wielkich europejskich artystów, którzy zamki te projektowali.

Książka ta, choć w pełni naukowa, jest napisana przystępnie i jasno i na pewno zainteresuje nie tylko specjaliistów z zakresu historii sztuki. Warto ją przeczytać.

Joanna Rostropowicz

*I. Kozina, *Pałace i zamki na pruskim Górnym Śląsku w latach 1850-1914*, Katowice 2001. 97

Das sollte man lesen

Geronnene Tranen

Alfred Bartylla - Blanke, in Deutschland lebender Verfasser, aus der Gegend Rosenberg stammend, wurde bekannt Danks einem Drama, das im Jahre 2000 unter dem Titel „Stamm“ herausgegeben wurde. In dem zeigte er das Schicksal eines polnischsprachigen deutschen Schlesiers, der in den Problemen Schlesiens, die das Schicksal dieses Landes im XIX. und XX. Jahrhundert gestalteten, verwickelt war. Zusätzlich wird bemerkt, daß der Autor dieses Werke in schlesischer Mundart schrieb, was seine Ausführungen noch authentischer macht. Der Verfasser scheint sehr mit der Sprache der Schlesier verbunden zu sein, was er damit bescheinigte, daß er mit seinen Texten paar Mai im Wettbewerb der „Schlesischen Mundart“ teilgenommen hat.

Er veröffentlicht aber nicht nur in „Schlesisch“. *Geronnene Tranen* stellen eine Sammlung von Gedichten, dieses Mai herausgegeben in deutscher Sprache*.

Das Thema einiger Werke aus dieser Sammlung ist die schlesische Heimat, die er im Jahre 1978 verlassen hat um sich in Deutschland dauerhaft anzusiedeln. Er beschreibt darin die Schönheit ihrer Landschaften und seine heftige Liebe zum verlassenen Gebiet. Viele Gedichte in dieser Sammlung betreffen die neue Heimat, deren politische Verhältnisse nicht immer vom Verfasser approbiert werden.

Die meisten Werke in dieser Sammlung sind Liebesgedichte, Gedichte vom Glück und Schmerz. Aber auch hier verbergt nicht der Autor seine schlesische Seele: von seinen Gefühlen schreibt er mit viel Humor und Selbstironie.

Joanna Rostropowicz
Übersetzung: Josef Gonschior

* Alfred Bartylla-Blanke, *Geronnene Tranen. Gedichte, Górlitz und Sankt Annaberg*
98 OS 2004, Senfkorn-Verlag Alfred Theisen, S.122.

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte - Kultur - Literatur

To warto przeczytać

Wylane łzy

Alfred Bartylla-Blanke, żyjący w Niemczech autor pochodzący z okolic Olesna, stał się znany dzięki wydanemu w roku 2000 dramatowi pt. *Ród*, w którym przedstawił

AljmlV>aiñll,ñU,mkt

Geronnene

Tranen

losy polskojęzycznego Ślązaka-Niemca uwikłanego w problemy Śląska wyznaczające los tej krainy w XIX i XX wieku. Dodajmy, że utwór ten napisał autor „po śląsku”, co uczyniło jego wywody jeszcze bardziej autentycznymi. Autor wydaje się być bardzo przywiązany do języka Ślązaków, czego dowód dał kilkakrotnie, występując ze swoimi tekstami w konkursie „gwary śląskiej”.

Publikuje jednakże nie tylko „po śląsku”. *Geronnene Tranen - Wylane Łzy* - to zbiór jego wierszy wydanych tym razem w języku niemieckim*.

Tematem części utworów zawartych w tym zbiorze jest jego śląska ojczyzna, którą opuścił w 1978 roku osiedlając się na stałe w Niemczech. Opiewa w nich uroki jej krajobrazu, daje wyraz swej gorącej miłości do porzuconej ziemi. Wiele wierszy w tym zbiorze dotyczy spraw nowej ojczyzny, której polityczne stosunki nie zawsze zyskują aprobatę autora.

Najwięcej utworów w tym zbiorze to wiersze miłosne, wiersze o szczęściu i bólu. Ale i tu nie ukrywa autor swojej śląskiej duszy: o swoich uczuciach mówi z dużą dozą humoru i autoironii.

Joanna Rostropowicz

* Alfred Bartylla-Blanke, *Geronnene Tranen. Gedichte, Gorlitz und Sankt Annaberg OS 2004, Senfkorn-Verlag Alfred Theisen, S.122.* 99

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia - Kultura - Literatura

Adrian Sobek

Joseph von Eichendorff und der Kölner Dom

In der vorletzten Nummer der Eichendorff-Hefte (Nr. 4) schrieb Herbert Kirstein über die Vollendung des Kölner Domes von dem bekannten Architekten, Ernst Zwirner, der in Jacobswalde, Kreis Cosel, nur wenige Kilometer von Eichendorffs Geburtsort entfernt, geboren ist. Es lohnt sich zu erinnern, dass sich auch unser großer Lyriker aus Lubowitz stark für die Vollendung des Kölner Doms eingesetzt hat.

Der Kölner Dom dürfte neben dem Brandenburger Tor in Berlin, das wohl im Ausland bekannteste Bauwerk Deutschlands sein. Eichendorff ist nie in Köln gewesen, hat jedoch in seiner damaligen Eigenschaft als Geheimer Regierungsrat im Kultusministerium und Vorstandsmitglied des Berliner Vereins für den Kölner Dombau, gegründet am 17. Februar 1842, großen Anteil an der Vollendung. Auf der Rückseite einer seiner dienstlichen Eilverfügung vom 21. Februar 1842 fand sich der Entwurf eines Gedichtes „Die Engel vom Kölner Dom“. Dort heißt es in der dritten von insgesamt 9 Strophen:

„Beschauet seine Bogen
Im alten deutschen Strom -
Das sind des Rheines Wogen,
das ist der Kölner Dom“.

Joseph von Eichendorff i katedra kolońska

W przedostatnim numerze Zeszytów Eichendorffa (Nr. 4) Herbert Kirstein pisał o ukończeniu budowy katedry w Kolonii przez znanego architekta, Ernsta Zwirnera, urodzonego w Kotlarni/Jacobswalde, w powiecie kozielskim, miejscowości oddalonej jedynie kilkanaście kilometrów od rodzinnej wioski Eichendorffa. Warto przypomnieć, że i nasz wielki liryk z Łubowic był bardzo zaangażowany w sprawę ukończenia budowy tej słynnej katedry.

Eichendorff nigdy nie był w Kolonii, jednakże jako tajny radca w Ministerstwie Kultury i członek Zarządu Berlińskiego Stowarzyszenia Budowy Katedry Kolońskiej, założonego 17 lutego 1842 roku, brał udział w pracach związanych z tą budową. Na odwrotnej stronie pewnego rozporządzenia przezeń wydanego w dniu 21 lutego 1842 roku, znalazł się projekt utworu zatytułowany „Anioły z kolońskiej katedry”. W trzeciej z dziewięciu zwrotek wiersza czytamy:

Podziwiającie jej łuki
W nurtach rzeki wiecznej -
Oto Renu są fale,
To Katedra Kolońska.

Oberschlesisches Märchen

Des Otternkbnigs Rache

In Zabrze steht an der Beuthener Strasse unter drei machtigen Kastanien ein Bildstock. Alte Leute wissen von ihm noch diese Geschichte zu erzahlen.

Friiher war dort weit und breit dichter Wald. Mitten im Griin, wo ein rascher Bach stromte, lag eine kleine Miihle. Dort wohnte ein Muller mit seiner Familie. Er war ein gutherziger Mensch, der keiner Fliege etwas zuleide tun konnte. Er achtet alle Tiere und gab ihnen von seinem taglichen Brot.

Doch er wurde nicht armer davon, sondern es gedieh ihm alles in der Miihle, im Feld und im Haus. Da er niemals ein Tier vertrieb, hatten sich nach und nach auch eine Menge Ottern bei ihm angesiedelt. Sie krochen ganz ungestört in der Kiiche und in den Zimmern herum. Sie safien auf den Stiihlen und erwarmten sich in den Betten unter der Decke. Die Kinder des Mullers hatten ihre Freude an den zahmen Tieren. Besonders das jungste Kind liefi gern eine zahme Otter mit aus seinem Milchnapf schlecken.

Doch dann endete das friedliche Zusammenleben der Menschen und der Tiere. Ein neuer Miillergeselle kam in die Miihle. Er bot sich dem Muller als Gehilfe an. Der war's zufrieden, weil er einen Mitarbeiter brauchte und nahm den Gesellen in den Dienst.

Der neue Miillerbursche aber war von Anfang an den Ottern feind.

Żmijowy król

W Zabrze przy ulicy Bytomskiej, wśród trzech potężnych kasztanów, stoi mała kapliczka. Starzy ludzie opowiadają o niej taką oto historię.

Dawno, dawno temu rozciągał się tam wielki, gęsty las. Na leśnej polanie, przez którą płynął wartki strumień, znajdował się młyn. Mieszkał w nim młynarz ze swoją rodziną. Był tak dobrym człowiekiem, że nawet muchy nie potrafił skrzywdzić. Szanował wszystkie zwierzęta i codziennie dzielił się z nimi swoim posiłkiem.

Nie zbiedniał przez to, przeciwnie, darzyło mu się coraz lepiej w młynie, na polu i w domu. Ponieważ młynarz nigdy żadnego stworzenia nie przepędził, osiedliło się w jego domostwie także sporo żmij. Spokojnie pełzały po kuchni i izbach. Siadały na stołkach i wygrzewały się w łóżkach pod ciepłą kołdrą. Dzieci młynarza bardzo cieszyły się z obecności oswojonych żmij. Szczególnie najmłodsze dziecko chętnie piło mleko z jednej miski z taką poskromioną żmiją.

Ale pewnego dnia skończyło się spokojne współżycie ludzi i zwierząt. Do młyna bowiem przybył pewien młody czeladnik, prosząc gospodarza o zatrudnienie. Młynarz był zadowolony, gdyż potrzebował pomocnika i przyjął chłopca do pracy.

Młynarczyk był jednakże od samego początku wrogiem żmij.

- Die Ottern mußt man vertreiben - redete der Geselle dem Muller zu.

Dieser wollte jedoch davon nichts wissen und erwiderte:

- Sie hausen schon solange mit uns zusammen und die Kinder haben sie so lieb...

Doch der Geselle ließ nicht nach, ihm vorzustellen, wie der Ottern immer mehr und mehr würde. Zuletzt meinte er, wurden es soviel sein, daß für die Mullerleute kein Platz mehr da sein werde:

- Vertreibst du sie nicht, so werden sie dich eines Tages vertreiben.

Da wurde der Muller stutzig und dachte, es konnte schon sein, wie der Geselle es voraus sagte, und gab dessen fortwährendem Drängen nach. Nun fragte der junge Bursch nur noch, ob etwa auch der Otternkönig in der Mühle sei.

Als der Muller dies verneinte, zog er eine Flöte aus der Tasche und blies darauf. Spielend zog er über das Beuthener Wasser und über die Anhöhe. Die Ottern aber kamen alle aus ihren Schlupfwinkeln hervor und zogen in langem Zuge hinter dem Müllerburschen her, immer dem Klange der Flöte nach. Jetzt grub der Geselle eine tiefe Grube, um die Ottern alle miteinander dahinein zu versenken.

Da aber eilte plötzlich der Otternkönig seinem bedrangten Völkchen zu Hilfe. Er war größer als die anderen Ottern, sein Leib schillerte herrlich blau, und auf dem Kopfe trug er ein goldenes Krönlein.





- Żmije trzeba przepędzić - namawiał gospodarza.

Ten jednakże nie chciał o tym słyszeć.

- Mieszkają z nami tak długo - odpowiadał - a i dzieci je bardzo lubią...

Czeladnik nie dawał za wygraną. Nieustannie mówił gospodarzowi, że żmij będzie coraz więcej:

- W końcu będzie ich tak dużo, że nie wystarczy w młynie

miejsca dla ludzi - namawiał. - Jeśli ty ich nie przepędzisz, pewnego dnia one wypędzą ciebie.

Wówczas młynarz się zasępił i pomyślał, że kiedyś może rzeczywiście dojść do takiej sytuacji, jaką przewiduje czeladnik i uległ jego namowom. Młody pomocnik zapytał jeszcze, czy w młynie przebywa również żmijowy król. Gdy młynarz zaprzeczył, młynarczyk wyciągnął z torby flet i zagrał na nim. Grając tak przeszedł w bród przez bytomski strumyk i minął wzgórze. Żmije wypełzły ze swoich kryjówek i sunęły za nim w długim szeregu, idąc za dźwiękiem fletu. A tymczasem młynarczyk szybko wykopał głęboki rów, aby w nim zatopić wszystkie żmije.

Lecz nagle żmijowy król pośpieszył z pomocą swojemu udręczonemu ludkowi. Był większy od innych węży, jego ciało cudownie się mieniło błękitem, a jego głowę zdobiła złota korona.

Zischend fuhr er auf den erschrockenen Gesellen los, wand sich ihm um den Hals und erwiirgte ihn.

Die Leute, die in der Gegend wohnten, begruben den Mullerburschen an derselben Stelle, wo er die Ottern umbringen wollte. Dabei erinnerten sie sich an ein altes Sprichwort:

- Wer anderen eine Grube grabt, fallt selbst hinein.

Mitleidige Leute setzten ihm dort den Bildstock, damit, wer vorbeugehe, ein Vaterunser fiir die arme Seele bete.

*Aus der Sammlung *Oberschlesische Sagen*, nacherzahlt von Paul und Hildegard Kn6-
tel, Ph6nix Verlag, Inh.: Fritz u. Carl Siwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig

Sycząc strasznie, skoczył na przerażonego młynarczyka, owinał mu się wokół szyi i udusił go.

Ludzie, którzy mieszkali w tej okolicy, pochowali młynarczyka w tym miejscu, w którym on chciał utopić zwierzęta. Przypomnieli sobie przy tym stare przysłowie:

- Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Będąc dobrymi ludźmi, postavili mu też tę kapliczkę, aby przechodniom przypomnieć, że trzeba zmówić pacierz za duszę biednego grzesznika.

Przekład: Joanna Rostropowicz

* Ze zbioru *Górnośląskie baśnie*, wydane go przez Paula i Hildegard Knotel, Phonix Verlag, Inh.: Fritz und Carl Siwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig 1911, -\ff

Górnośląska baśń
Żmijowy król

Renata Schumann

ich erzähle dir meinen Traum

ich traunte von Schuhen
ein Paar Schuhe im schmutzigen leeren Autobus
Schuhe zwischen den Grabern

ich habe dir kniend deine Schuhriemen gelöst
und du hobst mich auf eine rosa Wolke
und sagtest

was helfen deine Pillen fürs Leben
sieh dir Menschenschuhe an
sie hinterlassen blutige Spuren

ich bat dich
lass uns die Türen schließen
die Ratlosen sind blind
der Mensch sollte

der Mensch sollte
Mensch sollte

Aus: »Co jest snem« 1984, Katowice

Übersetzung: Renata Schumann

Renata Schumann

Opowiem ci mój sen

Śniły mi się buty
para butów w brudnym pustym autobusie
buty chodzące między grobami

rozwiązywałam tobie buty klęcząc
a ty sadzałeś mnie na chmurze wysoko
i mówiłeś

na nic twoje pigułki na życie
patrz na ludzkie buty
one znaczą krwawy ślad

prosiłam
zamknijmy za sobą drzwi
bezradni są ślepi
człowiek powinien

człowiek powinien
człowiek powinien

z: »Co jest snem« 1984, Katowice

Renata Schumann

Brief an einen Bruder

klage nicht die Kriege an
Bruder
das Ungeheuer fletscht die Zähne
in Dir und in mir
hute es streng

es zerrt an den Ketten aus Papier
nagt an den seidenen Faden
mit denen wir seine Krallen umgarnen

sein Atem ist in jedem Wort
das den Nächsten schmerzlich trifft

tausende Ungeheuer befreit
das ist Krieg

doch um die Welt zu zerstören
genügt ein Wort

aus: »Flugelbaum« 1998, Krefeld

Renata Schumann

List do jednego z braci

nie oskarżaj wojen
bracie
potwór szczyrzy kły
w tobie i we mnie
strzeżmy go czujnie

szarpie on wędzidła z papieru
gryzie jedwabne nici
którymi owijamy jego pazury

jego oddech w każdym słowie
raniącym boleśnie bliźniego

tysiące potworów uwolnionych
to jest wojna

lecz by zniszczyć świat
wystarczy jedno słowo

z: »Flugelbaum« 1998, Krefeld

Przekład: Renata Schumann

_____^uuogdue aer feichendorff-Hefte er-
naiten haben:

Kolegium redakcyjne pragnie serdecznie podziękować za wsparcie finansowe przeznaczone na wydawanie „Zeszytów” otrzymane od następujących osób:

Philipp Wiesehófer, Kónigstein/Ts.
Werner Barton, Uciechowice

„Eichendorff-Hefte”, Cjuartalhefte iiber die schlesische Kultur können Sie unterstiitzen mit einem Beitrag auf das Konto:
Fundacja Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach,
47-417 Łubowice, ul. Zamkowa 1-3,
Konto: K.B.O/Rybnik Filia Racibórz,
83 1500 1214 1212 1003 8215 000

Spenden aus dem Ausland können auf das obige Konto mit folgendem Zusatz eingezahlt werden:
SWIFT CODE KRDB PL PW+++

„Zeszyty Eichendorffa”, kwartalnik poświęcony śląskiej kulturze, można wspierać wpłacając datki na następujące konto:
Fundacja Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach,
47-417 Łubowice, ul. Zamkowa 1-3,
Konto: K.B.O/Rybnik Filia Racibórz,
83 1500 1214 1212 1003 8215 000

Das Redaktionskolleg bedankt sich für die Spenden, die wir von folgenden Personen für die Herausgabe der Eichendorff-Hefte erhalten haben:

Kolegium redakcyjne pragnie serdecznie podziękować za wsparcie finansowe przeznaczone na wydawanie „Zeszytów” otrzymane od następujących osób:

Philipp Wiesenorer, vomgt>ieiii/ ib.

Werner Barton, Uciechowice

„Eichendorff-Hefte”, Quartalhefte über die schlesische Kultur können Sie unterstützen mit einem Beitrag auf das Konto:

Fundacja Górnos Śląskie Centrum Kultury i Spotkań

im. Eichendorffa w Łubowicach,

47-417 Łubowice, ul. Zamkowa 1-3,

Konto: K.B.O/Rybnik Filia Racibórz,

83 1500 1214 1212 1003 8215 000

Spenden aus dem Ausland können auf das obige Konto mit folgendem Zusatz eingezahlt werden:

SWIFT CODE KRDB PL PW+++

„Zeszyty Eichendorffa”, kwartalnik poświęcony śląskiej kulturze, można wspierać wpłacając datki na następujące konto:

Fundacja Górnos Śląskie Centrum Kultury i Spotkań

im. Eichendorffa w Łubowicach,

47-417 Łubowice, ul. Zamkowa 1-3,

Konto: K.B.O/Rybnik Filia Racibórz,

83 1500 1214 1212 1003 8215 000